

Lipiec – Sierpień 2008

SPIIS TREŚCI

ŻYCIE DUCHOWE

List z 15 sierpnia 2008	1
<i>Siostra Evelyne Franc, Przełożona Generalna</i>	
„Zdać sprawę z nadziei, która jest w was” (1 P 3, 15)	3
<i>Ojciec Javier Alvarez, Dyrektor Generalny</i>	
List z 18 lipca 2008	
Do wszystkich członków Rodziny Wincentyńskiej	9
<i>Ojciec Grégory Gay, Przełożony Generalny</i>	
Eucharystia w szkole Maryi	12
<i>Ojciec Guillaume de Menthière</i>	

AKTUALNE WYZWANIA

Wprowadzenie	29
Prowincja Los Altos Hills (Kalifornia): „Służyć więźniom twórczo i ze współczuciem”	30
<i>S. Christina Maggi, Siostra Miłosierdzia</i>	
Prowincja Albany: „Handel ludźmi”	34
<i>S. Donna Franklin i S. Joanne Dress, Siostry Miłosierdzia</i>	

AKTUALNOŚCI Z PROWINCJI

Wizyty Przełożonych

Matka Evelyne Franc i Siostra Blanca Libia Tamayo, Radna Generalna: Wizyta w Prowincji Boliwii	37
<i>S. Andrea Emçerita Medina, Siostra Miłosierdzia</i>	

ŚWIADECTWA SIÓSTR

Prowincja Indii Północnych: „Pobudzenie do odpowiedzialności młodych kobiet z plemion” <i>S. Rosalie Palayoor, Siostra Miłosierdzia</i>	40
---	-----------

Paryż, Dom Macierzysty: Spotkanie Nowomianowanych Dyrektorów Prowincjalnych <i>Ojciec Fernando Macias Fernandez, Dyrektor Prowincjalny z Chile</i>	43
--	-----------

Słowo proroka niosącego nadzieję

Miłość jest siłą „Uratowała mnie moja wiara” <i>(Wyjątek z czasopisma "Pelerin" nr 6554)</i>	47
--	-----------

HISTORIA ZGROMADZENIA

Wprowadzenie	49
---------------------	-----------

W czasach Świętego Wincentego i dziś Święty Wincenty i Duch Święty (część I) <i>Ojciec Morin CM</i>	50
---	-----------

Życie duchowe

MATKA E. FRANC, PRZEŁOŻONA GENERALNA

List z 15 sierpnia 2008

Moje drogie Siostry,

*„Jak w niebie Matka Jezusa doznaje już chwały
co do ciała i co do duszy,
będąc obrazem i początkiem Kościoła mającego osiągnąć pełnię w przyszłym wieku,
tak tu na ziemi (...) przyświeca Ona pielgrzymującemu Ludowi Bożemu
jako znak niezachwianej nadziei i pociechy”. LG 68*

Maryi, *znakowi niezachwianej nadziei i pociechy*, zawierzam życzenia, które układam myśląc o Was z okazji Uroczystości przypadającej 15 sierpnia. W życzeniach tych pragnę przekazać Siostronom moją wdzięczność za wszystkie listy, które otrzymałam w tych ostatnich dniach, zapewniające mnie o Waszych modlitwach i opisujące Wasze radości i troski związane ze służbą naszym siostronom i braciom Ubogim. We wszystkich tych wiadomościach dostrzegłam Wasze przywiązanie do Zgromadzenia, do Waszych Prowincji, Wspólnot lokalnych oraz pragnienie dzielenia się ze wszystkimi Siostrami Miłosierdzia tym, czym żyjecie i czego się spodziewacie. Odczytałam w nich również Wasze dziękczynienie płynące z dobrego przebiegu Konwentów Domowych i Prowincjalnych i wraz z Wami dziękuję za to Panu.

Kilka tygodni temu, w towarzystwie Siostry Wivine Kisu, Radnej Generalnej, miałam radość złożenia wizyty naszym Siostronom w Erytrei. Często prosiłam Was o modlitwę za nie. Ze wzruszeniem patrzyłam na trudności, jakimi stawiają czoła z powodu zniszczenia gospodarki kraju i bardzo napiętej sytuacji politycznej. Zauważyłam równocześnie ich odwagę, niezłomne oddanie Ubogim w posłudze szkolnej, sanitarnej, społecznej, w dziełach humanizacji i ewangelizacji. Siostry dają piękny przykład ufności w Opatrzność, zgodnie z charyzmatem wincentyńskim przyniesionym na ich ziemię przez świętego Justyna de Jacobis.

Na koniec naszego pobytu, w pierwszą sobotę sierpnia, uczestniczyliśmy w Eucharystii w sanktuarium Maryjnym *Maryam Dearit*, niedaleko miasta Keren. Msza Św. miała miejsce na wolnym powietrzu. Modliliśmy się zwłaszcza za wszystkich młodych kraju, za dziewczęta i chłopców, którzy kilka dni później musieli dołączyć do armii na ostatni etap formacji drugiego stopnia i przejść tam twarde wprowadzenie w życie wojskowe. Razem powierzyliśmy ich Maryi, by nie osłabła ich wiara.

W sanktuarium tym czczona jest figura Matki Bożej z promieniami umieszczona przez nasze pierwsze Siostry, przybyłe tu 130 lat temu, wewnątrz olbrzymiego baobabu, którego pień tworzy naturalne wgłębienie, mogące pomieścić około piętnastu osób. Miałam możli-

wość wejścia do środka tego drzewa i z miłością zawierzyłam Siostry Erytrei i całe Zgromadzenie Maryi, która jest *znakiem niezachwianej nadziei i pociechy*.

Uroczystość Wniebowzięcia jest w rzeczywistości wielką pobudką do nadziei dla Kościoła i wszystkich ludzi. Maryja żyje już tym, czym pewnego dnia, pragnie żyć każdy wierzący, cały Kościół i ludzkość: życiem w Bogu w całej pełni.

Kontemplować Maryję jako *znak niezachwianej nadziei i pociechy*, oznacza rozpoznać i podziwiać w Niej kobietę, która wierzy i ufa, Tę, która wędrowała od Nazaretu po Kalwarię z sercem pełnym pokornej i prostej miłości, zawsze dyspozycyjna wobec planu Boga. Jest to wezwanie do pielęgnowania życia wiary i nadziei i do posilania się nieustanną medytacją Słowa Bożego, przyjętego z miłością, zachowanego troskliwie w sercu, przemienionego w życie podobnie jak uczyniła to Maryja.

Jest to także wezwanie do stawienia czoła trudnościom obecnego czasu, chwilom zwątpienia i ciemności, trudnym wydarzeniom, opierając się na mocnym przekonaniu, że *Jezus Chrystus jest ten sam wczoraj, dziś i na wieki* (por. Hbr 13, 8) i że *On zwyciężył świat* (por. J 16, 33). Wsparte na Jego Słowie czujemy się stale wezwane do pogłębiania nowych bruzd zaangażowania i wierności, by być pełniej obecnymi tam, gdzie są serca, którym brakuje miłości.

Kontemplowanie Maryję jako *znak niezachwianej nadziei i pociechy* jest bodźcem do przeżywania naszego całkowitego daru. Ponieważ pozwoliła Ona kształtować się Duchowi Świętemu, dokonały się w Niej Boże cuda. Jest to równocześnie wezwanie do życia - jak Ona - w otwartości na Wolę Bożą, aby Duch Święty dokonywał w nas stopniowego upodabniania się do Chrystusa (por. K. 49), abyśmy żyli w pełni radykalizmu naszego powołania Sióstr Miłosierdzia.

Chociaż nie mogę niestety podać Wam wiadomości ze wszystkich Prowincji, to mogę natomiast zwrócić uwagę na kilka znaków nadziei zebranych tu i ówdzie: pomoc przekazana Birmie dzięki Siostrzom z Tajlandii i solidarności Zgromadzenia, otwarcie nowej misji w Prowincji Haiti z myślą o służbie zapomnianym, różne Ośrodki *Dream* w Mozambiku, w Nigerii, w Kamerunie, w Kenii i wkrótce w Kongo, które z szacunkiem, łagodnością, pobożnością, miłością i kompetencją opiekują się chorymi na AIDS. Pragnę przywołać tu także dobre wiadomości otrzymane z Międzyprowincjalnego Seminarium w Chile, które gromadzi Siostry z Argentyny, z Paragwaju i z Chile oraz pomoc niesioną mieszkańcom przedmieść Neapolu we Włoszech, którym grożą niebezpieczeństwa rozmaitych nałogów.

Pisząc ten list, korzystam też z okazji, by wraz z Wami podziękować Siostrze Claire Herrmann, wiernej i pełnej pasji archiwistce Zgromadzenia, która przez wiele lat umiała przekazać wielu Siostrzom i członkom Rodziny Wincentyńskiej swoją miłość do naszych Założycieli. Siostra Anne Marguerite Fromaget, która jest obecnie w posłudze Kongregacji dla Instytutów Życia Konsekwowanego i Stowarzyszeń Życia Apostolskiego, wspomniałomyślnie zgodziła się kontynuować posługę w Archiwum za Siostrę Claire, po Konwencji Generalnym 2009. Intencje obu naszych Sióstr zawierzamy Maryi, jedynej Matce Zgromadzenia.

Pod opieką Dziewicy Maryi, która jest *znakiem niezachwianej nadziei i pociechy*, umieszczam drogę wiodącą nas do Konwentu Generalnego 2009. Niech święty Wincenty i święta Ludwika, święta Katarzyna, święta Elżbieta Anna Seton i wszystkie nasze Błogosławione zachowają nas zjednoczonymi w radości i miłości naszego powołania, w służbie umiłowanych Boga!

Z serdecznym oddaniem i zapewnieniem o modlitwie

Siostra Evelyne Franc
Siostra Miłosierdzia

OJCIEC J. ALVAREZ, DYREKTOR GENERALNY

„ZDAĆ SPRAWĘ Z NADZIEI, KTÓRA JEST W WAS.”

(1P 3,15)

„Zdać sprawę” jest to wyrażenie aktywne, które z łatwością można zastąpić słowami *ewangelizować* lub *zaświadczyć*. Jednak, oczywiste racje, które służą oświeceniu innych na drodze, oświecają także w ten sam sposób i nas. Ostatecznie, my wszyscy potrzebujemy fundamentu dla naszej nadziei, ten, kto daje i ten, kto otrzymuje; ten, kto ewangelizuje i ten, kto jest ewangelizowany. „*Nikt nie daje tego, czego nie ma*”, to znane przysłowie stosuje się szczególnie do naszego tematu o nadziei. Zatem, wydaje się niezbędnym zastanowienie się przede wszystkim, na czym osadza się nasza nadzieja i jak dojść do tego, by być ludźmi pełnymi nadziei.

Zgromadzenie wzywa Siostry Miłosierdzia do nadziei. Żeby się o tym przekonać, wystarczy pomyśleć o temacie Konwentów Domowych i Prowincjalnych, który w przyszłym roku będzie przewodził na Konwencie Generalnym. Profetyzm i nadzieja zostały bardzo ściśle związane; profetyzm może zrodzić jedynie nadzieję. Świadczą o tym prorocy Starego Testamentu. Jeżeli Zgromadzenie proponuje nam nadzieję to dlatego, że brakuje jej w świecie. Na świecie są, na przykład, miliony ludzi, których ubóstwo pogrąża w beznadziei. Wojny i przemoc doprowadzają ludzi, którzy cierpią do utraty nadziei. Inne czynniki, takie jak degradacja ekologiczna, zmiana klimatu, kryzysy instytucji i szybkie zmiany wartości, przyczyniają się do osłabienia nadziei wielu ludzi. Wraz z tym trzeba przypomnieć sobie, że Siostry Miłosierdzia zrodziły się w Kościele i społeczeństwie jako instancja nadziei w kontekście naznaczonym rozpaczą, brakiem nadziei, lękiem i ubóstwem. Zgromadzenie dziś powinno nadal zastanawiać się nad tym jak być świadkiem nadziei, bo prawie zawsze, za każdym brakiem nadziei znajduje się ubóstwo.

PODSTAWA NADZIEI CHRZEŚCIJAŃSKIEJ

Jeżeli patrzymy tylko powierzchownie, to możemy bardzo łatwo pomylić optymistę z człowiekiem, który żyje cnotą nadziei. Obie te osoby żyją w radości, szczęśliwe w pracy, którą wykonują, zdolne do patrzenia w przyszłość ze spokojem, a nawet z ufnością. Żeby zobaczyć różnicę między nimi, trzeba wiedzieć, co jest podstawą ich przekonań: optymista opiera się na precyzyjnych znakach, które pozwalają myśleć o pomyślnej przyszłości, albo na swoim charakterze. Istnieją ludzie, którzy nie zniechęcają się z natury. Usposobienie ich rozpieszcza. Nadzieja, natomiast, opiera się na Bogu, i może być nawet nadzieją „*wbrew wszelkiej nadziei*” (Rz 4, 18), jak w przypadku Abrahama, który nie mogąc mieć dzieci,

zaawansowany w latach, wciąż czekał na potomstwo „*tak liczne jak gwiazdy na niebie i jak ziarnka piasku na wybrzeżu morza*” (Rdz 22, 17).¹

Tym, co optymizm i nadzieja mają wspólne jest zdolność zwrócenia ludzi ku przyszłości, do robienia planów i projektów, żyć pełną pierśią. Święty Wincenty dobrze zrozumiał siłę, która towarzyszy tym, którzy żyją skoncentrowani na cnocie nadziei. Dla niego, jest to „*ta droga ufność w Bogu, (który) jest mocą słabych i okiem niewidomych*”². Z pewnością, najwidoczniejszym skutkiem cnoty nadziei jest pewien rodzaj stałej młodości i twórczej energii. Są tacy, którzy określają nadzieję jako „*eliksir wiecznej młodości*”. Natomiast, gdy nadzieja zanika, istota ludzka więdnie, usycha i umiera.³ Obraz użyty przez proroka Ezechiela dla opisanego stanu duszy Izraelitów na wygnaniu jest naprawdę wyrazisty: „*Wyschły kości nasze, znikła nadzieja nasza, już po nas*” (Ez 37,11). Brak nadziei jest tym, co najbardziej podobne jest do śmierci.

Powróćmy jednak do fundamentu nadziei chrześcijańskiej. Powiedzieliśmy już, że nie może nim być nic innego, tylko Sam Bóg. Teraz, jak można w praktyce, ugruntować swoją nadzieję na Bogu? Dzieje się to w miarę budowania naszego życia na przekonaniach ewangelicznych. Jakie są to przekonania, które dobrze przyswojone, zdolne są przekazać człowiekowi energię, dać mu życie, udzielić światła i twórczej mocy? Są nimi te najważniejsze w przesłaniu Ewangelii, na przykład przekonanie o tym, że mamy Boga, który jest naszym Ojcem i który kocha nas czule, nawet jeśli nie odpowiadamy na tę miłość (por. Łk 15, 1–32); że miłość jest możliwa i jedynie ta miłość może nas odkupić (por. 1 Kor 13, 1–13); że Bóg pragnie pokoju i sprawiedliwości między narodami (por. Iz 2, 4), a także, że każdy najdrobniejszy gest miłości na korzyść ubogiego uważany jest za uczyniony Jemu Samemu (por. Mt 25, 31–46); że człowiek może pojednać się z Bogiem, z samym sobą, z innymi, z naturą i żyć w sposób harmonijny (por. Rdz 2, 1–25); że to życie się nie kończy, ono się przedłuża, a my wraz z nim w pełni życia (por. 1 Tes 4, 13–15), itd. E. Blonch zebrał wszystkie te prawdy, które rodzą nadzieję, ponieważ chodziło o zbiór, który nazwał „*podstawa nadziei*”. Jeżeli ta podstawa, zasada wpisze się w człowieka, to jest on wtedy zdolny tworzyć samego siebie i budować wszystkich wokół siebie. Należy położyć nacisk na pewien punkt, na podstawę nadziei chrześcijańskiej: przekonania ewangeliczne nie są skostniałe, ale są one wciąż świeże i żywe. W codziennej modlitwie i w sakramentach człowiek przyswaja sobie te prawdy, Dobre Nowiny Ewangelii. Człowiek je uwypukla, nadaje im mocy, personalizuje przeprowadzając je niejako od Ducha Świętego w swoje życie. Ten, kto zauważy obecność Jezusa Chrystusa żyjącego pośród świata nie może żyć bez nadziei. Jest to po prostu niemożliwe.

ZNAKI NADZIEI

Nadzieja chrześcijańska jest jedna, a jej fundamentem jest Jezus Chrystus. Oto centralny punkt tej cnoty, który obejmuje całą osobę i który nadaje jej tonu, stylu i szczególnej jakości pociągającej dla relacji między osobami i dla ewangelizacji, zwłaszcza wtedy, gdy osoba żyjąca nadzieją jest także pokorna. Nie zaprzecza jedno drugiemu, jeżeli dla

¹ por. L. GONZÁLEZ CARVAJAL, *Ten kto ma nadzieję jest najsilniejszą osobą na ziemi, w Zgromadzeniu Sióstr Miłosierdzia w czasie Konwentów*, Zeszyt, Madryt St. Vincent str. 11

² Coste III str. 149 list do Jana Martin z 28 lutego 1647

³ por. L. GONZÁLEZ CARVAJAL, a.c., 11.

obudzenia i podtrzymania nadziei chrześcijańskiej szuka się jej też na płaszczyźnie ludzkiej. Nie zapominajmy, że chrześcijańską cnotę nadziei można znaleźć i dostrzec w niektórych znakach nadziei, które odkrywamy w tym świecie, a dla Siostry Miłosierdzia wewnątrz Zgromadzenia. Papież Benedykt XVI, w swojej encyklice o nadziei wyjaśnia relację, jaka istnieje między codziennymi nadziejami i tą wielką nadzieją. Oto, co mówi: „*potrzebujemy małych i większych nadziei, które dzień po dniu podtrzymują nas w drodze. Jednak bez wielkiej nadziei, która musi przewyższać pozostałe, są one niewystarczające. Tą wielką nadzieją może być jedynie Bóg, który ogarnia wszechświat, i który może nam zaproponować i dać to, czego sami nie możemy osiągnąć.*”⁴

Zobaczmy, gdzie w naszym świecie znajdziemy przestrzenie nadziei? Jan Paweł II w *Redemptoris missio*, nr 86 dokonuje analizy współczesnego świata. Dostrzega wszystkie aspekty negatywne, ale także wskazuje na pięć wielkich wartości, które są obecne u wielu ludzi (w większości) i prawie we wszystkich społecznościach: odrzucenie przemocy i wojny; poszanowanie osoby ludzkiej i jej praw; pragnienie wolności, sprawiedliwości i braterstwa; skłonność do przekraczania rasizmu i nacjonalizmu; potwierdzenie godności ludzkiej i znaczenia kobiety. Oprócz tego wszystkiego trzeba też powiedzieć o wielu grupach w Kościele i poza nim, które pracują nad ustaleniem większej sprawiedliwości społecznej, lub które starają się stworzyć sieci solidarności, by pomóc najuboższym. Statut 9 uznaje domyślnie tę pozytywną rzeczywistość, zapraszając Siostry Miłosierdzia do współpracy z organizacjami prywatnymi lub publicznymi dla większej skuteczności w służbie Ubogim. W Europie i w Ameryce finansuje się tysiące projektów mających na celu rozwój wielu milionów ludzi. Wszystkie te ziarna nadziei nie mogą pozostać pogrzebane pod tematem naszego świata, którym jest katastrofa i to, że wszystko jest złe. To samo musimy powiedzieć odnośnie tematu naszej współczesnej kultury, który pochodzi z wielkiego rozwoju nauk i techniki. Nie można zaprzeczyć, że w niektórych przypadkach, służy ona złu, ale w wielu innych pomnaża ona dobro. Uznać należy to, że nasza kultura ofiaruje nam ogrom możliwości dla czynienia dobra. Trzeba umieć inteligentnie używać wszystkich tych dostępnych nam środków i zaakceptować dobrą wolą nowoczesność, bez nostalgii, które przeszkadzają nam w uchwyceniu możliwości obecnego świata.

Przejdźmy teraz do Zgromadzenia, gdzie znajdujemy dobre i mniej dobre rzeczy. Przypatrzmy się pierwszym, gdyż mając na uwadze nasz temat, chodzi nam o dostrzeżenie znaków nadziei. Generalnie, istota ludzka postrzega łatwiej to, co nie idzie zbyt dobrze, niż to, co jest dobre. Nie łatwo jest dostrzec dobro ze wszystkimi jego niuansami i barwami, tymczasem bardzo pomaga to człowiekowi w zachowaniu żywej nadziei.

Często mówimy, że mała liczba powołań jest złym znakiem. Może jednak trzeba popatrzeć na to nieco inaczej, bo jest to może prawdą w Europie środkowej i zachodniej oraz w Ameryce Północnej, ale nie w Prowincjach Azji i Afryki. Dobrze jest wiedzieć na przykład, że liczba Sióstr Seminarzystek w 2007 roku wynosiła 274, czyż nie jest to mały znak nadziei dla tego, kto chce popatrzeć poza ciasne granice swojej Prowincji? Innym znakiem nadziei jest jakość autentycznego życia chrześcijańskiego i służby, którą pełni się w Zgromadzeniu, którego celem jest nic innego jak odnawianie nadziei u tak wielu Ubogich. W rzeczywistości wszystkie te posługi są jedynie okazaniem i wyrazem życia całkowicie oddanego Bogu w Ubogich. U podstaw tego poświęcenia znajduje się codzienne i ciche oddanie wielu Sióstr Miłosierdzia. Święty Wincenty porównywał pierwsze Siostry do męczenników, z racji ich

⁴ *Spe salvi*, nr 31

codziennego oddawania życia Jezusowi Chrystusowi⁵. Ponadto, możemy przypomnieć tu także o obecności Zgromadzenia w miejscach, gdzie ubóstwo jest wielkie lub tam, gdzie Siostry żyją w kontekście sytuacji konfliktów i przemocy. Odwaga i wielkoduszność wielu Sióstr sprawia, że Zgromadzenie ma możliwość bycia Dobrą Nowiną dla wielu Ubogich.

W Zgromadzeniu istnieje z pewnością wiele innych znaków nadziei. Jestem pewien, że każda Prowincja umie rozpoznać swoje. Nie zamierzam w żadnym przypadku wyczerpać ich liczby, ale jedno chcę powiedzieć, że ważną jest umiejętność odkrywania dobrych stron życia, ludzi i wydarzeń, by wzmacniać swoją własną nadzieję. To, co negatywne jest zawsze zbyt wygodne i łatwe do pokazania; to, co jest pozytywne wymaga więcej wysiłku, uwagi i wiary. Kiedy patrzymy się tylko na czarne punkty, to spojrzenie się zaciemnia, a nawet istnieje ryzyko popadnięcia w ślepotę. Trzeba także i przede wszystkim widzieć pozytywy bez przesady, ale także bez ciasnoty, lecz na miarę właściwie zrównoważonego realizmu. Biorąc pod uwagę tendencję do dostrzegania negatywów, trzeba by było przyjąć zwyczaj większego „upozytywnienia” naszego spojrzenia i naszej postawy. Budzenie nadziei polega na przekazywaniu innym pozytywnego spojrzenia, pozytywnych myśli, uczuć i postaw. Wygnanie dla ludu Izraela było doświadczeniem dość trudnym, do tego stopnia, że popadli oni prawie w rozpacz i zniechęcenie. I w tym właśnie kontekście Izajasz pisze księgę pocieszenia. Wyrzuca ludowi jego ślepotę, głuchotę, niezdolność zrozumienia tego, co zaszło (por. Iz 43, 18-19). Warto pamiętać o tym biblijnym doświadczeniu dla uniknięcia zagrożenia paraliżującego i bezowocnego pesymizmu.

MIEJSCA, GDZIE TWORZY SIĘ NADZIEJA

Istnieją w świecie znaki nadziei, ale nie znaczy to, że my jej nie potrzebujemy. Prawdziwe są dwie rzeczy. Każdy lęk, każda sytuacja negatywna, każdy problem kryje w sobie brak nadziei. Możemy powiedzieć, że we współczesnym nam świecie, nadzieja jest dobrem koniecznym, lecz rzadkim w przypadku wielu ludzi. Dlatego encyklika o nadziei i zbawieniu albo inaczej „o zbawieniu w nadziei” (*Spe Salvi*) jest więcej niż uzasadniona.

Zgromadzenie powinno nadal budować nadzieję na sposób eksperta. Zrodziło się ono w Kościele i w społeczeństwie jako instancja nadziei w obliczu atmosfery rozpacz, niepokoj, strapienia i porzucenia Ubogich i zepchniętych na margines życia; jako serce pełne ciepła i współczucia w stosunku do ludzkości zimnej i pozbawionej serca. Wszystko to wydaje się być jasnym i nie podlegającym dyskusji. Być może mniej oczywistym jest zadawanie sobie pytania, gdzie dziś Zgromadzenie powinno angażować się w budowanie nadziei w sposób szczególny. Aby odpowiedzieć na to pytanie, trzeba zwrócić uwagę na pewne aspekty. Na przykład, Święty Wincenty mówił, że trzeba nieść nadzieję tym, którzy nie widzą przyszłości. Nadzieja Świętego Wincentego jest nadzieją Jezusa z Nazaretu: jest to nadzieja zaangażowana. Po drugie, trzeba brać pod uwagę środowiska życia, gdzie służy i pracuje Zgromadzenie. Biorąc pod uwagę to wszystko, wydaje mi się, że nadzieję można budować szczególnie w następujących przestrzeniach:

*

⁵por. Coste IX, str. 459-460, Konferencja Św. Wincentego do Sióstr Miłosierdzia o umiłowaniu powołania, 25 grudnia 1648 r.

* We Wspólnotach.

Żeby Wspólnota była miejscem konkretnym i pozytywnym, zdolnym promieniować życiem i energią, warunkiem koniecznym jest przeżywanie swojego powołania w radości, mimo wieku, względów społecznych lub kontekstu socjokulturowego, czasem złożonego i trudnego, w jaki Wspólnoty są włączone. Podobnie jak brak kontaktu i indywidualizm powoduje zniechęcenie i śmierć, tak komunikacja, łączność i wzajemne dzielenie się życiem, doświadczeniami i trudnościami rodzi zainteresowanie i życie. Kiedy się kogoś przyjmuje to uwalnia się go z ciężaru samotności; towarzyszy się mu i daje mu to siły, by żyć. Nawet jeśli sytuacja takiej osoby jest bardzo trudna, nawet jeśli jest ona u kresu wytrzymałości, to mimo wszystko odkryje, że nie jest sama, że jest ktoś, kto jest gotowy jej pomóc; wtedy nadzieja może powrócić do jej serca. Zalecenie Świętego Pawła: „*Przygarniajcie siebie nawzajem, bo i Chrystus przygarnął was – ku chwale Boga*” (Rm 15, 7), może być rozumiane jako niezbędny warunek odrodzenia się wspólnotowej nadziei. Będzie tak wtedy, jeżeli Wspólnota weźmie pod uwagę wszystkie racje ku temu, że może ona nieść Dobrą Nowinę. Można nawet powiedzieć, że same Siostry będą Dobrą Nowiną lub „sakramentem” dla tych, którzy nie mają nadziei. Kiedy Wspólnota stanie się miejscem, gdzie ludzie się przyjmują, gdzie każdy kto przychodzi spotyka uprzejmość i przyjaźń. Jeżeli będzie to Ubogi, który otrzymuje gest solidarności, to wtedy Wspólnota „zdaje sprawę z nadziei, która jest w niej”, nie za pomocą słów, ale poprzez czyny: to właśnie dotyka ludzi. Wspólnota oczywiście nie może zadawałać się z dobrego przyjmowania tych, którzy przychodzą, ale powinna także wychodzić naprzeciw potrzeb ludzi na zewnątrz, by przemieniać świat, zgodnie ze specyfiką konkretnego środowiska, gdzie każdy powinien pracować.

* W miejscach codziennej służby.

To tutaj są Siostry Miłosierdzia ze swoją pracą i troskami. Niektóre muszą pielęgnować nadzieję ukazując ją w całej jej wielkości, dzięki wartościom ewangelicznym, bez poprawek, bez makijażu i osładzania, demaskując równocześnie kontrwartości społeczne, takie jak materializm, hedonizm, nienawiść... Trzeba je demaskować, ponieważ wszystkie dehumanizują i niszczą człowieka. Inne Siostry będą musiały nieść nadzieję poprzez milczącą samarytańską posługę. Będą to znaki miłosierdzia i współczucia, to znaczy znaki Królestwa. Mają one szczególną moc ożywiania nadziei, ponieważ świadczą, że to, co głoszą już się realizuje, że obietnice nie są fałszywą iluzją. Jezus często wskazuje na swoje dzieła i znaki, by ostatecznie wzbudzić wiarę w Siebie i nadzieję na wypełnienie obietnic Królestwa: „*choćbyście Mi nie wierzyli, wiercie moim dziełom*” (J 10, 38). „*Lecz jeśli Ja mocą Ducha Bożego wyrzucam złe duchy, to istotnie przyszło do was Królestwo Boże*” (Mt 12, 28). Poza tym, jeżeli brakuje tych znaków współczucia i miłosierdzia, w służbie Ubogim, wydziedziczonym, słabym, pozbawionym praw, to ostatecznie Ubodzy nie będą mieli powodów, by żyć nadzieją.

Siostry Miłosierdzia, poprzez swoją służbę, dają Ubogiemu motywy nadziei, ale nie ukrywają nigdy tego, że świat ten nie kończy się tutaj na ziemi. Święty Wincenty nie przestawał powtarzać, w taki czy inny sposób, że Bóg wybrał Siostry Miłosierdzia także po to, by „*pouczać (Ubogich) o rzeczach koniecznych do Zbawienia*”⁶. Trzeba starać się podtrzymywać nadzieje wielu Ubogich bez zapominania o wielkiej nadziei, którą wskazuje nam ostateczna przyszłość, do której wezwany jest każdy człowiek, zgodnie z tym, co obe-

⁶ por. Coste X, str. 333, Konferencja Św. Wincentego do Sióstr Miłosierdzia o posłudze chorym, 11 listopada 1657

nie przypomina nam Papież⁷. Chrześcijanin po ciężkiej pracy budowania Królestwa Bożego na tym świecie, powinien także rozumieć, że **ŻYCIE** jest czymś więcej niż **życie**. W naszej historii, która jest czasem tak bardzo przeciętna i skromna, mówi to o prawdziwej przyszłości człowieka, która jest w trakcie powstawania. Nadzieja chrześcijańska powinna sięgać aż dotąd.

DLA REFLEKSJI OSOBISTEJ I WYMIANY WE WSPÓLNOCIE

- **Czym dla Siostry jest nadzieja? Jakie jest Siostry doświadczenie jeśli chodzi o cnotę nadziei?**
- **Święty Piotr poleca nam chrześcijanom, żebyśmy „zdali sprawę z nadziei, która jest w nas” (1 P 3, 15). Patrząc na swoją konkretną Wspólnotę, na kontekst socjokulturowy, na realizowaną służbę i konkretne posługi: jak w praktyce wypełniacie to polecenie Św. Piotra?**

O. Javier Alvarez
Dyrektor Generalny

⁷ por. *Spe salvi*, nr 10-12, 31

OJCIEC GREGORY GAY, PRZEŁOŻONY GENERALNY

List z 18 lipca 2008 roku

Do wszystkich członków Rodziny Wincentyńskiej

Drodzy Bracia i Siostry,

„Uwolniono 167 dzieci, które zostały sprzedane jako tania siła robocza do chińskich fabryk. Żyły prawie jak w niewoli, pracując 300 godzin miesięcznie za pół dolara na godzinę.”

„Tysiące migrantów ucieka z ognia przemocy w Afryce Południowej.”

„ONZ ogłosiła dramatyczny apel przeciwko głodowi. Około 800 milionów ludzi cierpi głód z powodu wzrostu cen”.

„Kobieta maltretowana, spodziewająca się dziecka i bez dachu nad głową prosi o pomoc, by nie stracić możliwości opieki nad pięciorgiem swoich dzieci. Zrozpaczona, błaga usilnie o pracę i dom, by mogła zostać ze swoimi dziećmi.”

Zwracając się do wszystkich członków Rodziny Wincentyńskiej z okazji dnia modlitwy w Uroczystość Świętego Wincentego, pomyślałem, żeby rozpocząć mój list kilkoma wyjątkami z prasy, gdyż w obliczu tego cierpienia i wielu innych podobnych, często stawiam sobie pytanie: kto mobilizuje się do tego, by ulżyć tak wielu sytuacjom cierpienia istniejącego w świecie? Co ja robię w tej sprawie? Co możemy zrobić więcej - my ludzie dobrej woli, kroczący za Jezusem Chrystusem, członkowie Rodziny Wincentyńskiej? Wezwani jesteśmy do działania i możemy zrobić wiele, jeśli przypatrzymy się życiu Wincentego a Paulo, którego Uroczystość będziemy celebrować – jeden raz więcej 27 września.

Święty Wincenty a Paulo powiedział zwracając się do Misjonarzy:

*„Być chrześcijaninem i **nie zapłakać** na widok przygnębionego brata, **nie poczuć się chorym wraz z nim!** Znaczy to być pozbawionym miłości, być chrześcijaninem malowanym, nie mieć w sobie człowieczeństwa, być czymś gorszym niż bydłeta.”*
(Coste XII strona 271)

Pozwólcie, że przypomnę także to, co powiedział nam Papież Paweł VI w swojej pięknej encyklice Populorum Progressio:

„Nikommu nie wolno obojętnie patrzeć na dolę swoich braci, którzy jeszcze pogrążeni są w tak wielkiej nędzy i zacołaniu i giną nie mając zapewnionych środków do życia.

Niech te cierpienia wzruszą serce każdego chrześcijanina na podobieństwo Chrystusa mówiącego: Żal mi ludu” (Populorum Progressio, 74).

Pragnę, byśmy w tym 2008 roku, przygotowali Uroczystość Świętego Wincentego, wychodząc od tych właśnie myśli. Dokładniej mówiąc, zapraszam Was do zrobienia czegoś podobnego do tego, co ogólnie nazywa się „odczytaniem rzeczywistości w wierze”.

W klimacie modlitwy, po wezwaniu pomocy Ducha Świętego i **pełnym uświadomieniu sobie obecności Pana** wśród grupy, która gromadzi się w Jego Imię, zapraszam każdego, by opowiedział sytuacje, które zna, bo przeżył je osobiście, albo dlatego, że dowiedział się o nich przez środki masowego przekazu, którymi dziś dysponujemy. W miarę możliwości – być może jest to zbyt śmiało - dobrze by było, żeby osoba, która przeżyła sytuacje cierpienia i/lub ryzyka, przyszła sama opowiedzieć je grupie.

Na drugim etapie, chodzi o to, by pozwolić się „dotknąć”, **pozwolić się „wzruszyć”** cierpieniem naszych braci tak, jak pozwolili się „dotknąć”: Święty Wincenty, Święta Ludwika, Siostra Rozalia Rendu, Fryderyk Ozanam ...i tak wielu proroków Rodziny Wincentyńskiej, którzy poprzedzili nas w wierze, w świetle wincentyńskiego charyzmatu.

Uczynienie „Boga ubogiego” obecnym na naszym spotkaniu, uświadomienie sobie miłości Boga do każdego ze swoich dzieci, nie może pozostawić nas obojętnymi. Musimy przejść na kolejny etap, którym jest **zaangażowanie się** w konkretne działanie. Chodzi tu o tę tak bardzo Wincentyńską postawę – o przejście z „miłości uczuciowej” do „miłości czynnej” i o wprowadzenie ją w praktykę, inspirując się Słowem Bożym, dokumentami wincentyńskimi, dokumentami Kościoła, a zwłaszcza jego nauką społeczną.

Wchodząc w tę dynamikę, tekst 25 rozdziału Ewangelii według Świętego Mateusza, tak drogi Świętemu Wincentemu, nabiera nowego wymiaru. Słowa „*jestem głodny*”, poza głodem materialnym, zabrzmiały w nas jak prośba o chleb Słowa i Życia w pełni. Słowa „*jestem spragniony*”, powiedzą nam także o pragnieniu sprawiedliwości. Ze słowami „*jestem nagi*”, usłyszymy też: przyodziej mnie w prawo bycia osobą, bycia twoim bratem, bycia dzieckiem tego samego Ojca!

Oto mistyka, którą Święty Wincenty przekazał nam w testamentie. Nauczył nas być kontemplatywnymi w działaniu. Wezwani jesteśmy do pogłębienia doświadczenia Boga, który woła o słowa sprawiedliwości i życia poprzez tego, który stał się ubogi, poprzez odrzuconego, zapomnianego przez system. To Bóg pobudza nas do budowania nowego społeczeństwa, prawdziwie ludzkiego, przenikniętego wartościami ewangelicznymi; wtedy nasza miłość będzie twórcza, a nasze życie będzie miało coś do powiedzenia tym, którzy są wokół.

To właśnie proponuję Wam uczynić w związku z Uroczystością Świętego Wincentego, abyście potem na Eucharystii 27 września, podczas ofiarowania, mogli położyć na patenie owoc swojej refleksji i konkretny czyn na rzecz Ubogich, w posługę którym jesteście zaangażowani.

W czasie tego procesu, który może objąć kilka spotkań, **może Wam pomóc ponowne podjęcie pięciu tematów do refleksji przygotowanych przez Komisję dla zmiany systemu, które wysłaliśmy Wam w ubiegłym roku w celu przygotowania się do Uroczystości Świętego Wincentego.**

Zachęcam Was również do posłużenia się modlitwą o *zmianę systemu*, która zawiera zacytowane przeze mnie wyżej refleksje. Oto ona:

O Boże, Stworzycielu Wszechświata, uwielbiamy Cię i dziękujemy.
Ty stworzyłeś wszystkie rzeczy dobrymi i dałeś nam ziemię do uprawy.

Spraw, byśmy z wdzięcznością posługiwali się dobrami, które stworzyłeś
i wielkodusznie dzielili się nimi z ludźmi będącymi w potrzebie.
Spraw, byśmy byli twórczymi w niesieniu pomocy Ubogim
w ich podstawowych potrzebach ludzkich.

Otwórz nasze umysły i serca tak, byśmy mogli stać przy ich boku
i pomagać im w zmianie niesprawiedliwych struktur trzymających ich w ubóstwie.

Pozwól nam być dla nich braćmi, siostrami i przyjaciółmi kroczącymi wraz z nimi,
w ich walce o fundamentalne prawa ludzkie.
Prosimy Cię o to przez Chrystusa Naszego Pana. AMEN.

W tym roku, obchodząc Uroczystość Świętego Wincentego, prosimy Boga Życia, aby pomógł nam być twórczymi w służbie Ubogim.

Pelen wdzięczności Bogu za wszystko, co pozwolił nam - jako Rodzinie – uczynić
i wdzięczny Wam za Waszą wielkoduszność,

Wasz brat w Świętym Wincentym

G. Gregory Gay CM
Przełożony Generalny

Ojciec Guillaume de Menthière

EUCHARYSTIA W SZKOLE MARYI

Notatki z konferencji Ojca Guillaume de Menthière podczas sesji formacyjnej dla Duszpasterskiej Ekipy Kaplicy.

Jaka jest relacja między Eucharystią i Maryją? Najwyższa, odpowiada nam Ojciec de Menthière. W rzeczywistości, od Zwiastowania do Golgoty, od Narodzenia do poranka Zmartwychwstania, Matka Jezusa trwała w nieustannej i doskonałej komunii ze swoim Synem. Jest Ona, więc w najwyższym stopniu Tą, która prowadzi nas do Eucharystii.

Wychodząc od wszystkich opowiadań ewangelicznych dotyczących Maryi, Ojciec de Menthière zbudował bardzo konkretne paralele z różnymi częściami Mszy Świętej. Poniższa konferencja zachęca do refleksji i do odnowienia naszego sposobu uczestniczenia i przeżywania Eucharystii.

Wprowadzenie – Maryja i Eucharystia: bardzo głęboka więź

Zawsze bardzo się cieszę, gdy mogę mówić o Matce Bożej, tak jak mała Teresa od Dzieciątka Jezus, która powiedziała, że chciałaby być kapłanem, by móc mówić o Maryi i ukazywać, do jakiego stopnia jest Ona godna naśladowania. Jest to jedna z osi Soboru Watykańskiego II, który ukazuje się, z najlepszej strony, spadkobiercą naszego młodego doktora Kościoła Teresy od Dzieciątka Jezus, która istotnie chciała pokazać, że Maryja jak każdy z nas, kroczyła drogą, którą Sobór nazywa: „*Jej pielgrzymką wiary*”. Wiecie, że papież Jan Paweł II jest jednym z wielkich twórców wprowadzenia w życie Soboru. Osobiście powiedział, że nie można zrozumieć jego pontyfikatu bez tego tak ważnego odniesienia się do Soboru Watykańskiego II, a w sposób szczególny bez ważnego tekstu z *Lumen Gentium*, który kończy się, jak wiadomo, rozdziałem VIII poświęconym Dziewicy Maryi. Dla mariologii, studiów maryjnych, a także dla współczesnej pobożności maryjnej, ten VIII rozdział jest tekstem odniesienia. W tym roku przeżywamy 20 rocznicę ważnej encykliki, jaką Jan Paweł II poświęcił Maryi. *Redemptoris Mater* jest medytacją *Lumen Gentium*, a zwłaszcza tej pielgrzymki wiary, której dotyczy. W *Redemptoris Mater*, Papież mówi, że istnieje więź pomiędzy Maryją i Eucharystią i że to doświadczenie jest faktem stwierdzanym we wszystkich sanktuariach maryjnych: Maryja prowadzi wiernych do Eucharystii.

Między Maryją i Eucharystią istnieje bardzo głęboka więź; ponieważ Jan Paweł II i jego następca Benedykt XVI zapraszają nas do przeżywania Eucharystii w szkole Maryi,

lubię przywoływać Księdza Bosko i jego znany sen o „trzech bielach”⁸: chodziło tam o osobę Ojca Świętego (który od XVI wieku, tradycyjnie ubrany jest na biało), o Dziewicę Niepokalaną w bieli koloru lilii i o białą hostię naszych Eucharystii. Z dala od obrazów, powinno się przemyśleć głęboką więź teologiczną pomiędzy Piotrem, Maryją i Eucharystią; między wikariuszem Chrystusa, Matką Chrystusa i samym Chrystusem pod sakramentalnymi postaciami. Znajduję tutaj jakby trzy „solidne skały”, które bronią naszej wiary przed popadnięciem w gnozę, przed przekształceniem jej w system ideologiczny, ponieważ zagrożenie pozostaje tu na poziomie idei lub dyskusji czekającej wciąż na chrześcijaństwo. Otóż, wiemy kochać trzeba czynem i prawdą; nasza wiara nie jest zbudowana na koncepcjach czy też na abstrakcyjnych teoriach, ale na wydarzeniach, na faktach dających się usytuować w historii ludzi, zwłaszcza na Wcieleniu Naszego Pana Jezusa Chrystusa.

Dziewica Maryja i Eucharystia są w pewnym sensie jak dwie bariery broniące przed powracającą pokusą dewaluacji wiary w gnozę. Doskonałość chrześcijańska nie polega na posiadaniu dokładnych opinii na temat Jezusa, albo na znajomości katechizmu na pamięć, ale bardziej na życiu tą komunią z Ciałem i Krwią Chrystusa, który napędza nas Duchem Świętym. Dlatego właśnie powinniśmy przyjść oprzeć się o te „solidne skały”:

- Eucharystia, która nie jest abstrakcją, lecz Ciałem Pana obecnym w tabernakulum
- Maryja Dziewica, która gwarantuje nam, że nie złożyliśmy naszej wiary w abstrakcyjnych ideach, lecz w Osobie z krwi i ciała: w Jezusie z Nazaretu. Maryja nie zrodziła genialnego sposobu myślenia, ale małe dziecko – bardzo konkretne! Być chrześcijaninem znaczy złożyć swoją wiarę w Kimś. Jezus Chrystus jest Słowem, które stało się Ciałem.

Trzeba rozważać tę cudowną wymianę, o której mówią Ojcowie Kościoła i która sprawiła, że Maryja dała Synowi Bożemu ciało, którego nie posiadał. Przypominacie sobie być może piękny poemat Marii Noël, który wkłada w usta Maryi następujące słowa:

*Nie miałeś Ciała, o mój Boże.
Aby połamać z nimi chleb życia
Twoje ciało w mojej młodości mnie ukształtowało,
O mój Synu, to ja Ci je dałam.*⁹

Nie można lepiej streścić bardzo głębokiej relacji, która łączy Maryję z Eucharystią. Ciało, które przyjmujemy na Mszy Świętej w nasze ręce i na nasze wargi, jest tym samym, które Dziewica poczęła w swoim łonie!

Ave verum Corpus

Dzięki Mozartowi wszyscy znamy wspaniałą łacińską hymn *Ave Verum* i słowa tak głębokie i jasne: „*Ave verum Corpus natum de Maria Virgine*”. Wiąż Maryję z Eucharystią jest tu oczywista. Rozumiemy to dobrze, ponieważ to Dziewica dała Słowu ciało, które przyjmujemy w Eucharystii.

„*Ciało, wydane na ofiarę i ponownie uobecnione w znakach sakramentalnych, było tym samym ciałem, które poczęło się w Jej łonie*” - mówi Jan Paweł II w swej encyklice

⁸ 30 maja 1862, Ks. Bosko miał sen: przebywał na wielkim statku (Kościół) z człowiekiem w bieli (papież). Który stał na dziobie statku. Statek prowadził wielką batalię, a broniony był przed atakami przez dwie kolumny, na jednej z nich była biała eucharystyczna hostia, a na drugiej stała Maryja Dziewica Niepokalana.

⁹ Marie Noël, *Le Rosaire des joies (Różaniec radości)*, Stock, 1950

Ecclesia de Eucharistia. Szósty rozdział tej encykliki Papież poświęca Maryi Dziewicy: „W szkole Maryi, Niewiasty Eucharystii”. Matka Boża może być nazwana w pewnym sensie Matką Eucharystii, bo Eucharystia to Chrystus. Inne sakramenty Pana są jedynie echem Jego działania, natomiast Najświętszy Sakrament jest samym Ciałem Syna Maryi. Istnieje, zatem całkiem szczególna więź pomiędzy Maryją i Eucharystią.

Ostatnie lata pontyfikatu Jana Pawła II naznaczone zostały tym pragnieniem, żeby cały Kościół odkrył skarb Eucharystii wchodząc do szkoły Dziewicy Maryi. Przypominacie sobie, że w ostatnich latach pontyfikatu Jana Pawła II, był Rok Różańca (październik 2002 - październik 2003), który bardzo świadomie, w myśli Papieża, poprzedzał Rok Eucharystii (październik 2004 - październik 2005), aby Maryja wprowadziła nas w tajemnicę Eucharystii. W jego ostatnich tekstach, które zawiera encyklika *Ecclesia de Eucharistia* (Wielki Czwartek 17 kwietnia 2003) lub list apostolski *Mane nobiscum Domine*, dokonuje on powiązania między Maryją i Eucharystią.

Zobaczmy konkretnie jak Maryja prowadzi nas do Eucharystii. Dla wejścia w tę głęboką eucharystyczną duchowość Maryi, trzeba nam rozpocząć od Pisma Świętego. Jedną z największych cech mariologii Soboru Watykańskiego II jest wola czerpania ze źródła Pisma Świętego i głęboko biblijnego bycia. Bardzo ważne jest, zwłaszcza w perspektywie ekumenicznej, żeby nasze mówienie o Maryi było mocno osadzone w Piśmie Świętym. „*Niewiasta Eucharystii*”, *Dziewica nią była „od Zwiastowania, kiedy uczyniła dar z samej siebie dla Wcielenia Słowa Bożego, aż po Krzyż i Zmartwychwstanie; „Niewiasta Eucharystii” w czasie po Zesłaniu Ducha Świętego, gdy przyjmowała w sakramencie to Ciało, które poczęła i nosiła w swoim łonie*”.¹⁰ Zgodnie z nauczaniem papieża Jana Pawła II i Benedykta XVI odkrywamy z zachwytem, że życie Maryi jest najgłębszą katechezą na temat Mszy Świętej.

Zwiastowanie

Rozpocznijmy od pierwszej ze scen, jaką jest Zwiastowanie. Maryja pojawia się najpierw w Ewangelii według św. Łukasza w scenie Zwiastowania. Gdy z uwagą przyglądamy się opisowi Zwiastowania, to zauważamy, że jest on przedstawiony przez Łukasza, świadomie lub nie, jak Msza Święta. Wiadomo, że Łukasz tworzy swoje opisy na sposób liturgiczny. Widać to na przykład w opowiadaniu o uczniach z Emaus lub w Dziejach Apostolskich w opowiadaniu o chrzcie eunucha. Także tekst o Zwiastowaniu wydaje się być prawdziwą Mszą.

Pozdrowienie: „Pan z Tobą”.

Najpierw jest pozdrowienie anioła Gabriela: „*Bądź pozdrowiona (raduj się), pełna łaski, Pan z Tobą*” (Łk 1,28). Również Msza Św, rozpoczyna się od pozdrowienia biskupa lub kapłana. W Apokalipsie św. Jan nazywa biskupa aniołem Kościoła (Ap 2,1). W ten sposób anioł Kościoła pozdrawia lud chrześcijański zgromadzony na sprawowanie Eucharystii, wypowiadając takie same słowa, jakie anioł Gabriel skierował do Maryi, to znaczy: „*Pan z Tobą*”. Biskup pozdrawia Kościół - Oblubienicę podobnie jak anioł pozdrowił Maryję, która jest figurą Kościoła.

¹⁰ Benedykt XVI, Przemówienie na zakończenie miesiąca maja, 31 maja 2005, w ogrodach Watykanu

„Pan z wami”, tak rozpoczyna się Msza Święta. W greckim, w hebrajskim jak i w łacinie nie ma czasowników. Gdy mówi się: Pan „niech będzie z wami” lub „jest z wami”, oznacza to samo, co zwrot: *Dominus vobiscum*. Są to, więc te same słowa: te, jakimi rozpoczyna się Msza Święta i te, które anioł Gabriel skierował do Maryi Dziewicy. Możecie mi jednak powiedzieć, że anioł powiedział Maryi: *kaire kairemene*, to znaczy „raduj się, pełna łaski”. Bardzo piękne pozdrowienie! Twierdzi się często, że to słowo *kaire* użyte przez anioła, w oryginale po grecku oznacza w istocie: „raduj się”. Wspaniałe jest już to, gdy myślimy, że pierwszym słowem, jakie Bóg skierował w zaraniu naszego Zbawienia, jest wezwanie do radości: „raduj się”. Należy jednak powiedzieć również, że słowo to jest echem słów proroka Sofoniasza lub proroka Zachariasza „raduj się, Córo Syjonu, bo już idę i zamieszkać pośród Ciebie, mówi Pan”. Potocznie w języku greckim jest to nazwa zarezerwowana dla wielkich osobistości, jest to pozdrowienie ceremonialne. Bardzo lubię przypominać o tym, ponieważ jest to z pewnością rzecz najbardziej wzruszającą, że kiedy Bóg zwrócił się do Dziewicy Maryi, za pośrednictwem archanioła Gabriela, to użył tego słowa, które zarezerwowane było dla wielkich osobistości. W Dziejach Apostolskich spotykamy ten rodzaj pozdrowienia, gdy Paweł zwraca się do Festusa albo do Agryppy. Pozdrawiając te osobistości, Paweł posługuje się słowem *kaire*. Nie jest to zawołanie lub „zaczepienie” potoczne jak mówi się na przykład po francusku: *salut!* (Cześć!). Jest to wyrażenie uroczyste.

Znacie też inne miejsce w Ewangelii, gdzie użyte zostało to *kaire*. Jest to bardzo szczególne miejsce: w chwili Męki Pana. Żołnierze rzymscy drwiący z Jezusa jako króla, kpiąc pozdrawiają Go mówiąc: „*kaire*, królu żydowski! Witaj (raduj się) królu żydowski!” Użyli oni tego uroczystego wyrażenia w sposób ironiczny, ale mimo wszystko to także dobrze ukazuje, że pozdrowienie to zachowuje się jedynie dla wybitnych ludzi. Dlatego właśnie podoba mi się bardzo, że w tłumaczeniu francuskim zachowano zwracanie się przez „wy” („Je **vous** salue”), gdyż jest tu odcień pobożności i szacunku słowa *kaire*.

Jest to bardzo ładne zawołanie i piękne pozdrowienie, dlatego chciałbym, żeby chrześcijanie pozdrawiali się przy spotkaniu na ulicy, mówiąc zamiast „*dzień dobry*”: „*kaire*”, albo jak pierwsi chrześcijanie: „*Przybądź Panie, maranatha*”; jest to sposób wzajemnego zachęcania się do nadziei i radości.

Akt skruchy

„*Pan jest z tobą*”, tak zaczyna się Msza Święta. Bezpośrednio po tym pozdrowieniu, podaje się, że Maryja zmieszana się głęboko. Jest to zrozumiałe! Przyjąć wizytę archanioła już jest czymś zadziwiającym, nawet jeżeli Maryja była w zażyłości z tym niebiańskim światem. Niepokój wywołany został tym właśnie pozdrowieniem. Dlaczego Maryja była zaniepokojona? Prawdopodobnie dlatego, że nigdy nie okazywano jej aż tyle respektu i uszanowania. Bardzo lubię porównywać to zaniepokojenie, zmieszanie się Maryi z zaniepokojeniem Bernadetki z Lourdes, kiedy Najświętsza Dziewica zwróciła się do niej jak do „pani” (w języku francuskim przez „wy”): „*czy zechciałabyś przychodzić na to miejsce przez 15 dni?*”. Nigdy nikt nie zwracał się do małej Bernadetty w taki sposób, nigdy nie zwracano się do niej z takim szacunkiem. Zatem także i Maryja była zmieszana wobec respektu i nazwania Jej „Pełna łaski”. Ten niepokój koresponduje z aktem skruchy na Mszy Św. Kościół, który dopiero co został pozdrowiony „*Pan jest z tobą*”, teraz jest zaniepokojony i uznaje się niegodnym takiej obecności i takiego pozdrowienia.

Słuchanie Słowa Bożego

Następnie są słowa, przesłanie, które anioł, dobry posłaniec niebiański, jasno przekazuje. Maryja słucha słowa, które mówi Jej anioł w imieniu Boga. Podobnie na Mszy Świętej po akcie skruchy następuje słuchanie Słowa Bożego. Słuchamy Słowa Bożego. Tu oczywiście możemy uczyć się od Maryi słuchania Słowa Bożego. W ikonografii chrześcijańskiej zawsze przedstawia się Maryję ze swoją małą książką na kolanach, rozumiejąc przez to, że medytowała Ona Słowo Boże. Nie wiemy, czy Maryja umiała czytać. Być może tak, być może nie, nieważne, jest Ona jednak niewiastą Słowa Bożego i widzimy dobrze, poprzez Jej *Magnificat*, do jakiego stopnia była Ona ukształtowana przez Słowo Boże. Ważne jest, byśmy słuchali Słowa; Maryja Dziewica, która jest Naszą Panią od *tak*, uczy nas słuchania go. Być może, podczas Mszy Świętej jest to część, którą należałoby lepiej uwydatnić, w każdym bądź razie Sobór Watykański II wyraźnie odnowił Lekcjonarz - czytania Słowa Bożego bogate i urozmaicone. Ale niestety, ze strony wiernych jest to być może część najbardziej przegapiona, nie tylko dlatego, że się spóźnili, ale przede wszystkim dlatego, że nie są wystarczająco uważni na to Boże Słowo. Lubię cytować tekst Orygenesusa (Ojciec Kościoła, zmarł w 253 r.), który powiedział: „tak samo, jak nikt nie chciałby pozwolić upaść okruszynie drogiego Ciała Pańskiego, tak samo świętokradztwem i czymś bluźnierczym jest pozwolić przejść choćby jednemu Słowu Bożemu”, gdyż Słowo Boże nie ma mniejszej wartości, niż najświętsze Ciało Pana. Zatem, zaniedbanie w słuchaniu Słowa Bożego jest tak samo karygodne jak niedbalstwo w oddawaniu czci Najświętszemu Sakramentowi. Jest to, więc wezwanie do czujności i słuchania Słowa Bożego.

Homilia

Następnie, zaraz po usłyszeniu Słowa, Maryja zadała pytanie: „*Jak się to stanie, skoro nie znam męża?*”. Znamiennym jest to, że pierwsze słowa Dziewicy Maryi były pytaniem. Często chrześcijanie, a zwłaszcza młodzi, zastanawiają się, czy dopuszcza się stawianie pytań myśląc, że jeśli rozpoczyna się od pytania na temat wiary, to znaczy, że nie ma się już wiary! Jest to przestrzeń niepokoju. Zatem, stawianie sobie pytań jest czymś normalnym i uzasadnionym. Istnieje jednak sposób stawiania pytań, na przykład: *tego dobrze nie rozumiem* lub *jak można zrozumieć tę rzecz?* Tak właśnie zrobiła Maryja. Postawiła Ona pytanie: „jak to się stanie?”. Jest to pytanie, kwestia homilii. Celem homilii jest postawienie pytania: „jak to się stanie?”, to znaczy w jaki sposób usłyszane przed chwilą Słowo Boże ma się realizować w życiu każdego wierzącego? Jak to Słowo wprowadzić w praktykę? Jest to homilia. Homilia nie jest kursem teologicznym, jest to rozmowa rodzinna. Grecki termin „homilia” oznacza «prowadzić przyjacielską dyskusję». (W Grecji, w autobusach, za kierowcą, jest napisane: zabrania się prowadzenia rozmowy (homilii) z kierowcą, to znaczy wchodzenia w rozmowę z kierowcą). Chciałbym bardzo, żebyśmy odnaleźli ten styl w naszych homiliach. Nie jesteśmy już w okresie Ojców Kościoła, kiedy lud zadawał pytania mówcy i odwrotnie. Istniał tam rodzaj dialogu nieco chaotyczny, który tworzył się między ludem Bożym. Obecnie, nasze homilie są bardzo dokładnie ułożone!

Podjmijmy na nowo tę przyjacielską rozmowę i zapytajmy na temat tekstu: w jaki sposób ma to się stać? W czym to Słowo Boże odnosi się do mnie i jak mam je wprowadzić w życie?

Epikleza: „Duch Święty zstąpi na Ciebie”

Znamy odpowiedź na pytanie „jak się to stanie?”: „Duch Święty zstąpi na Ciebie”. Jest to odpowiedź na wszystkie nasze *jak*. Jak mam ewangelizować moich bliskich? Jak mam nieść Ewangelię wszystkim niewierzącym, których spotykam? Duch Święty zstąpi na ciebie. Jak mogę przebaczyć tej Siostrze, której nie mogę znieść i która ciągle robi mi na złość? Duch Święty zstąpi na ciebie. Duch Święty jest odpowiedzią na wszystkie nasze *jak*.

Na Mszy Św., epikleza jest chwilą, kiedy wzywamy Ducha Świętego. W jaki sposób chleb i wino staną się Ciałem i Krwią Pańską? Duch Święty zstąpi na nie. W jaki sposób ta różnorodna masa wiernych stanie się ludem Bożym, złączonym w jedno Ciało Chrystusa? Duch Święty zstąpi na nich.

Amen! Fiat!

Potem nadeszła decydująca chwila FIAT, Maryjnego TAK. Jest to prawdopodobnie moment najbardziej znaczący ze wszystkich w historii ludzkości. Słowo Boże Ciałem się stało na wypowiedziane TAK Maryi. Kardynał Bérulle powiedział, że to TAK Maryi było bardziej znaczące w swoich skutkach niż TAK Boga u początku świata, gdy Bóg stworzył światło (*Fiat lux*) i rozpoczął wielkie dzieło stworzenia. To Fiat Boga u zarania świata sprawiło, że powstało stworzenie, światło, podczas gdy Fiat Maryi przyniosło Stwórcę, Słowo Boga, które wkroczyło w nasz świat.

Papież Jan Paweł II umieszcza *Fiat* Maryi w relacji do „*Amen*”, który każdy z wiernych powinien wypowiedzieć w chwili przyjmowania Eucharystii: „Ciało Chrystusa! Amen!”. Walczę, żeby to *Amen* wypowiedziane przez wiernych było wypowiedziane wyraźnie, donośnie, gdyż swojego *Fiat*, Maryja nie wypowiedziała bez przekonania. Słowo *denoïto* w greckim oznacza rodzaj entuzjazmu: „O, tak! Niech mi się stanie według twego słowa”. Z takim samym entuzjazmem powinniśmy przyjmować Ciało Pana w pełnym przyłgnięciu do Pana, który daje się nam. „*Istnieje*, mówi Jan Paweł II, *głęboka analogia pomiędzy fiat wypowiedzianym przez Maryję na słowa archaniola i amen, które wypowiada każdy wierny kiedy otrzymuje Ciało Pańskie*”.

Wcielenie

Od chwili, gdy Maryja wypowiedziała swoje *Fiat*, Słowo stało się w Niej Ciałem, nie wcześniej.

Nawiasem mówiąc, modlitwa *Anioł Pański*, w obecnie odmawianej wersji, skrócona jest o *Tak* Maryi. *Anioł Pański zwiastował Pannie Maryi. I poczęła z Ducha Świętego*. Maryja najpierw powiedziała *Tak*. Wcielenie Pana nie dokonało się dlatego, że anioł to zwiastował, lecz dlatego, że Maryja powiedziała *Tak*. Dawniej bardziej respektowano to Maryjne *Tak*.

Nawiedzenie

Posłanie

Od chwili, gdy Maryja powiedziała *Tak*, Słowo stało się w Niej Ciałem i wtedy odszedł od Niej anioł – tak podaje tekst o Zwiastowaniu. Jest to czas posłania. Trzeba przypomnieć sobie, że msza (missa) jest w istocie posłaniem zgodnie z tym, co wskazuje ta

nazwa. Maryja, natychmiast biegnie, by służyć kuzynce Elżbiecie. Zaczyna się tu scena Nawiedzenia. Święty Łukasz mówi, że Maryja udała się z wielkim pośpiechem. Ojcowie Kościoła zastanawiali się, dlaczego ten pośpiech. Pierwszą hipotezą było, że Maryja poszła zweryfikować znak dany Jej przez anioła: „*A oto również krewna Twoja, Elżbieta, poczęła w swej starości syna... ta, która uchodzi za nieplodną*”. Bardzo szybko jednak, Ojcowie Kościoła odsunęli tę hipotezę. Maryja nie potrzebowała weryfikować słów Pana, Jej wiara była całkowita, była Ona szczęśliwa, gdyż wierzyła mimo, że nie widziała. Pośpiech ten wytłumaczyć można tylko miłością w myśl słów apostoła: „*Caritas urget nos*” (Miłość przynagla nas); Maryja spieszyła, by usłużyć swojej kuzynce Elżbiecie.

Jest to ważne, ponieważ Maryja uczy nas w ten sposób jak Eucharystia niesie nas do służby naszym braciom. Zresztą, nie ma lepszej oznaki „dobrej komunii” jak ta gorliwość i gotowość do służenia braciom. Wiemy, że Msza Św. Przynosi owoce, kiedy posiadamy tę gotowość służenia naszym braciom. Gnuśność, niedbałość w służeniu braciom jest znakiem, że nie przyjęliśmy należycie Eucharystii Pana. Jak to mówili Ojcowie Kościoła i jak to powtarza Katechizm Kościoła Katolickiego, Eucharystia kieruje nas do służby Ubogim. Eucharystia zobowiązuje nas wobec Ubogich. Aby przyjąć w prawdzie Ciało i Krew Chrystusa wydanego za nas, musimy rozpoznać Chrystusa obecnego w Ubogich - Jego braciach. W posynodalnej adhortacji apostołskiej o Eucharystii *Sacramentum caritatis*, Benedykt XVI mówi o spójności, koherencji eucharystycznej. Święty Augustyn powiedział, że „*Niekoherencją byłoby karmić się Ubogim bez karmienia ubogich*”. Trzeba posilać się Ubogim, by móc posilać ubogich. Zatem, Eucharystia posyła nas do naszych braci Ubogich.

Można tutaj zrobić 5 aluzji obecności Chrystusa (we francuskim jest to 5 „P”):

- Chrystus obecny jest w Ludzie Bożym zgromadzonym w Jego Imię (**P**euple de Dieu)
- Chrystus obecny jest w Kapłanie, słudze, który celebruje (**P**rêtre)
- Chrystus obecny jest w **swoim Słowie** (**P**arole)
- Chrystus obecny jest w Chlebie eucharystycznym (**P**ain)
- Chrystus obecny jest w Ubogim, z którym się utożsamia (**P**auvre).

Nieść Boga w sobie

Maryja biegnie w góry Judy, idzie w góry. Pan dał Jej zwinność kozicy (tłum. polskie: *uczynił Jej nogi jak nogi jelenia*), jak mówi Pismo Święte; niesiona jest przez Niebo, dlatego normalnym jest, że idzie ku wyżynom. „*Ona jest pierwszym tabernakulum historii, Ona odbyła pierwszą w historii procesję eucharystyczną*” ... - wszystkie te określenia pochodzą od Jana Pawła II i Benedykta XVI. Maryja jest Dziewicą *theophore* (to znaczy *niosącą Boga w sobie*).

Można zastanowić się, czy my - wychodząc po Mszy Świętej - mamy taki zapał i entuzjazm. Proboszcz z Ars miał wyrażenie bardzo wymowne, by to wyrazić, mówił: „*Trzeba, żeby chrześcijanie powracali ze Mszy Św. do domu równie szczęśliwi jak Trzej Królowie, jeśli mogą zanieść Dziecię Jezus do siebie*”. My także jesteśmy *theophore* podobnie jak Maryja, która jest *theophore*, gdy przyjmujemy komunię. Niesiemy Boga, niesiemy Go w nasze codzienne nawiedzenia. Ponieważ scenę Nawiedzenia przeżywamy po Mszy Św., to spotkamy ludzi. Wyobraźmy sobie pewnego małżonka, który widzi swoją żonę wracającą ze Mszy Św. i który mówi: „*Skąd mi to szczęście, że ta, która niesie Boga przychodzi do mnie?*”. *Kiedy nawiedzając Elżbietę - pisze Papież Jan Paweł II - nosi w łonie Słowo, które stało się ciałem, Maryja w pewnym sensie jest „tabernakulum” — pierwszym „tabernakulum” w historii, w którym Syn Boży (jeszcze niewidoczny dla ludzkich oczu)*

pozwała się adorować Elżbiecie, niejako „promieniując” swoim światłem poprzez oczy i głos Maryi: „A skądże mi to, że Matka mojego Pana przychodzi do mnie?”.

Lubię słowo Pisma Świętego z Księgi Wyjścia, gdzie Bóg mówi do Mojżesza: „Uczynią Mi święty przybytek, abym mógł zamieszkać pośród was”. Chrześcijanie, którzy wychodzą po Mszy Św. po przyjęciu Komunii Świętej mogą usłyszeć to słowo. Jesteśmy sanktuarium (przybytkiem), który pozwala Bogu zamieszkać pośród ludzi. Pan będzie obecny na uroczystości rodzinnej, która gromadzi wszystkich tych, którzy nie myśleli absolutnie o uświęceniu Bożego Narodzenia poprzez pójście na Mszę Św., ale np. staruszka ciocia uczestniczyła we Mszy Św. i to właśnie ona wnosi Boga w to rodzinne święto, gdzie zapomniano o misterium Bożego Narodzenia.

Dziękczynienie

Elżbieta pozdrowiła Maryję jako „Arkę Przymierza”. Wiemy, że opis Nawiedzenia jest całkowicie wzorowany na opisie wnoszenia Arki Przymierza do Jerozolimy; Arka zatrzymała się u Obed-Edoma, gdzie zostały wypowiedziane te same słowa. Maryja wypowiedziała je w swoim *Magnificat*. Maryja zachęca do oddawania chwały, podobnie jak czyniła to Miriam, siostra Mojżesza, śpiewając pieśń, który zachęcała cały lud, by oddał chwałę Bogu. Jest Ona Tą, która „wybija rytm” Kościoła, igumenem Kościoła prowadzącym go w modlitwie i chwale. Papież Jan Paweł II powiedział: *Jeśli Magnificat wyraża duchowość Maryi, nic bardziej niż ta duchowość nie pomoże nam przeżywać tajemnicy eucharystycznej. Eucharystia została nam dana, ażeby całe nasze życie, podobnie jak życie Maryi, było jednym „Magnificat”!*

Odczytując *Magnificat*, zauważamy, że Maryja składa Bogu dziękczynienie, jest to sprawowanie eucharystii, ponieważ eucharystia oznacza dziękczynienie. Przychodzimy na Mszę Św., by powiedzieć *dziękuję*. W swoim *Kantyku Magnificat* Maryja dziękuje, dokonując wspomnienia - czasowniki są tu użyte w czasie przeszłym: Pan wywyższył pokornych, głodnych nasycił dobrami, bogatych z niczym odprawił, itd. Zatem, w *Magnificat* wspomina się wszystkie dzieła Pana i składa się za nie dziękczynienie. Dziękować wspominając, lub wspominać dziękując – jest to Msza Święta. Na Mszę Św. idziemy, by dziękować: „*Wspominając Śmierć i Zmartwychwstanie*”. Składając dziękczynienie, ważnym jest przypomnieć sobie, że Msza Św. jest po to, by powiedzieć *dziękuję*. Orygenes powiedział: „Chrześcijanie celebrować Mszę, gdyż nie są niewdzięczni”. Nasza wdzięczność wobec Boga wyraża się poprzez Eucharystię. Jeden z Psalmów mówi: „*Czym się Panu odplacę za wszystko, co mi wyświadczył*”. Znacie odpowiedź, jest nią kolejny werset: „*podniosę kielich Zbawienia*”. Sposobem, w jaki chrześcijanie mogą powiedzieć *dziękuję*, jest Eucharystia, ponieważ Eucharystia jest podziękowaniem, które Chrystus składa Swojemu Ojcu: „Ojczy, dziękuję Ci, ponieważ wiem, że Ty mnie zawsze wysłuchujesz”. Msza jest dziękczynieniem Panu za wszystkie dobrodziejstwa, które dla nas zdziałał.

Jest to najlepsze w duchowości żydowskiej, a Maryja ukazuje się tu prawdziwą Córką Syjonu, ponieważ duchowość żydowska charakteryzuje się poprzez nieustanne błogosławienie za wszystkie okoliczności życia. Maryja uczy nas jak nasze życie uczynić eucharystią: „*zawsze Bogu dziękujcie*” - mówi św. Paweł – przez psalmy, hymny i pieśni pełne ducha: dziękować nawet wtedy, gdy zdarzy się coś trudnego, zawsze jest coś, za co możemy dziękować. Mówić ze św. Pawłem: „dzięki łasce Boga jestem tym, kim jestem”. O ile bardziej Maryja mogłaby to powiedzieć.

Narodzenie

Teraz dochodzimy do opisów **Bożego Narodzenia** i dzieciństwa, by w ten sposób zakończyć okres związany z Narodzinami. Związek pomiędzy Bożym Narodzeniem i Eucharystią jest oczywiście dobrze znany. Nie ma potrzeby go tu podkreślać:

- Jezus narodził się w Betlejem (po hebrajsku Betlejem oznacza dom chleba),
- Jezus narodził się w żłóbku ukazując w ten sposób od początku, że pragnie się dać na pokarm i że jest prawdziwym Chlebem Życia.

Potem nastąpiła **wizyta pasterzy i magów**. Tu także, jeśli weźmiemy pod uwagę opis epifanii u św. Mateusza, mamy do czynienia z rodzajem dokonującej się mszy. Co czynią królowie madzy? Najpierw gromadzą się, a potem słuchają Pisma Świętego (w Jerozolimie, odczytano im Księgę proroka Micheasza), następnie adorują Jezusa obecnego z Maryją w szopce. Przynoszą oni prezenty – przeżywają ofiarowanie i przyjmują obecność Jezusa Chrystusa. Prezentów, które przynieśli dla Jezusa, nie odebrał oczywiście mały Jezus, lecz Maryja. Ich dary przechodzą, zatem przez ręce Maryi. To Maryja Dziewica przyjęła złoto, kadzidło i mirrę, które potem da Jezusowi. My również możemy nasze dary przekazywać przez ręce Maryi. To, co przynosimy Jezusowi przekazmy Mu przez dłonie Maryi.

Adoracja eucharystyczna

Epifania jest także Mszą, która prowadzi do adoracji, gdyż magowie przybyli adorować Jezusa. Tu także, jak to przypomina Jan Paweł II i Benedykt XVI, mieści się mocne zaproszenie do odnalezienia sensu adoracji eucharystycznej. W *Sacramentum caritatis* nr 66, papież Benedykt XVI przypomina, że jest tu cały sens adoracji eucharystycznej, przeciwnie do tego, co się mogło mówić, że Eucharystia ustanowiona jest, by być przyjmowana, a nie adorowana. Papież cytuje św. Augustyna, który ukazał już, że nie można spożywać tego Ciała, jeśli się Go najpierw nie adorowało, a adoruje się Je, ponieważ ma ono stać się naszym pokarmem. Istnieje więc między adoracją a spożywaniem Eucharystii. Magowie złożyli pokłon Dzieciątku Jezus. Czy posiadamy zmysł adoracji? Przed mówieniem, nasze ciche gesty, nasz sposób kłaniania się lub klękania, mogą wyrażać naszego ducha adoracji.

Ofiarowanie w Świątyni

Eucharystia jest ofiarą całego Kościoła

Maryja Dziewica ofiaruje swoje Dziecię, przybywa, by Je ofiarować; ponieważ Ofiarowanie nie polega tu na tym, że Maryja przychodzi pokazać swojego Syna Bogu. To jest ofiara. Świątynia jest miejscem składania ofiary, o czym przypominają nam dwie małe gołębicę. Wchodzimy tu w ofiarniczy wymiar Eucharystii. Eucharystia jest ofiarą całego Kościoła: Jezus ofiaruje się Swemu Ojcu i Jezus jest ofiarowany przez Kościół, przez Dziewicę Maryję, która jest wizerunkiem Kościoła.

Czy mamy świadomość tego, że ofiara Mszy Św. jest ofiarą całego Kościoła? To znaczy, że my sami jesteśmy „ofiarami” wtedy, gdy uczestniczymy we Mszy! Zresztą, jest o tym mowa w Modlitwie Eucharystycznej: „Niech Duch Święty uczyni z nas wiecznym darem dla Ciebie (Twojej Chwały)”. Ofiarniczy wymiar Eucharystii jest oczywiście najważniejszy. Po co przychodzimy na Mszę? Przychodzimy ofiarować samych siebie Bogu,

wraz z Chrystusem, który składa samego siebie w ofierze. Na Mszy się, nie dajemy jedynie trochę pieniędzy, ale oddajemy się całkowicie, natomiast składka tylko symbolizuje tę ofiarę. Na Mszy Św. korzystamy z „Chrystusowej windy”. Msza Św. Jest w rzeczywistości Ofiarą, jaką Chrystus z samego Siebie składa Ojcu, a my chwytamy się mocno Chrystusa, by ofiarować się wraz z Nim. Proboszcz z Ars, w bardzo specyficzny sobie sposób targowania się z Bogiem (jak Abraham), mówił do Boga Ojca, gdy odprawiał Mszę: „*Oddaję Ci Boże Twojego Syna, ale Ty mi daj to, o co Cię proszę*”. I otrzymywał wszystko! Na każdej Mszy Św. Ofiarujemy się razem z Chrystusem Jego Ojcu.

Podczas tej sceny Ofiarowania, Maryja zrozumiała dobrze, że będzie musiała – Ona także – ofiarować się ze Swoim Synem. Powiedział to kapłan Symeon: „*A Twoją duszę miecz przeniknie*”. Zatem, nasza ofiara z samych siebie, nie polega jedynie na ustnej deklaracji, czy też symbolicznej poprzez gesty. Jest to mała kropla wody, którą wlewa się do kielicha, która jest często niezauważona, ale jest ona nami: „ponieważ woda miesza się z winem, aby stać się sakramentem Kościoła...”. Już w III wieku św. Cyprian powiedział do heretyków (aquarii), którzy woleli odprawiać Mszę Św. używając tylko wody, bez wina: „należy odprawiać Mszę używając wina, ale wina rozcieńczonego z odrobiną wody, ponieważ ta woda, to my”. Jeżeli ofiaruje się tylko wino – to jest to Bóg, który ofiaruje się bez nas i jeżeli ofiaruje się tylko wodę – to jesteśmy my, którzy ofiarujemy siebie bez Boga. Z tą małą kroplą wody w winie, Pan Jezus, z którym się łączymy, ofiaruje się Bogu Swojemu Ojcu.

Sobór Watykański II walczył bardzo, by uczestnictwo wszystkich wiernych w Eucharystii było świadome, czynne i owocne. Często było to jednak tłumaczone w sposób bardzo słaby, co do rozumienia tego, co Sobór chciał powiedzieć poprzez fakt, że *pani X*, przeczyta czytanie, że *pan Y*, gra na gitarze i że *pani Z*, zbierze tacę. Nie jest to świadomy czynny i owocny udział, ale raczej wpajanie wszystkim chrześcijanom, że kiedy są na Mszy Św., to nie są oni nigdy widzami, ale mają ofiarować samych siebie. Świadomie, czynnie i owocnie uczestniczyć znaczy powiedzieć: „jest to moja ofiara, to ja z Chrystusem ofiaruję siebie”. Wtedy jesteśmy uczestnikami Ofiary Chrystusa.

Kana

Modlitwa wstawiennicza wypowiedziana z ufnością

Następną sceną jest **Kana**. Msza jest miejscem modlitwy wspólnotowej; można na przykład ofiarować ją w jakichś szczególnych intencjach. Maryja uczy nas wstawiennictwa. W Kanie powiedziała do Syna: „*Wina nie mają*”. Ten sposób modlitwy Maryi jest bardzo cenny. Modlitwa nie polega na tym, by mówić Bogu co powinien robić. Nasza modlitwa podobna jest często do takiej oto: „Mój Boże, niech się stanie wola moja!”. Modlić się nie znaczy mówić Jezusowi: „Zrób wszystko to, co ja mówię!”. Maryja ukazuje nam coś zupełnie przeciwnego, mówiąc: „*Zróbcie wszystko, cokolwiek wam powie*”. Modlitwa nie polega także na tym, by mówić Bogu: „Panie słuchaj, bo sługa Twój mówi”. Modlić się znaczy mówić: „*Mów Panie, bo sługa Twój słucha*”. Często należy odwrócić nasz sposób modlenia się. Tak samo nie można modlić się w trybie rozkazującym, mówiąc: „Panie, zrób to, zrób tamto”. Maryja nie zwraca się do Jezusa nakazując Mu co ma robić. Ona mówi: „Panie, oni wina nie mają”. Pan jest już wystarczająco dorosły, by zrozumieć, co powinien robić. To trochę tak jak Siostry Łazarza, Marta i Maria: nie znalazły Jezusa, by Mu powiedzieć: „Panie, zrób coś, on jest chory, przyjdź, aby go uzdrowić”, natomiast powiedziały one: „*Panie, choruje ten, którego miłujesz*”. Przedstawmy Bogu sytuację, a On wie co dla nas jest dobre. W przypadku

Łazarza, Jezus działa, nie idzie, by uzdrowić Łazarza, ale działa w sposób o wiele bardziej niezwykły i jeszcze mocniejszy, bo On wie, co jest dobre.

Kapłaństwo chrzcielne

Zatem, to ufność Maryi, która nie widziała jeszcze żadnego cudu, a jednak powiedziała spontanicznie: „*Zróbcie wszystko, cokolwiek wam powie*”; Ona wiedziała, że wystarczy Jezusowi powiedzieć: „*Wina nie mają*”, żeby zainterweniował. Ufność Maryi wobec Jej Syna i jej troska o nas. W opisie z Kany, Maryja wstawia się mimo, że nikt Ją o nic nie prosił, a być może nawet nikt jeszcze nie zauważył, że zabrakło wina. Ona jednak dostrzegła ludzkie zmartwienie i przedstawiła je Synowi. Mówi się, że jeżeli Maryja wstawia się za tymi, którzy Jej o nic nie proszą, to o ileż bardziej musi Ona wstawiać się za tych, którzy każdego dnia mówią Jej: „Święta Maryjo Matko Boża, módl się za nami grzesznymi, teraz i w godzinę naszej śmierci”.

Maryja w Kanie obecna jest w swojej funkcji kapłańskiej. Mówi Bogu o ludziach: „*Nie mają wina*”; mówi ludziom o Bogu: „*Zróbcie wszystko cokolwiek wam powie*”. Buduje most i tworzy więź. Otóż kapłaństwo jest tworzeniem więzi między Niebem i ziemią. Co robimy my, którzy naznaczeni jesteśmy kapłaństwem chrzcielnym? Będąc przed Bogiem mówimy Mu o ludziach, o tych, których spotkaliśmy, modlimy się za siebie nawzajem; a kiedy jesteśmy z ludźmi, mówimy im o Bogu. Tworzymy więź. Jest to kapłaństwo chrzcielne – nieść ziemię Bogu i nieść Boga ziemi.

„To czyńcie na Moją pamiątkę”

Mówiąc: „*Zróbcie wszystko cokolwiek wam powie*”, Maryja czyni się echem wiernego Izraela, który w chwili Przymierza na Synaju powtarzał jak refren: „*Wszystko, co Pan powiedział uczynimy*”. Słowa te powracają stale. Jak tylko Mojżesz wypowiedział słowa Przymierza, cały lud odpowiedział: „*Wszystko, co Pan powiedział uczynimy*”. Maryja, która jest ziarnem Izraela, mówi: „*Zróbcie wszystko cokolwiek Pan wam powie*”. Oczywiście papież Jan Paweł II łączy polecenie Maryi: „*Zróbcie wszystko cokolwiek wam powie*”, z poleceniem Jezusa: „*To czyńcie na Moją Pamiątkę*”. Istnieje związek między tymi dwoma poleceniami, a kiedy celebруем Mszę Św. na pamiątkę Jezusa, jak polecił nam to czynić, wypełniamy, przystępujemy do tej rady Dziewicy Maryi: „*Zróbcie wszystko cokolwiek wam powie*”.

Święto godów Baranka

Tą macierzyńską troskliwością, jakiej dała wyraz na weselu w Kanie, Maryja zdaje się nam mówić: nie wahajcie się, ufajcie Słowu mojego Syna; On, który potrafił zamienić wodę w wino, potrafi także przemienić chleb i wino w Swoje Ciało i w Swoją Krew. Oczywiście, Kana jest cudem eucharystycznym: woda przemieniona w wino wyobraża wino przemienione w Krew. Jest to w pewnym sensie pierwsze przeistoczenie i dobrze jest też przypomnieć sobie, że na Mszy Św. nie ma tylko jedynie chleba, ale jest też wino. Jest tu chleb konieczności i wino świętowania. Dobrze jest też przypomnieć sobie i to, że Msza Św. jest uczną godów Baranka.

W pierwszych wiekach Kościoła, Eucharystie połączone były z braterskimi agapami. Chrześcijanie gromadzili się (dyskretnie, bo były to czasy prześladowań), spożywali posiłek w atmosferze braterstwa i w pewnej chwili, ten kto przewodniczył zgromadzeniu uderzał

w stół mówiąc „Sursum corda”, to znaczy „W górę serca” i przechodzono do sprawowania Eucharystii w dosłownym tego słowa znaczeniu. Ważne jest, by odnaleźć ten świąteczny, a zwłaszcza braterski aspekt Eucharystii. Jest to braterska agapa, to posiłek Pana z nutą radości.

Nawiasem mówiąc, gdy na Eucharystię, przygotujemy małą kropelkę wina w ampułce, to jak wyobrazić sobie obfitość uczty mesjańskiej? Nasze znaki sakramentalne są zredukowane do tak niewielu rzeczy, że stają się niezauważalne. Tak samo jest jeśli chodzi o chrzest, czy też bierzmowanie. Dla ukazania rwącego potoku łaski Bożej, kapłan chrzci używając trzech kropelek wody! W czasie bierzmowania, olej powinien spływać „po brodzie Aarona”, jednak często biskup kreśli maleńki znak. Sakramenty są znakami, które powodują to, co oznaczają, ale jeśli znaki są zredukowane prawie do zera, to nie ma już sakramentu. Zatem ważne jest to, żeby znaki naprawdę były znakami.

U stóp Krzyża

Twoją duszę miecz przeniknie

Od początku Ewangelii, Krzyż widoczny jest w najmniejszych gestach Jezusa. W tajemniczy sposób jest on wszędzie głoszony. Paschalny dramat jest jedynie szczytem, apogeum walki przeżywanej przez Chrystusa w ciągu całej Jego ziemskiej posługi.

Nie jest łatwo zresztą usytuować początek Męki Pana.

Od urodzenia chroni się w grocie owinięty w pieluszki jak mumia w swoim grobowcu; magowie przynoszą Mu mirrę, na znak Jego pogrzebu; Herod próbuje Go zabić; Symeon przepowiada, że miecz przeszyje duszę Maryi Dziewicy, Jego Matki; Rachela oplakuje w Rama śmierć świętych Niewiątek; Józef musi prowadzić Świętą Rodzinę na wygnanie ...

Gdy wzrasta, jest On jak pogrzebany w tej niegodnej mieścinie Nazaret; przez ludzi taktowany jest nie inaczej jak tylko syn cieśli; zgubił się i rodzice z niepokojem szukali Go przez trzy dni, jak dla zapowiedzi trzech dni Jego śmierci.

Gdy rozpoczął życie publiczne, został wskazany przez Jana Chrzciciela jako Baranek Boży, który jest przeznaczony na ofiarę; zszedł w głębokości ziemi, zanurzając się w wody zapowiadające ten chrzest, który bardzo pragnął wypełnić (por. Łk 12, 50); gołębicą ofiarowana na ofiarę za swoje odkupienie, oznacza Ducha, przez którego złoży Ojcu ofiarę z samego Siebie (por. Hbr 9, 14); i głos Ojca ukazuje Go jako Syna umiłowanego, to znaczy jako nowego Izaaka...

Gdy czyni cuda, jego oskarżyciele szukają jedynie coraz bardziej tego, by Go stracić. Gdy naucza tłumy, traktuje się Go jak bluźniercę. Gdy przychodzi na wesela, biorą Go za pijaka i żarłoka... Naprawdę, starzec Symeon miał rację przepowiadając Maryi: „Oto Ten przeznaczony jest na upadek i na powstanie wielu w Izraelu, i na znak, któremu sprzeciwią się będą”.

Zdanie to medytowała Maryja w czasie tak wielu wydarzeń, które przekraczały Jej ludzkie możliwości zrozumienia, ale wiedziała Ona w wierze, że było to wypełnianiem się Bożych zamiarów. U stóp Krzyża, Maryja nie mogła nie przypomnieć sobie tego dnia, kiedy wraz z Józefem ofiarowała swego pierworodnego Syna w Świątyni. To Ofiarowanie już było ofiarowaniem Bogu wszystkiego, co było pierwsze: pierworodne zwierzęta stada, pierwsze owoce winobrania, najstarsze dziecko w rodzinie. W ten sposób miało się świadomość oddania Bogu tego, co się od Niego otrzymało. „Błogosławiony jesteś Panie Boże wszechświata,

który dałeś nam te dobra, Tobie je ofiarujemy...” - jest to też moment Mszy Św.: Ofiara Eucharystyczna, przez którą składamy dziękczynienie.

Ofiara Krzyża

Maryja pod Krzyżem, jak niegdyś w Świątyni, jest Dziewicą, która ofiaruje. W *Ecclesia de Eucharistia* (nr 56), Jan Paweł II pisze: „Przygotowując się, dzień po dniu, do wydarzenia Kalwarii, Maryja przeżywa jakby «antycypowaną Eucharystię», można by powiedzieć «komunię duchową» pragnienia i ofiary, która będzie miała swoje wypełnienie w zjednoczeniu z Synem w męce”. Maryja wprowadza nas w ofiarniczy wymiar Eucharystii. Jest Ona w pełni złączona z ofiarą Swego Syna. Wyobraża Kościół, który na Mszy Św. Ofiaruje się wraz z Chrystusem. Rola Maryi na Mszy Św. związana jest z jej rolą w ofierze Odkupienia, ponieważ Msza Św. nie jest niczym innym jak Ofiarą Krzyża.

Ta jedyna rola, jaką Bóg powierzył Maryi i którą wypełniła całym swoim życiem, zwłaszcza na Kalwarii, jest być „Współpracownicą w dziele Odkupienia”, w myśl słów Jana Pawła II ¹¹. A ponieważ za każdym razem, gdy sprawowana jest Ofiara Eucharystyczna, „dokonuje się dzieło naszego Odkupienia”, zatem, nie ma wątpliwości, że Maryja wnosi swój udział w każdej z naszych Mszy Świętych.

Ofiara całego Kościoła

W rzeczywistości Msza Św. jest całkowitą Ofiarą Chrystusa, to znaczy Chrystusa-Głowy i Chrystusa-Ciała. Otóż, Ciałem Chrystusa jest Kościół, który doskonale zjednoczony z Chrystusem-Głową, wraz z Nim ofiaruje siebie. Dlatego właśnie kapłan mówi: „Módlmy się, aby moją i waszą ofiarę przyjął Bóg Ojciec Wszechmogący”.

Maryja, od chwili Zwiastowania „całkowicie poświęciła samą siebie, jako Służebnicę Pańską osobie i dziełu Swego Syna”¹². Na Kalwarii jest podziwu godnym obrazem Kościoła, który ofiaruje i sama jest ofiarą w tym, co ofiaruje. Maryja uczy nas żyć Ofiarą całego Kościoła na chwałę Boga i zbawienie świata.

Oczywiście, to Jezus ofiaruje się Swojemu Ojcu, ale my ofiarujemy się razem z Nim, jako członki Jego Ciała. Chrystus ofiaruje Swoją Ofiarę. Na poziomie rytu symbolizuje to kropła wody, którą kapłan wlewa do kielicha i która łączy się z winem. Ta kropelka wody – to my. Woda zmieszana z winem w kielichu oznacza lud, który stanowi jedno z Chrystusem. W modlitwie eucharystycznej czasowniki występują w liczbie mnogiej: „Módlmy się, my ofiarujemy...”. W Ofierze Eucharystycznej mamy możliwość złączenia się z dziełem Chrystusa ofiarującego Siebie Ojcu. Według św. Pawła chodzi tu o „danie swoich ciał na ofiarę żywą, świętą, Bogu przyjemną, jako wyraz rozumnej służby Bożej” (Rz 12,1). Gdy chrześcijanie idą na Mszę Św., składają w ofierze, z Chrystusem na ołtarzu, samych siebie.

Pamiętka

Wierni obecni są przy ołtarzu, jak Maryja u stóp Krzyża. Msza Św. jest sakramentalnym uobecnieniem Ofiary Kalwarii. Nie jest ona tylko przypomnieniem wydarzenia Męki i Śmierci Pana, ale jest ona sakramentalnym „uobecnieniem”. Jest to utrwalona Ofiara

¹¹ por. Jan Paweł – Audiencja generalna, 9 kwietnia 1997 r.

¹² por. *Lumen Gentium* nr 56

Krzyża, która trwa przez wieki, o czym przypomniał nam Sobór Watykański II¹³. Podniesienie hostii przedstawia podwyższenie Jezusa na Krzyżu i wywyższenie Jezusa w Chwale. Na Mszy Św. dokonuje się pamiątka Śmierci i Zmartwychwstania Chrystusa.

Ostatnia Wieczerza i Krzyż

W jaki sposób Maryja uczestniczyła w Ostatniej Wieczerzy? Czy była obecna, gdy Jezus ustanawiał Ofiarę Eucharystyczną? Ewangelie nic o tym nie mówią. Oczywiście, można utrzymywać za prawdopodobne, że tamtego wieczoru była w Wieczerniku, skoro nazajutrz widzimy Ją w Jerozolimie towarzyszącą Synowi na Golgocie.¹⁴ Można jednak powiedzieć także, że nie musiała brać udziału w antycypacji Ofiary, bo była bardzo ściśle zjednoczona z samą Ofiarą.

W Wielki Czwartek, Jezus z góry przygotował swoim uczniom pokarm na Życie Wieczne. Bóg nie chciał stwarzać człowieka na nowo, poprzez Paschę Chrystusa, bez upewnienia się, czy ten nowy człowiek będzie miał czym się karmić. Dlatego właśnie, w przeddzień Swojej Śmierci, Chrystus ustanawia pokarm dla nowego świata. W Planie Bożym, Ostatnia Wieczerza i Krzyż są czymś nierozłącznym, a z tej jedności wypływa Eucharystia.

Jedyna Ofiara Krzyża

Msza Św. jest Ofiarą Chrystusa. Jest to Ofiara jedyna. Msza Św. Jest jej aktualizacją. Nie jest ona „czymś więcej”, albo „zamiast”. Jest jedyną uobecnioną Ofiarą Kalwarii. Msza Św. odnawia wydarzenie Krzyża celebrując je (a nie powtarzając) i celebrowa je odnawiając go (a nie tylko wspominając). Można powiedzieć, że Msza Św. „przedstawia” Ofiarę Kalwarii pod warunkiem, że czasownik „przedstawiać” rozumie się w jego najmocniejszym znaczeniu: „uobecnić”.

Sobór Watykański II wyraża tę prawdę w bardzo przejmującym zdaniu: „Ilekroć sprawowana jest na ołtarzu ofiara Krzyża, w której Chrystus został złożony w ofierze jako nasza Pascha, dokonuje się dzieło naszego Odkupienia”¹⁵. Ukazuje to, jak bardzo Dziewica Niepokalana obecna jest na każdej Mszy Św., ponieważ w Niej „Kościół podziwiał i wysławiał wspaniały owoc Odkupienia”¹⁶.

„Obok Krzyża stała Matka Jego” (J 19, 25)

Poprzez te proste słowa, Ewangelia uczy nas, że od tej pory żadna Msza nie może być celebrowana bez obecności Maryi. Skoro Msza jest Ofiarą Kalwarii, Dziewica jest u stopni naszych ołtarzy i to Ona wyobraża Kościół, który ofiaruje Jej Syna dla Zbawienia świata.

Przeżywa Ona to, co Jan Paweł II nazwał „najgłębszą w dziejach człowieka „kenozą” wiary”¹⁷. W rzeczywistości, potwierdza Ona dokładnie, mimo wszystko, to co zwiastował Jej anioł Gabriel. Ten, który powinien być wielki stał się pośmiewiskiem wszystkich, Ten, który powinien wstąpić na tron Dawida, został powieszony na szubienicy, Ten, którego Królestwo powinno być wieczne umarł na Krzyżu. Jednakże Maryja wierzy w wypełnienie się obietnic Boga przekazanych przez anioła. Ona wierzy! Wierzy wbrew wszystkiemu, co się

¹³ por. *Sacrosanctum concilium* nr 47

¹⁴ por. Jan Paweł II, List do kapłanów na Wielki Czwartek 1995 r.

¹⁵ Sobór Watykański II, *Lumen Gentium* nr 3

¹⁶ Sobór Watykański II, *Sacrosanctum Concilium* nr 103

¹⁷ *Redemptoris Mater* nr 18

dzieje, jak my wierzymy, w Chrystusa obecnego pod postaciami eucharystycznymi, wbrew temu, co widzimy. Ten, kto przyjmuje Komunię Św. powinien również zaakceptować tę *kenozę* wiary i wierzyć słowu Jezusa: „Oto Ciało Moje”, podczas gdy wszystkie słabe znaki pokazują mu, że jest to chleb.

„Niewiasto oto Syn Twój” (J 19, 26)

Podobnie jak w Kanie, Jezus zwraca się do Swojej Matki „Niewiasto”, co ukazuje Ją jako Niewiastę *par excellence* - nową Ewę. Przyjmując umiłowanego ucznia w miejsce i zamiast Jezusa, Maryja zgadza się na ogołocenie ze Swojego Boskiego macierzyństwa.

Kiedy żołnierz rzymski przebił Serce już zmarłego Jezusa, to Maryja chwiejąca się i stojąca pod Krzyżem przyjęła to uderzenie w swoją duszę, zgodnie z prorocstwem starca Symeona: „Twoją duszę miecz przeniknie”. Jest to otwarte serce Maryi, które w mistyczny sposób przyjmuje krew płynącą z przybitego serca Jezusa.

Maryja jest u stóp Krzyża - Kościoła przyjmującego Komunię.

OD WIELKANOCY DO ZESŁANIA DUCHA ŚWIĘTEGO

Ewangelie nic nam nie mówią o Maryi w dniu Zmartwychwstania. Nawet jeśli możemy myśleć, że miała szczęście widzieć Zmartwychwstałego Pana, to nie ma o tym wzmianki. W zamian za to, Pismo Święte mówi o obecności Matki Jezusa w Wieczerniku, z całym Kościołem trwającym w oczekiwaniu na Ducha Świętego (por. Dz 1, 14).

Matka Kościoła

Ta, która zrodziła Zbawiciela w Boże Narodzenie zrodziła Kościół w dzień Pięćdziesiątnicy. W rzeczywistości Zesłanie Ducha Świętego jest w pewnym sensie „wydaniem na świat” Kościoła. Jeśli nawet Kościół począł się na początku, bo „zamiarem Boga jest zbawienie wszystkich ludzi”¹⁸, to jednak narodził się w dniu Zesłania Ducha Świętego. Mocą Ducha Świętego Kościół wyszedł z Wieczernika. Maryja przewodniczy tym narodzinom. Jest Matką Kościoła, który jest Ciałem Chrystusa. Nie jest czymś mało znaczącym, że w tym samym miejscu została ustanowiona Eucharystia i tutaj też narodził się Kościół w Zesłanie Ducha Świętego. Kościół rodzi się z Eucharystii. Eucharystia buduje Kościół. Zesłanie Ducha Świętego koresponduje w naszej liturgii eucharystycznej z drugą epiklezą, poprzez którą prosimy, żeby Duch Święty uczynił nas jednym ciałem. Maryja, która doświadczyła swojej pierwszej epiklezy w czasie Zwiastowania, gdy osłonił Ją Duch Święty, aby Słowo Boże stało się w Niej Ciałem, przeżywa teraz niejako drugą epiklezę. Duch powierza Jej rolę Matki Kościoła.

Prawdę mówiąc, każda Msza Św. jest małą Pięćdziesiątnicą, gdzie zgromadzony Kościół czerpie (gasi pragnienie) Ducha Świętego, zacieśnia więzy miłości i posyłany jest do świata. Wierni powinni wychodzić z Eucharystii jak apostołowie z Wieczernika w dniu Pięćdziesiątnicy: upojeni radością i głoszący każdemu wielkie dzieła Boże. Eucharystia buduje Kościół apostołowski i misyjny.

Podczas Eucharystii, która jest źródłem i szczytem życia chrześcijańskiego, zbieramy się po to, by być posłanymi. Kościół jest ustawicznie bijącym sercem miłości.

¹⁸ Klemens Aleksandryjski, paed. 1,6

Kościół jednomyślny!

Jak wyglądało życie Maryi pośród tej pierwszej wspólnoty chrześcijańskiej, którą Sigma Dziejów Apostolskich ukazuje nam „trwającą na łamaniu chleba” (Dz 2, 42)? Co mogła czuć uczestnicząc w celebracji eucharystycznej, której przewodniczyli Apostołowie? Ona, która tak ściśle zjednoczona była z Męką Pana, w jaki sposób przeżywała tę *pamiętkę*? *Jak wyobrazić sobie uczucia Maryi - zastanawia się Jan Paweł II - która słyszała z ust Piotra, Jana, Jakuba i innych Apostołów słowa z Ostatniej Wieczerzy: „To jest Ciało moje, które za was będzie wydane” (Łk 22, 19)? To Ciało, wydane na ofiarę i ponownie uobecnione w znakach sakramentalnych, było tym samym ciałem, które poczęło się w Jej łonie! Przyjmowanie Eucharystii musiało oznaczać dla Maryi niejako powtórne przyjęcie w Jej łonie serca, które biło rytmem Jej serca, ponownym przeżywaniem tego, czego osobiście doświadczyła pod krzyżem.*¹⁹.

Dzieje Apostolskie ukazują nam wzruszający obraz pierwotnego Kościoła; wspólnoty, gdzie „wszyscy mieli tylko jedno serce i jedną duszę”. Ta jednomyślność jest owocem regularnego uczestnictwa w „łamaniu chleba” (Dz 2, 42), które jest sakramentem jedności Kościoła.

Łamanie chleba

Tego gestu łamania chleba w rytuale żydowskim, Jezus dokonywał wiele razy (Mt 14,19; 15,16; Mk 8,6.19). Prawdopodobnie właśnie po tym typowym geście, uczniowie z Emaus rozpoznali Zmartwychwstałego (Łk 24,31).

Dlaczego Jezus łamie chleb? Pomijając aspekt praktyczny, gest ten posiada przede wszystkim znaczenie ofiarnicze: nie oznacza jedynie dzielenia się, ale ofiarę. W rzeczywistości, chlebem tym jest On Sam. Łamiąc chleb, Jezus zaświadcza, że będzie bity i zdruzgotany z powodu naszych grzechów, jak cierpiący sługa, o którym mówi prorok (Iz 53,5). To ta ofiara składana jest w czasie każdej Eucharystii.

Rytuał łamania chleba ma oczywiste miejsce podczas Mszy Św.: kapłan łamie chleb w czasie „*Baranku Boży*”. Ogólna prezentacja Mszału rzymskiego podaje, że: „rytuał ten nie tyle jest motywem praktycznym, ile oznacza, że my, którzy liczni jesteśmy, biorąc z jednego Chleba Życia, jakim jest Chrystus, staniemy się jednym ciałem” (1 Kor 10,17).

Łamanie chleba oznacza, zatem jedność Kościoła, która jest głównym owocem Eucharystii.

Zwyczaj pocałunku pokoju wyraża ostateczny skutek Eucharystii, „tworzenie Kościoła”, tworzenie Kościoła komunią świętych: komunią ludzi świętych spojonych w komunii świętych spraw. Ostatecznym skutkiem Eucharystii jest jedność Kościoła. „Celem” Eucharystii nie jest na pierwszym miejscu uobecnienie Chrystusa na ołtarzu lub w tabernakulum, ale właśnie „tworzenie Kościoła”. Nasza łączność z Ciałem Chrystusa, by tworzyć jedno w Chrystusie, byśmy wszyscy razem byli w coraz intensywniejszej komunii, złączeni więzami miłości, którą jest Duch Święty, którym napawani jesteśmy w Eucharystii.

¹⁹ Jan Paweł II, encyklika *Ecclesia de Eucharistia*, nr 56

Jest to Eucharystia, która sprawia, że Kościół jest coraz bardziej „sakramentem jedności rodzaju ludzkiego”, zgodnie z pięknym określeniem Soboru Watykańskiego II. Otóż Kościół kontempluje w Błogosławionej Dziewicy Maryi, Stworzeniu niepokalanym, w Dziewicy i Matce, swoją własną tajemnicę. W Maryi wziętej do chwały Nieba, Kościół rozpoznaje to, do czego sam jest wezwany, swoją „ikonę eschatologiczną”.

Szczyt i Wniebowzięcie

Co się stało z Maryją po Zesłaniu Ducha Świętego? Pismo Święte nie precyzuje tego jasno, ale w świetle Słowa Bożego, Kościół zdefiniował Wniebowzięcie Najświętszej Maryi Panny. Maryja została przygotowana ciałem i duszą do udziału w Bożej Chwale. Przemieniająca moc Eucharystii znalazła swój pełny skutek w pokornej Służebnicy Pańskiej. Jest Ona gwarancją przyszłego, całkowitego i ostatecznego zwycięstwa, którym nas obdarzy nasz Zbawiciel Jezus Chrystus, „który przekształci nasze ciało ponizone w podobne do swego chwalebego ciała” (por. Flp 3,21). Jan Paweł II zaprasza nas, byśmy zwrócili się do Naszej Pani Wniebowziętej, by wciąż głębiej wchodzić w tajemnicę światła Eucharystii, która stanowi misterium Chrystusa i Kościoła: „*Posłuchajmy przede wszystkim Najświętszej Dziewicy Maryi, w której tajemnica Eucharystii jawi się bardziej niż w kimkolwiek innym jako tajemnica światła. Patrząc na Nią, poznajemy przemieniającą moc, jaką posiada Eucharystia. W Niej dostrzegamy świat odnowiony w miłości. Kontemplując Ją wziętą do Nieba z duszą i ciałem, dostrzegamy skrawek «nowych niebios» i «nowej ziemi», które otworzą się przed naszymi oczyma wraz z powtórным przyjsciem Chrystusa. Tu na ziemi Eucharystia stanowi ich «rękojmię» i, w pewnym sensie, antycypację: Veni, Domine Iesu!*” (Ap 22, 20)²⁰.

Między tajemnicą Wniebowzięcia i Eucharystii istnieje tajemnicza więź. Ta, której zawdzięczamy Wcielenie nie pozostawiła nam nic materialnego, co do niej należało. Otóż całkowita nieobecność Maryi na ziemi jest, z naszego punktu widzenia, przeciwieństwem rzeczywistej Obecności Pana w Eucharystii. Maryja przez swoje Wniebowstąpienie zdaje się nam mówić: „Lepiej jest dla was, bym odeszła (por. J 16,7), ponieważ lepszą Obecnością jest Ciało, które pozostawił wam mój Syn”. Poprzez Eucharystię Bóg substancjalnie pozostaje obecny w Kościele. We Wniebowzięciu kontemplujemy Kościół, w obrazie Maryi, która jest już w tajemniczy sposób obecna u Boga. W tabernakulum, Bóg pozostaje z nami w czasie; w Niebie, my będziemy z Nim na wieczność.

Zakończenie

Kościół bez wahania zwraca się w stronę Matki Bożej, znajdując w Tej, którą czci także jako swoją własną Matkę „znak pewnej nadziei i pociechy” w jego pielgrzymowaniu wiary ku Ojczyźnie Niebieskiej²¹.

Ojciec Guillaume de MENTHÈRE
Profesor mariologii i patrystyki

²⁰ Jan Paweł II, *Ecclesia de Eucharistia*, nr 62

²¹ por. *Lumen Gentium*, rozdział 8

Aktualne Wyzwania

Wprowadzenie

Od dwóch lat, rubryka *Aktualne Wyzwania*, stara się podejmować zagadnienia dotyczące nowych rodzajów ubóstwa, które wzywają Zgromadzenie w jego międzynarodowej rzeczywistości. Obecnie, w rubryce tej pragniemy ukazać nowoczesne rodzaje służby pełnionej przez Siostry Miłosierdzia, w odpowiedzi na współczesne nowe wyzwania. To dzielenie się doświadczeniami z przyjmowania wyzwań naszego społeczeństwa, nie nakreśli gotowej drogi, ale ofiaruje różne praktyki, które wydobędą na jaw twórcze i odważne postępy Zgromadzenia zatroskanego o to, by zawsze lepiej dołączyć do Ubogich, do wszystkich Ubogich i wszędzie. Świadczenia twórczej miłości pomogą nam także przyglądać się współczesnym ewolucjom kulturalnym inaczej niż tylko pod kątem kryzysu i utraty wartości. Ukażą one pracę i twórczość stosowaną w projektach, oraz podkreślą starania Sióstr o to, by być znakami nadziei wobec ludzi najsłabszych w naszych społeczeństwach.

AKTUALNE WYZWANIA

Prowincja Los Altos Hills, Kalifornia

Służyć więźniom twórczo i ze współczuciem

Wówczas zapytają sprawiedliwi: „Panie, kiedy widzieliśmy Cię głodnym i nakarmiliśmy Ciebie? spragnionym i daliśmy Ci pić? Kiedy widzieliśmy Cię przybyszem i przyjęliśmy Cię? lub nagim i przyodzialiśmy Cię? Kiedy widzieliśmy Cię chorym lub w więzieniu i przyszliśmy do Ciebie?” A Król im odpowie: „Zaprawdę, powiadam wam: Wszystko, co czyniliście jednemu z tych braci moich najmniejszych, Mnieście uczynili”.

(Mt 25, 37-40)

„Nic nie ma większej zasługi w oczach Boga nad dzieła miłosierdzia wobec ubogich więźniów.” (Święty Wincenty, 1632)

W czasach Świętego Wincentego, w 1640 roku, Siostry Miłosierdzia rozpoczęły posługę wobec więźniów, w tym także wobec galerników, którzy musieli znosić straszne, haniebne cierpienia. Według Ojca José Mariá Román CM, autora książki *Święty Wincenty a Paulo – Biografia*,²² na początku tej posługi Siostry «musiały robić zakupy żywności, przygotowywać stawę dla więźniów, zanieść ją do lochów, co tydzień prac galernikom bieliznę, troszczyć się o chorych, wyposażyć odpowiednio tych, którzy udawali się do Marsylii, a po ich wyjeździe posprzątać pomieszczenia, wyprać i pocerować sienniki”. Obecnie Siostry Miłosierdzia nie są wezwane do wypełniania takich samych zajęć w posłudze więźniom, ale ich gorliwość i oddanie w służbie tych Ubogich mężczyzn i kobiet są równie wielkie jak ich poprzedniczek.

W obecnym artykule podzielimy się kilkoma przykładami twórczej posługi, jaką pełnią Siostry Miłosierdzia w więzieniach, w pięciu Prowincjach Stanów Zjednoczonych.

W Stanie Nowy Jork (Prowincja Albany), w Troy, Siostry Miłosierdzia zaopatrują w liczne środki i pomagają kobietom wychodzącym z więzienia. Program readaptacji (Roarke Connection), rozpoczęty w 2003 roku na prośbę personelu więzienia w Comté, stara się przerwać cykl recydywy wśród kobiet - więźniarek. Siostry Linda O'Rourke kieruje Centrum Roarke. Jest to socjalny ośrodek przyjmujący też tymczasowo, umożliwiając mieszkanie, żywność i odpowiadając na potrzeby przybywających tu kobiet. W pracę tego twórczego programu zaangażowane są cztery Siostry Miłosierdzia (z których mają ponad 80 lat). Siostra Loretta Hoag, artystka rzeźbiarka regularnie przychodzi do więzienia z propozycją prostych zajęć artystycznych dla więźniarek. W trakcie pracy Siostry Loretta i inna jeszcze opiekunka społeczna starają się nawiązać z nimi rozmowę. Powoli nawiązują się między nimi relacje zaufania; wiedzą, które z nich wkrótce wyjdą na wolność, jakie mają potrzeby, itd. Kobiety zachęcane są, by po wyjściu z więzienia, udawały się po pomoc do Centrum Roarke. Każdej

²² Román, Père José Mariá CM, *Saint Vincent de Paul – A Biography*, St. Edmundsbury Press, England, 1999, str. 497. (przypis tłum: tłumaczenie polskie str.569)

osobie przydzielony jest pracownik socjalny, który spotyka się z nią raz na tydzień i również raz w tygodniu kontaktuje się z nią telefonicznie. Kobiety otrzymują żywność, ubranie i rzeczy osobiste; jeżeli nie mają „domu” i gdzie wrócić po wyjściu na wolność, Centrum umożliwia im zakwaterowanie (jest 16 łóżek). Siostry i personel Centrum ukierunkowują się równocześnie ku realizacji programów kuracji odwykowych od narkotyków i alkoholu, ku pomocy w zakresie zdrowia psychicznego, w zakresie edukacji. Czynią też wysiłki na polu programów poszukiwania zatrudnienia i stażów zawodowych. Obecnie, Ośrodek pomaga od 80 do 100 kobietom, które od niedawna przebywają na wolności i tygodniowo odwiedza około trzydzieści kobiet przebywających jeszcze w więzieniu.

Siostra Linda dzieli się z nami pewnym sukcesem:

„Janice J. która korzystała z naszych usług związała się z « Roarke Connection » za pośrednictwem więzienia, gdzie przebywała. Mogliśmy wejść w relacje dzięki zajęciom, które pomogły w nabyciu zaufania. Nawiązaliśmy kontakt z organizacją prawną i wystąpiliśmy w jej obronie, by mogła odbyć raczej kurację odwykową niż karę przebywania w więzieniu. Sąd wypuścił ją na wolność pod warunkiem, że musi zwrócić się o pomoc odwykową i psychiatryczną, aby nabyć równowagi i dostosować się do rozporządzeń wymiaru sprawiedliwości. Sędzia uznał, że Centrum Roarke jest odpowiednią strukturą, która w tym przypadku może być alternatywą.

Janice utrzymuje się ze stałego dochodu, ale problemy psychiczne i uzależnienie od narkotyków zatruwa jej życie. Z pomocą innych służb lokalnych i Centrum Roarke, udało nam się znaleźć dla niej zdrowe środowisko życia, które jest podstawą całego powodzenia. Pierwszy raz od kilku lat znowu wzięła się w garść i czuje się szanowana w swojej godności. Jednak każdego dnia przypominamy jej, że ma przed sobą jeszcze długą drogę, a tylko jeden błąd może doprowadzić ją do cierpienia związanego z ewentualną karą więzienia. Przy pomocy Ośrodka Roarke, uczy się stawiać czoła nieustannym walkom związanym z nadużyciem, wykroczeniami, z poczuciem pustki i z marną przeszłością. Do tej pory dostosowuje się całkowicie do wymagań sądu i osób, które zaleciły niezbędną jej kurację. W ten sposób chroni swoją wolność”.

Inne Siostry Miłosierdzia używają **sztuki** jako elementu ogólnych usiłowań, mających na celu readaptację więźniów. W swoim opisie *Sztuka za kratami*, Dr Rachel Williams, Asystent odpowiedzialny za nauczanie Sztuki na Uniwersytecie w Iowa (specjalista uznany na płaszczyźnie krajowej w dziedzinie sztuki w więzieniu) pisze: *„Zakłady karne są miejscami gdzie widać braki emocjonalne, ucisk, samotność, odizolowanie i pozbawienie praw obywatelskich. Sztuka jest działalnością, która wydaje owoce, gdzie nie ma przemocy; jest dla więźniów źródłem właściwej komunikacji”.*²³

Siostra Maria Liebeck (Prowincja Saint Louis) zaangażowana jest w posługę więźniom od 1960 roku. Przez siedemnaście lat odwiedzała ona więźnia, skazanego na karę śmierci, który posiadał talenty artystyczne: organizowała mu pracę i jego dzieła pokazywane były na wystawach i w galeriach w Little Rock w Arkansas. Siostra Maria zrozumiała też znaczenie chorągwi podniesionej, w wigilię każdej egzekucji, u wejścia do budynku gubernatora Arkansas.

Siostry Mary Polutanovich i Angele Hinkey z Prowincji Evansville, zaproponowały raz w tygodniu zajęcia artystyczne dla kobiet zakładu karnego w Milwaukee, gdzie

²³ Williams, Dr Rachel, Odpowiedzialny za..., zacytowany w opisie „Art behind Bars”, (Sztuka za kratami), program usługi wspólnotowej oparty na sztuce, dla więźniów Zakładu Karnego w Comté de Monroe.

przebywało ponad tysiąc więźniów – a co najmniej około 50 z nich to kobiety. Strażnik, który czuł się zaniepokojony tym, że nie pamięta się o kobietach przebywających w więzieniu, zaprosił Siostry do pracy nawet do środka więzienia do części przeznaczony dla kobiet. Więźniarki chętnie przyszły na spotkanie i używając kolorowych flamastrów, mazaków, kauczukowych pieczętek i różnych innych materiałów, odkryły sposób wypowiedzenia się i okazję robienia czegoś dla samych siebie lub dla kogoś ważnego dla nich. Naprawdę doceniały one tę artystyczną chwilę jako „przestrzeń twórczości i spokoju”, który rzadko można znaleźć w środowisku zakładu karnego.

Siostra Mary stwierdza: *„Jednym z ulubionych zajęć było robienie kartek pocztowych. Niektóre kobiety były tak ubogie, że nie mogły kupić kartek w więzieniu. Zrobienie kartki sprawiło, że nabywały pewnego rodzaju szacunku dla samych siebie, ofiarując każdej środek pozostania w łączności ze swoimi dziećmi i rodzinami”*. Kiedy któraś z uwięzionych kobiet wykazała predyspozycję lub zainteresowanie w kierunku artystycznej ekspresji, Siostra Angele organizowała spotkanie z nią samą, by malować obrazy olejne. Dzieli się ona z nami następującą refleksją: *„Co tydzień odwiedzam kobiety w więzieniu, jestem zadziwiona będąc tam... usiłuję przekazać tym kobietom trochę piękna i prawdy, gdy jesteśmy tam razem. Odkrywają wtedy, że mogą zrobić coś pięknego i być z tego dumne. Okazuję im szacunek, podtrzymuję je i kocham je, poprzez to co wspólnie robimy... tworzymy... Przeżywam misterium tego wezwania! Ale wiem jedno, że jest to bardzo autentyczne... Nigdy nie wyobrażałam sobie, że mogę tu być... ! To, iż jest to prawda, sprawia, że mocniej bije mi serce. Lubię tu być, jakkolwiek by było trudno... można odnaleźć tu piękno, rozwijać je i pielęgnować, sprawiać, by zakwitło... chociaż na chwilę.”*

Temat „**towarzyszenia**” wiele razy powraca jako jedna z fundamentalnych potrzeb więźniów. Siostra Doris Moore z Prowincji Saint Louis poprosiła o modlitwę w intencji młodego człowieka skazanego na śmierć w federalnym Ośrodku karnym w Teksasie za zamordowanie oficera wojskowego. Dzięki wielkim staraniom Siostry Margaret Barrett, Asystentki Generalnej, na prośbę tę odpowiedziały wszystkie Prowincje języka angielskiego. Człowiek ten zaczął otrzymywać listy ze wszystkich stron świata; liczba ich dochodziła do 50 dziennie! Przeżył on wówczas głębokie nawrócenie spowodowane wielką miłością i troską o niego wyrażaną w tej nagłej korespondencji – a w szczególności stało się to dzięki listom pewnej grupy dziewcząt Hiszpanek, które wiernie pisały do niego aż do chwili wykonania egzekucji.

Siostra Joan Pytlik z Prowincji Świętego Ludwika, która odwiedza więzienie w Brickeys w Stanie Arkansas, towarzyszy człowiekowi, który odbywa karę dożywocia i który przez 11 ostatnich lat nie miał pozwolenia na czas rozmowy. W czasie rozmowy z Siostrą Joan mówił o swoim pragnieniu stania się katolikiem. Został ochrzczony przez biskupa diecezji wewnątrz więziennych murów.

Siostra Virginia Dunker z Prowincji Saint Louis, ofiaruje czas i swoje kompetencje, opiekując się więźniami w Więzieniu w Warner. Pomaga im w spełnieniu wymaganych warunków w zdobywaniu dyplomów, świadectw w zakresie szkoły średniej.

Siostra Elizabeth Racko z Prowincji Los Altos Hills, która pełni swoją posługę w rezerwach plemion Navajo i Hopi w Tuba City w Arizonie, pisze: *„Najważniejszą zaletą, która powinna wyróżniać każdą osobę posługującą w więzieniu, jest posiadanie postawy, która nie osądza i bycie wiernym w przychodzeniu w ustalonym czasie - co do dnia i godziny. Jest to najważniejsze w skutecznym towarzyszeniu więźniom”*. W swojej posłudze osobom zatrzymanym, Siostra Elizabeth pomaga w gromadzeniu funduszy, by odpowiedzieć na

osobiste potrzeby więźniów. Czyni to drukując okolicznościowe kartki zrobione przez więźniów i proponując im, by je sprzedawali.

Gdy więźniowie wychodzą na wolność, to nadal potrzeba towarzyszenia i podtrzymywania jest rzeczą bardzo istotną. Siostra Elizabeth Greim z Prowincji Emmitsburg opisuje aneks do programu posiłków, którym kierują Siostry Miłosierdzia z Baltimore w Maryland. Dawni więźniowie przychodzący zjeść coś gorącego wyrazili także inne potrzeby. Pragną na przykład mieć telefon do kogoś, kto mógłby pomagać im w kwestiach sądowych. Biorąc pod uwagę, wśród tych ludzi jest duża liczba osób nie umiejących pisać, nie jest czymś dziwnym, że ci mężczyźni i kobiety potrzebują stałej pomocy, by zrozumieć procedury sytemu prawnego, i udać się w inne miejsca, by odpowiedzieć na wymagania sądu (Jak mogą, na przykład, odczytywać tablice, drogowskazy, skoro nie umieją czytać?).

Siostry i osoby z nimi współpracujące w niesieniu pomocy więźniom, poprzez swoją twórczość i współczucie, przypominają im o wiernej miłości Miłosiernego Boga ku nam.

Pragnę zakończyć wierszem Tonie, zatrzymanej w zakładzie karnym w Milwaukee. Napisany w październiku 2007 roku, pięknie wyraża to doświadczenie łaski Bożej:

Zależć od Boga

Czasami, życie jest pełne rozczarowań,
niszczy marzenia zadając nam tak wiele bólu!
Są dni, kiedy wszystko tracimy,
ale są to też dni, gdy można coś odkryć!

Kiedy nauczymy się zadowalać tym, co mamy,
i gdy pozwolimy Bogu mieć nad tym kontrolę,
wtedy odkryjemy, że to może przynieść nam
pokój i radość serca i duszy!

Mamy tendencję chwytania się
tego, co jest nam wciąż znane,
być może boimy się,
że będziemy musieli sami stawić czoła przyszłości?

Ale nasz Bóg nigdy nas nie opuści;
On jest wierny i sprawiedliwy;
będzie nam przewodził w najciemniejszej nocy,
jeżeli Mu zaufamy!

Od Niego powinniśmy zależeć,
On zawsze będzie przy nas.
W Nim odnajdziemy siłę, której potrzebujemy,
Nieraz tak bardzo jesteśmy kuszeni i wystawiani na próbę!

Kiedy nadchodzi chwila,
że wydaje nam się, że już nic więcej znieść nie możemy,
gdy chcemy zostawić wszystko, bo straciliśmy nadzieję;
to jeżeli wezwiemy Go po Imieniu, usłyszy On nasze błaganie,
i sprawi, że zniknie cała ciemność rozpaczy!

AKTUALNE WYZWANIA

Prowincja Albany

Międzynarodowy Komitet Sióstr Miłosierdzia przeciwko handlowaniu ludźmi

Kiedy wspomni się słowo „niewola”, to większość ludzi twierdzi, że ta straszna praktyka już nie istnieje w nowoczesnym świecie. Rzeczywistość pokazuje jednak, że każdego roku, w świecie ofiarami handlu pada około 600.000, a nawet 800.000 mężczyzn, kobiet i dzieci.

Spotkanie Międzynarodowego Komitetu Sióstr Miłosierdzia występującego przeciwko handlowi ludźmi: Queens, 1 – 2 marca 2008

W dniach 1 i 2 marca 2008 roku, Siostra Margaret Barrett, Radna Generalna dla Prowincji języka angielskiego, otworzyła drugie Spotkanie Międzynarodowego Komitetu zajmującego się problemem handlu ludźmi. Siostry pochodzące z pięciu Prowincji Stanów Zjednoczonych, z Prowincji Wielkiej Brytanii, Irlandii i Australii spotkały się w Queens, w Stanie Nowego Jorku (Prowincja Albany), by rozważyć tę tragiczną sytuację. Trzech specjalistów z tej dziedziny podzieliło się z nami swoimi przemyśleniami.

Pierwsza zabrała głos **Kathleen Mitchell z Phoenix w Arizonie**; jest ona dawną ofiarą tegoż handlu. Jest ona twórczynią programu „DIGNITY”: pomóc kobietom, ofiarom prostytucji i maltretowań znaleźć normalne życie. Pracuje tu jako konsultantka i broni spraw ofiar. Osobiste świadectwo Kathleen o tej przerażającej rzeczywistości pomogło nam bardzo mocno w uświadomieniu sobie tych tragicznych sytuacji.

Drugą była Carole Smolenski, Dyrektorka na Stany Zjednoczone ECPAT (*End Child Prostitution Child Pornography and Trafficking of Children for Sexual Purposes*). Jest to organizacja działająca w celu eliminacji prostytucji nieletnich, pedopornografii i handlu dziećmi w celach seksualnych. Jest to organizacja międzynarodowa i liczne jej gałęzie znajdują się w krajach, gdzie mieszkają i służą Siostry Miłosierdzia. Carole mówiła o tragedii prostytucji, pornografii i o handlu, którego ofiarami padają dzieci. Jej opisy zła przeżywanego przez dzieci na całym świecie, głęboko nami wstrząsnęły. Opowiadała nam o dzieciach porwanych na sprzedaż, używanych jako tania siła robocza w fabrykach dywanów, na polach kakaowych, w sieciach prostytucji. Wykorzystywane są jako służba do pracy przy wielbłądach lub innych zwierzętach i jako niewolnicy seksualni. Są one bite i pozbawiane żywności. Nie mają dostępu ani do nauki, ani do opieki zdrowotnej.

Trzecią osobą w dyskusji była **Siostra Hélène Hayes**, Siostra ze Zgromadzenia Dobrego Pasterza, która ukończyła badania na temat wstrząsu, jakiego może doznać osoba

będąca ofiarą handlu ludźmi. Prowadziła rozmowy z 65 kobietami pochodzącymi z wielu krajów i będącymi ofiarami handlu: „Jakie wcześniej było wasze życie? Jakie było wasze życie, kiedy musiałyście znosić te doświadczenia? Jakie jest wasze życie obecnie, kiedy wyszłyście z tej sytuacji?” Pytała je również o to, jak to się odbiło na ich życiu emocjonalnym i społecznym oraz jakie są konsekwencje tych okrucieństw w ich życiu. Doświadczenie bycia porwanymi przez handlarzy na zakładników i zmuszania do uprawiania prostytucji doprowadziło te kobiety do krańcowej rozpacz. Uzdrawienie trwa długo i jest trudne.

W czasie Eucharystii celebrowanej przez Ojca Charles Plock CM z Uniwersytetu Saint John, który jest też członkiem Rady Administracyjnej Domu Przymierza, modliliśmy się za ofiary handlu ludźmi, abyśmy byli zdolni zobaczyć i usłyszeć potrzeby tych osób i odważnie na nie odpowiedzieć poprzez konkretne zaangażowania w wierności naszemu charyzmatowi.

2 marca, porządek dnia skoncentrowany by na analizie tego, jaki wpływ na naszą grupę miały wypowiedzi osób, które zabrały głos na spotkaniu. Przywołałyśmy to, co zobaczyłyśmy i usłyszałyśmy oraz podzieliłyśmy się owocami naszych refleksji i modlitw. Następnie, zastanawiałyśmy się nad ścieżkami zaangażowań na rzecz ofiar. Każda uczestniczka wprowadzi w swoją Prowincję te zaangażowania podjęte w trzech dziedzinach: bezpośrednia służba, obrona ofiar i współpraca.

* Zaangażowania w służbie bezpośredniej polegają na:

- modlitwie za ofiary i osoby, które pracują z nimi i dla nich;
- formacji samych siebie i formacji młodych, dorosłych wrażliwych i zdolnych do wejścia w kontakt z ofiarami;
- działalności zapobiegawczej poprzez edukację prowadzoną w krajach skąd ofiary pochodzą. Za skuteczną metodę edukacyjną uważane jest rozpowszechnianie, na rzecz ofiar, środków i sposobów realizowanych przez nasze Siostry, różne posługi, Kościoły i organizacje publiczne.

* Zidentyfikowałyśmy także miejsca, gdzie możemy bronić ofiar handlu ludźmi i grupy, z którymi możemy występować w ich sprawie: rząd, Rodzinę Wincentyńską, grupy zakonników i zakonnic, związki zawodowe... Kwestia ta mogłaby być także wpisana w program dnia Konferencji Episkopatu Ameryki. Najskuteczniejszy sposób nauczania i uwrażliwiania polega na pomocy ofiarom za każdym razem, gdy to możliwe, na rozmowie o tym, czego doświadczyli. W naszym sposobie bronięcia ich sprawy, za najważniejsze uważamy następujące dyspozycje:

- walka o takie sposoby postępowania i polityki, które niosą pomoc imigrantom bez dokumentów, w tym także tym, którzy stali się ofiarami handlu ludźmi,
- współpraca z innymi organizacjami i instytucjami, Kościołami i z Organizacją Narodów Zjednoczonych, by osiągnąć przyczyn tego handlu (ubóstwo, mondializacja, itd.)

* Działanie na rzecz ofiar będzie bardziej skuteczne, gdy będzie prowadzone we współpracy. Wezwane jesteśmy do pracy w sieci z istniejącymi organizacjami i instytucjami, z Kościołami i rządami, by zapewnić konieczną pomoc. Jako Zgromadzenie międzynarodowe, jesteśmy w stanie pomóc ofiarom w ponownym włączeniu się w kraj ich pochodzenia dzięki zjednoczonym wysiłkom krajów, z których wyjeżdżają i do których przybywają.

Harmonia ogólna, która płynie z informacji, które usłyszałyśmy pokazuje, że formacja i zaangażowanie, by wyeliminować handel ludźmi, powinny stać się dla nas wszystkich priorytetem. Nie możemy pozostać z założonymi rękami wobec tych tragicznych sytuacji. Nie możemy się odwrócić od cierpienia i sytuacji znoszonych przez naszych braci i siostry, którzy pozbawieni są godności i nadziei. Wybiła godzina na naszą odpowiedź.

Przed i po oficjalnym Spotkaniu Międzynarodowego Komitetu zajmującego się walką z handlem ludźmi, uczestniczki miały możliwość zwiedzenia ONZ. To spotkanie Sióstr Miłosierdzia z Prowincji języka angielskiego zbiegło się ze spotkaniem Komisji Narodów Zjednoczonych na temat praw kobiet. Handel ludźmi został przeanalizowany i uznany za wielką tragedię międzynarodową, która powinna być rozpatrzona w skali całego świata. Siostry Miłosierdzia miały możliwość wysłuchania wielu konferencji i uczestniczenia w różnych zajęciach Narodów Zjednoczonych.

Komitet wyraził wdzięczność Siostrze Margaret Barrett za danie nam możliwości formowania się i zaangażowania we współpracę z innymi, aby wyeliminować tę okropną zbrodnię, jaką jest handel osobami. Wyrażamy nasze podziękowanie Siostrze Kathleen Appler, Radnej Prowincji Albany, która włożyła wiele pracy pomagając w zorganizowaniu spotkania. Dziękujemy też Siostrze Germaine Price, z Prowincji Saint Louis, która stworzyła nam okazję zwiedzenia ONZ. Szczególnie głęboką wdzięczność wyrażamy Siostrze Mary Francis Martin, Wizytatorce Prowincji Albany za jej życzliwą gościnność i wsparcie, jakie wniosła w pracę Komitetu.

Siostry Donna M. Franklin i Joanne Dress
Siostry Miłosierdzia

Aktualności z Prowincji

Wizyta Przełożonych

**Siostra Evelyne Franc, Przełożona Generalna
i Siostra Blanca Libia Tamayo, Radna Generalna**

Wizyta w Prowincji Boliwii 12-14 lutego 2008

„*Witamy w Boliwii, Matko Evelyne*”: są to słowa, które płyną z naszych serc, gdy przyjmujemy Naszą Matkę w Prowincji. Po wizycie w Peru z okazji 150 rocznicy wincentyńskiej obecności w tym kraju i odwiedzeniu miasta Pisco, które przeżyło trzęsienie ziemi 15 sierpnia 2007 roku, Siostra Evelyne nie zapomniała o nas, pozwalając nam przez trzy dni cieszyć się ze swojej obecności i z obecności Siostry Blanci Libii Tamayo, Radnej Generalnej dla Ameryki Łacińskiej.

Przybyły one do nas 11 lutego 2008 roku, w dzień wspomnienia Matki Bożej z Lourdes. Tę zbieżność dat przyjęliśmy za znak Opatrzności. Na lotnisku El Alto de la Paz, Wizytatorka, Siostra Carmen Toledo i Siostry z okolic z radością oczekiwały na gości.

Cochabamba

Nazajutrz, bardzo wcześnie, Siostra Evelyne udała się samolotem do Cochabamby. Geograficznie jest to w centrum Boliwii, a także i naszej Prowincji, ponieważ tam znajduje się nasz Dom Prowincjalny i kilka miejsc misyjnych. Najpierw spotkała się z Radą Prowincjalną; potem siostra Carmen, z właściwą jej prostotą zaprezentowała Matce naszą małą Prowincję z jej słabymi i mocnymi stronami, pamiętając o Ubogich, którym służymy, a którzy stawiają czoła licznym rodzajom ubóstwa, takim jak: niestabilność polityczna, napięcia społeczne, drożyzna podstawowych produktów żywnościowych...

Po południu, Nasza Matka i Siostra Blanca Libia spotkały się z Siostrami z Cochabamby, z Trinidad i z la Paz. Temat wystąpienia Siostry Evelyne brzmiał: „Wezwane do przemiany”.

Z prostotą, w języku hiszpańskim, Nasza Matka zachęcała nas do otwarcia Panu drzwi naszych serc, cytując słowa z Apokalipsy: „*Oto stoję u drzwi i kołaczę: jeśli kto posłyszysz mój głos i drzwi otworzy, wejdę do niego i będę z nim wieczerał, a on ze Mną*” (Ap 3,20). Bóg nie zmusza serca człowieka, ale czeka cierpliwie, że otworzy Mu drzwi. Po tej refleksji,

wielkie było nasze pragnienie otwarcia serc na słowo Pana przekazywane nam przez Siostrę Evelyne.

Po południu miała miejsce wizyta w ośrodkach Sióstr i w Seminarium, w małej wiosce oddalonej na pół godziny drogi od Cochabamby. Zgromadzone Siostry miały radość zapoznania się z Siostrą Evelyne, która wraz z nimi przywołała historię Zgromadzenia i jego aktualną międzynarodową rzeczywistość.

13 lutego, po Eucharystii, Matka Generalna zgromadziła wokół siebie Siostry Służebne, by razem z nimi rozważyć temat: „Komunikacja i duchowe towarzyszenie Siostrom”. Po tym wykładzie i siostrzanym dialogu o naszych niepokojach i trudnościach, Matka zachęciła nas do kontynuacji naszej misji w świetle Konstytucji i Statutów.

Spotkała się z kilkoma Siostrami z zarządu Prowincji, następnie odwiedziła dwa z ośmiu ośrodków Projektu „*Amanecer*” (Świt) dla kobiet z ulicy i dzieci, które przeżywają trudności.

Podczas wieczornego czuwania, Młode Siostry z Wincentyńską Młodzieżą Maryjną zaprezentowały fragment naszego bardzo bogatego folkloru. Czas upłynął nam szybko. Na drugi dzień po Eucharystii, Matka spotkała się z Radą w celu braterskiej wymiany myśli, projektów i pragnień, które trzeba skonkretyzować przy Bożej pomocy i wraz z ubogimi.

Siostra Wizytorka bardzo serdecznie podziękowała Matce, ponieważ każda z nas poczuła się odnowiona w duchu Zgromadzenia: „Oto rezultat Twoich odwiedzin, Matko Evelyne; dziś jesteśmy Ci bardzo wdzięczne za tę łaskę, za przejście Boga, tutaj w Boliwii. Dziękuję w imieniu wszystkich Sióstr”.

Siostra Carmen Toledo, Wizytorka i Ojciec David Paniaga, Dyrektor Prowincjalny, towarzyszyli gościom do La Paz, gdzie spędzili popołudnie. Spotkały się z Siostrami Prowincji, które służą Ubogim mieszkającym na wysokości 4100 metrów, jak też dużą reprezentację rodziny wincentyńskiej (AIC, JMV, SSVP).



Kolacja była z Księżmi Misjonarzami, którzy pracują również w tych wysoko położonych terenach ewangelizując Indian, w ciężkich warunkach klimatycznych, podejmując wyzwania inkulturacji. Wszystkie spotkania przyniosły radość zarówno Matce jak i Siostrze Blance Libii.

Z Boliwii do Peru

15 lutego Siostra Evelyne wyjechała do Lima, a Siostra Blanca Libia, samolotem do Santiago du Chili. Z miłością zachowujemy w naszych sercach to spotkanie i pamiętamy o nich, jak również o podjętych przez nas zobowiązaniach. Dziękujemy Matko Evelyne, nie zapomnimy także o tym, że przybyłaś do Baltimore, w trudnej chwili związanej z chorobą Siostry Teresy Feeley. Prosimy Pana o potrzebne łaski w pełnieniu misji powierzonej Matce w służbie Zgromadzeniu.

Siostra Andrea EMÇERITA MEDINA
Siostra Miłosierdzia

ŚWIADECTWA SIÓSTR

Prowincja Indii Północnych

Pobudzanie do odpowiedzialności i promocja młodych kobiet wywodzących się z plemion

Rzeczywistość młodych kobiet pochodzących z plemienia

Mimo swojej chwalebnej historii i wielkich bogactw naturalnych, Orissa pozostaje jednym z najuboższych i najsłabiej rozwiniętych Stanów Indii. Orissa posiada silne zgrupowanie ludności plemiennej. Jest tam 62 wspólnoty plemienne tego Stanu, co stanowi 22,21% całej ludności. Ponad jedna trzecia całej powierzchni jest zacofana z racji żyjącej tu w przeważającej części ludności plemiennej. Jednak w niektórych sektorach jak na przykład w Gajapati, Kondhmal, Rayagada, liczba ludności plemiennej sięga do 50%, a nawet do 60%. W licznych trudno dostępnych regionach, mieszkają ludzie, których styl życia jeszcze dziś jest bardzo prymitywny.

Generalnie ludność plemienna jest bardzo opóźniona i słaba, podlegająca różnym formom wykorzystywania. Jedynie 22,31% spośród nich uczy się czytać, na średnią potrzebę Stanu wynoszącą 49%. Broniąc ludności plemiennej i pomagając jej w rozwoju, podjęto wiele ważnych kroków, postanowień; przez Rząd Centralny i Stanowy ogłoszone zostały ustawy zgodne z Konstytucją. Rząd rozpoczął różne działania mające na celu rozwój w dziedzinie gospodarczej, edukacyjnej i socjalnej. Są to jednak działania bardzo ograniczone w stosunku do licznych potrzeb ludności.

Kościół i różne kongregacje zakonne bardzo zaangażowane w troskę o wzrost i dobrobyt tej ludności. W różnych sektorach zamieszkiwanych przez tych ludzi, Siostry Miłosierdzia pracują nad programami uwrażliwiającymi na potrzeby w dziedzinie wychowawczej, sanitarnej i socjalnej. Zasadniczym problemem jest ubóstwo i brak nauczania (alfabetyzacji). Jeśli dodamy do tego jeszcze niekorzystne warunki geograficzne i znaną powszechnie ignorancję, to wszystko zmierza do tego, by te ludy plemienne stały się łatwym łupem dla różnych ugrupowań politycznych.

W sektorze Gajapati, gdzie mieszkamy, istnieje bardzo silna ludność plemienna. Główną ideą naszej posługi jest promocja kobiet i dziewcząt. Ich edukacja nie była nigdy ważna dla ich rodzin. Uważały ją one za stratę czasu i pieniędzy.

Chociaż istnieją szkoły podstawowe w większości wiosek, to dziewczęta nie są do nich posyłane, albo przerywają naukę przed ukończeniem szkoły podstawowej. Niewielka ich liczba, która kontynuuje naukę na poziomie szkoły średniej nie jest w stanie ukończenia jej z sukcesem. Oczywiście jest rzeczą, że jeżeli nie posiada się świadectwa ukończenia szkoły średniej, to nie można podjąć studiów uniwersyteckich.

Studia stanowią jedyne narzędzie promocji i pobudzenia odpowiedzialności dla tych dziewcząt, ale nie mają one środków, by to osiągnąć. Rozwiązaniem jest więc otwarcie Ośrodka, gdzie dziewczęta te mogłyby zamieszkać i przygotować się do egzaminów. W przypadku powodzenia, kilka możliwych opcji może zmienić i otworzyć przed nimi przyszłość. Obecnie mamy dwa Ośrodki prowadzące takie dzieło. Pierwszy nazywa się Deepthi Sadan w Parlakhemundi, a drugi Marillac Niketan w Gunupur.

Dostrzegłyśmy pilną potrzebę, ważność i stosowność tej usługi, by ułatwić tym dziewczętom dostęp do wielu możliwości kontynuowania nauki po ukończeniu szkoły. Stawia się pytanie dlaczego tak wiele uczennic nie kończy szkoły średniej ze świadectwem jej ukończenia. Powody tego są bardzo liczne. W oddalonych wioskach poziom nauczania jest bardzo niski, a czasem brakuje nauczycieli. Wiele szkół prowadzonych jest przez różne stowarzyszenia, nauczyciele są słabo wynagradzani, brakuje niezbędnych pomocy i wyposażenia.

Zarząd szkół średnich w Orissa, co roku organizuje egzamin celem uzyskania świadectwa ukończenia szkoły średniej. Uczniowie ze szkół miejskich i wiejskich muszą go zdać, by otrzymać świadectwo (dyplom). Za każdym razem, przy ogłaszaniu wyników, stwierdza się, że uczniowie pochodzący z regionów plemiennych nie zdali i wielu nie otrzymuje świadectw, bo nie mają dobrze przygotowanych, ani wykształconych rodziców, którzy mogliby im pomóc w domu. Jeżeli nie zdadzą egzaminu, to mogą go powtórzyć, jednak bez przygotowania lub odpowiedniej praktyki nie mają żadnych szans.

Nasz system nauczania wymaga, żeby uczniowie ukończyli 10 klasę (ostatni rok drugiego stopnia nauczania) i dwa lata kursu przeduniwersyteckiego. Potem mogą oni kontynuować wybrane studia zawodowe lub uniwersyteckie.

PROJEKT PROWINCJI

Po dojrzałej refleksji i rozeznaniu, Prowincja podjęła decyzję otwarcia Ośrodków, w których dziewczęta z wiejskich i plemiennych środowisk, mogłyby zamieszkać i przez rok odbywać kursy praktyczne. Ponieważ w przypadku regionów miejskich, zarówno Gunupur jak i Parlakhemundi mają możliwość pomocy uczennicom, dzięki doświadczonej ekipie i kompetentnemu personelowi. W projekt ten włączyły się także niektóre z naszych Sióstr emerytek. Zainteresowane tym Wspólnoty stosują rozmaite metody, by Ośrodek stał się odpowiedni i gościnny dla uczennic.

Formacja zawodowa

Dziewczętom przybyłym z bardzo oddalonych wiosek, Wspólnoty zapewniają mieszkanie i wyżywienie. Dziewczęta te nie mają żadnej książki, profesorzy muszą przypominać im podstawowe wiadomości, są one jednak gotowe do poważnej pracy, by osiągnąć zamierzony cel. Ich poziom nauczania wzrasta powoli, ale regularnie. Pod koniec roku, prawie wszystko było gotowe, by z ufnością mogły zdać egzamin. Powiodło im się dobrze, a nawet niektóre osiągnęły wspaniałe wyniki. Ich rodziny bardzo się cieszyły, a one wiedzą, że mogą otrzymać to czego pragną, pod warunkiem podejmowania wysiłków, prób i solidnej pracy. Potrzebowały jedynie, żeby dano im środki niezbędne do osiągnięcia ich zamierzeń.

Otoczenie, atmosfera, gościnność, Ośrodków, wsparcie profesorów dodało im nadziei, ufności i pragnienia dojścia do celu, odkrywały one stopniowo swoje możliwości i wierzyły, że mogą je osiągnąć.

Formacja chrześcijańska

Z uwagi na to, że wszystkie są katoliczkami, podczas ich pobytu wśród nas, zatroszczyliśmy się o ich formację w wierze. Wiele z nich pochodzi z osad, gdzie nie ma na stałe kapłana, pochodzą też z wiosek, gdzie spotyka się z nimi jedynie katechista. Niektóre zostały przygotowane do I Komunii Św., a inne do Bierzmowania.

Katechizm, Biblia, dzielenie się Ewangelią, celebracje liturgiczne były starannie przygotowywane, aby dziewczęta te mogły skorzystać i wrócić do swych miejscowości z solidną formacją chrześcijańską. Teraz, w wielu wioskach, animują one modlitwę, odmawiają różaniec, czytają Biblię w różnych grupach. Stały się katechetkami dla własnego ludu. Są pośród nich i takie, które decydują się na życie zakonne; inne nie mogą do nich dołączyć, gdyż nie mają jeszcze odpowiedniego wykształcenia. Ale na pewno uda się im odpowiedzieć na Boże wezwanie, tak jak udało im się zakończyć z powodzeniem szkołę średnią. Niektóre są już Postulantkami, a inne Seminarzystami Sióstr Miłosierdzia.

Niektóre podjęły studia wyższe na uniwersytecie, inne formację zawodową, by stać się pielęgniarkami, członkiniami personelu opiekuńczego, nauczycielkami w szkołach itd. Cieszymy się zawsze, gdy dzwonią do nas z wiadomościami o sobie, o zmianach w ich życiu. Mamy nadzieję, że z biegiem czasu, dzięki nim, zmieni się również życie ich rodzin.

Zakończenie

Studentki mówią, że nasze Centrum wniosło w ich życie światło, wlało nadzieję w serca i dało im możliwość pięknej przyszłości; ich życie zupełnie się zmieniło. Od tej pory jednej rzeczy są pewne, że mając solidne podstawy, nie muszą opuszczać bezpieczeństwa swoich wiosek w poszukiwaniu pracy. Nasze metropolie przepełnione są tysiącami ludzi z wiosek przybyłymi tu w poszukiwaniu jakiegokolwiek pracy, żeby tylko przeżyć. Nie są to miejsca bezpieczne i pewne dla tych prostych, pochodzących z odległych wiosek dziewcząt. W wielkich miastach czyhają wszelkiego rodzaju zagrożenia, także wykorzystywanie kobiet. Będąc o tym poinformowane, stają się one ostrożne.

Nasze Centra planują dalszy rozwój możliwości tych ubogich dziewcząt i pomoc, by stały się twórcze w swoim własnym rozwoju; by prowadziły zaangażowane życie chrześcijańskie, którego ewangeliczne wartości promieniują i rozprzestrzeniają się na ich wioski i plemienne wspólnoty, którym są potrzebne, by być dla nich światłem i solą ziemi.

Siostra Rosalie PALAYOOR
Siostra Miłosierdzia

ŚWIADECTWA SIÓSTR

Dom Macierzysty

Spotkanie Nowomianowanych Dyrektorów Prowincjalnych Paryż, 26 marca - 2 kwietnia 2008

*„Dyrektor Prowincjalny jest kapłanem Zgromadzenia Misji,
który spełnia w danej Prowincji Sióstr Miłosierdza
wincentyńską posługę animowania i towarzyszenia, ...” (K .75a)*

Upłynęło już wiele dni i miesięcy od Sesji formacyjnej dla nowych Dyrektorów Prowincjalnych, która odbyła się w Paryżu, w Domu Macierzystym na rue du Bac, ale wspomnienie tego, co przeżyliśmy jest w nas wciąż bardzo żywe. Zgodnie z nowym Dyrektorium dla Dyrektorów Sióstr Miłosierdza, sesja taka powinna mieć miejsce co dwa lata dla księży Misjonarzy, którzy podejmują tę posługę po raz pierwszy, a inna ma miejsce co dziesięć lat dla wszystkich Dyrektorów będących w trakcie pełnienia tej funkcji (por. Dyrektorium, roz. 1,5). Ta krótka (26 marca do 2 kwietnia 2008), ale intensywna Sesja była bardzo dobrze i dokładnie przygotowana. Pozwólcie mi w kilku zdaniach przypomnieć te dni *aggiornamento* w naszej posłudze Dyrektorów Sióstr.

Przyjechaliśmy do Paryża z różnych części świata. Było nas 14 Dyrektorów Prowincjalnych: **3 z Azji** (Wietnam, Filipiny, Indie Południowe); **4 z Ameryki** (Argentyna-Paragwaj, Chile, Peru, Brazylia [Recife]), **6 z Europy** (Albania, Hiszpania [Barcelona, Grenada], Włochy [Rzym], Polska [Warszawa, Chełmno]) i **1 z Afryki** (Nigeria).

Od początku do końca sesji panowała braterska i radosna atmosfera. Nie tylko dlatego, że była oktawa Wielkanocy, ale też dlatego, iż wiedzieliśmy, że dni te zachęcą nas i umotywią do naszej wincentyńskiej pracy, która znajdzie oddźwięk w służbie Ubogim. Ekipa odpowiedzialna za organizację Sesji przewidziała wszystkie detale, by przebiegała ona jak najlepiej. Cele były bardzo jasne:

- **Dokonać refleksji na temat tożsamości i ducha Zgromadzenia**
- **Poznać i pogłębić rolę Dyrektora Prowincjalnego według Konstytucji i Dyrektorium.**
- **Pogłębić niektóre punkty Konstytucji i Statutów Sióstr Miłosierdza.**

Cele te zostały osiągnięte poprzez różne konferencje, refleksje, wykłady, prace w grupach, sesje plenarne, osobistą refleksję, szczerze dialogi, celebracje, liturgię, dzień rekolekcji, itd. Urozmaicona dynamika i wspaniała organizacja sprzyjały dobremu nastrojowi każdego z uczestników.

Wysoki poziom zaprezentowała ekipa animacji. Jej członkowie uważni byli na wszelkie szczegóły, małe i większe. Na czele ekipy stał Ojciec Javier Alvarez (Dyrektor Generalny), a w jej skład wchodziła: Siostra Maria Pia Bertaglia (Wizytatorka), Siostra Marlene Terezinha Rosa (Radna Generalna) i Ojciec Yves Danjou (Dyrektor Prowincjalny). Dzięki nim mogliśmy przejść różne naznaczone w programie etapy. Pragnę też podkreślić stałą i serdeczną obecność Przełożonych Generalnych (Ojca Gregory i Siostry Evelyne), Ojca Javier Alvareza, Radnych Generalnych, wykładowców, moderatorów i moderatorek,

tłumaczek i wszystkich Sióstr Domu Macierzystego, które robiły wszystko, aby ta sesja stała się dla nas niezapomnianym doświadczeniem.

Żeby nie zmęczyć czytelników tych stron moimi wrażeniami osobistymi na temat tego spotkania, pragnę streścić przebieg każdego dnia.

26 marca, o godz. 9⁰⁰, po Eucharystii na otwarcie Sesji, celebrowanej przez Przełożonego Generalnego, miało miejsce przedstawienie uczestników i programu. **Siostra Evelyne Franc**, Przełożona Generalna, jako pierwsza zabrała głos na temat: **„Zgromadzenie dziś: obecna sytuacja, osiągnięcia, problemy, wyzwania na przyszłość...”**. Był to wspaniały, jasny i głęboki wykład. Matka zapoznała nas z drogą, jaką przebyło Zgromadzenie od kilku zgromadzonych w 1633 roku Sióstr aż do dziś, kiedy jest ich 19.937 w 91 krajach, 77 Prowincjach i 2322 domach. Z gorącą miłością wobec Boga i Ubogich i wielkim przywiązaniem do Zgromadzenia, Siostry przemierzyły historię i geograficzne przestrzenie całego świata, przynaglone miłością twórczą aż do nieskończoności. Siostra Evelyne zachęcała nas do zwracania uwagi na wezwania, na które Zgromadzenie dziś ma odpowiedzieć i jak możemy pomóc Siostrom w postępowaniu na tej drodze. Podczas prezentacji Zgromadzenia, Siostra Evelyne wyraziła swoją pewność, że Ubodzy są obsługiwani najlepiej jak można, zastanawiała się jednak, czy ta miłość jest mocno zakorzeniona w Bogu. Mówiąc o 3 filarach, na których wspiera się życie Sióstr: życie duchowe, wspólnotowe i apostołskie, postawiła pytanie: „Czy są one nadal profetycznymi znakami? Podzieliła się z nami swoimi niepokojami i zachęciła nas do czuwania nad tym, żeby Siostry nie ulegały aktywizmowi i sekularyzmowi, by im pomagać w rozwoju dyspozycyjności, w przeprowadzaniu rewizji dzieł, w duszpasterstwie powołań, w formacji początkowej i ciągłej, by wprowadzały w życie współodpowiedzialność i zasadę pomocniczości, itd. Dyrektorzy Prowincjalni mają ważną rolę do spełnienia w życiu Zgromadzenia: wyjaśniać Siostrom, motywować je, ukierunkowywać i towarzyszyć im w konfrontacji z nowymi wyzwaniami stawianymi dziś Zgromadzeniu.

26 marca po południu, **Siostra Margaret Barrett**, Asystentka Generalna zaprezentowała temat: **„Tożsamość Zgromadzenia w Kościele jako stowarzyszenia życia apostołskiego”**. Ważnym zagadnieniem jest: „Jak przeżywać świecki wymiar Zgromadzenia, nie ulegając pokusie sekularyzmu?” Skłonność ta zawsze będzie ukryta z zagrożeniem wtopienia się w dzisiejsze społeczeństwo. S. Margaret przypominała nam, że Siostry Miłosierdzia idą i służą w świecie, ale nie są ze świata. W posłudze humanizacji i ewangelizacji ukazują one Miłość Boga. Siostra Miłosierdzia ma zawsze inny głos – głos profetyczny, a jej jedynym Wzorem jest Chrystus. Jego Samego stara się naśladować, a „*świeckość jest jej służbą Ubogim...ten świecki wymiar pozwala Siostrom być wrażliwymi na wezwania świata i Ubogich*”. My, Dyrektorzy Prowincjalni powinniśmy kłaść na to nacisk w towarzyszeniu i ukierunkowywaniu Sióstr, by pomóc im żyć tożsamością właściwą ich powołaniu.

27 marca, **Ojciec Fernando Quintano** miał wykład: **„Śluby według ducha własnego Sióstr Miłosierdzia”**. Posiadając duże doświadczenie, mówił nam o początkach tego nowego stylu życia: Wspólnota zjednoczona dla służenia, ze Ślubami zgodnymi z jej specyficznym duchem. Precyzował znaczenie rad ewangelicznych i Ślubów: konsekracja chrzcielna i trzy Śluby przeżywane w perspektywie Ślubu Służenia Ubogim. Zakończył mówiąc: „*Śluby składa się i odnawia dlatego, że jest się Siostrą Miłosierdzia i po to, by być nią coraz bardziej; potwierdzają one to, że jest się Siostrą Miłosierdzia*”.

Po południu, **Ojciec Javier**, Dyrektor Generalny omówił temat: „**Dyrektor Prowincjalny według Konstytucji i Dyrektorium**”. W świetle historii dokumentów Zgromadzenia wyjaśnił, na czym polega powierzona nam posługa. Wskazał nie tylko na nasze zadania jako Dyrektorów, ale także na cechy wymagane w tej posłudze: „*Powinno się być dobrym Misjonarzem, żyjącym cnotami właściwymi swojemu własnemu powołaniu duchowemu, apostołskiemu, który zna ducha Zgromadzenia, który naprawdę ceni powierzoną mu posługę*”. Paragraf w Dyrektorium opisuje rozmaite posługi, jakie powinien wypełnić: współpracować z zarządem, z formacją początkową, ciągłą, z Siostrami Służebnymi, przeprowadzanie wizytacji, towarzyszenie, itd.

28 marca rano, Siostra Rosa Maria Miro i Siostra Julma Neo, Radne Generalne, przedstawiły temat: „**Dyrektor Prowincjalny i jego rola w formacji Sióstr**”. Każda mówiła o znaczeniu tego punktu dla formacji Sióstr, zarówno dla formacji początkowej jak i ciągłej. Formacja dokonuje się w oparciu o dokumenty Kościoła i Zgromadzenia, biorąc pod uwagę wyzwania dzisiejszego świata: świat przemian, rola kobiety, osoba ludzka, itp. Siostry Radne wskazały nam drogę, jaką mamy do przebycia w towarzyszeniu Siostrom w dziedzinie formacji, mając na względzie służbę Ubogim, ich tożsamość Sióstr Miłosierdzia, życie wspólnotowe, itd. Ważne jest, żeby formacja była zawsze dobrze zaplanowana, żeby liczyła się z kontekstem i z każdą Siostrą, żeby miała na uwadze kulturę, żeby mogła przyczynić się do przemiany osoby, która z niej korzysta. Formacja powinna być integralna: duchowa, teologiczna, ludzka, apostołska i wincentyńska. Chodzi o formację właściwie skoordynowaną, która prowadzi do rozeznania; dlatego właśnie ważna jest zarówno *metoda jak i treść formacji*. To właśnie pomoże Siostram nadać sens ich życiu i wzrastać w dojrzałości i wolności.

Po południu, **Ojciec J. M. Pereira**, Dyrektor z Portugalii, przedstawił temat: „**Dyrektor jako animator prowincjalny: wizytacja duszpasterska**”. Posłużył się dwoma scenami z ewangelii: *Nawiedzenie* i *Dobry Pasterz*, by przypomnieć, że nasza misja ma wymiar duszpasterski i wincentyński. Pierwsza scena, *Nawiedzenie* mówi nam, że ta wizytacja duszpasterska, te spotkania i wymiany powinny się toczyć w klimacie radości. Scena dotycząca przypowieści o *Dobrym Pasterzu* chce nam powiedzieć, że powinniśmy Go naśladować: kochać naszą posługę, nasze „owce”, oddać się im bez zastrzeżeń, pracować, starać się, żeby Wspólnoty były miejscami wiary, nadziei i miłości.

Następnie **Siostra Marlene Terezinha**, Radna Generalna, przedstawiła nam temat: „**Dyrektor Prowincjalny jako ten, kto towarzyszy duchowo**”. Braterska pomoc Siostrom nie polega na terapii, lecz na towarzyszeniu, to znaczy: Dyrektor jest osobą, która słucha, przyjmuje, zachęca, wyjaśnia, pomaga w rozeznaniu, w odnalezieniu siebie. Siostra i Dyrektor słuchają wspólnie Ducha Świętego, by odkryć wolę Bożą w życiu Siostry, to kim jest i co jest prawdą o niej samej. Chodzi o to, by zachęcić Siostrę do przeżywania powołania w pokorze, prostocie i miłości.

29 marca, dzień intensywnej pracy z trzema konferencjonistami:

- **Ojciec Yves Danjou**, Dyrektor Prowincji Francji Północnej, przedstawił nam: „**Rolę Dyrektora**”,

- **Ojciec Javier Alvarez**, Dyrektor Generalny omówił zagadnienie: „**Dyrektor na Radzie i na Konwencie Prowincjalnym: pomoc w zarządzaniu**”.

- **Ojciec Vernaschi**, Dyrektor ze Sieny, mówił na temat: **Prawo własne Zgromadzenia i zagadnienia Prawa Kanonicznego w odniesieniu do Konstytucji i Dyrektorium**”.

Pogłębiliśmy znajomość naszej roli Dyrektora Prowincjalnego w dynamice słuchania i szczerych dialogów. Otrzymaliśmy jasne informacje na temat nie całkiem jasnych dla nas kwestii i dzieliliśmy się naszymi obawami. Odkryliśmy, że chociaż rola Dyrektora jest inna; polega ona na pomocy, wsparciu, czynnej obecności, zachęcającym towarzyszeniu. Nie są to jednak punkty mniej ważne, jest to wartościowa pomoc dla zarządu i dla każdej Siostry.

Niedziela 30 marca: Dzień rekolekcji, w którym towarzyszył nam Ojciec General i Dyrektor Generalny. Był to dzień pustyni i ciszy. Zaproponowane nam teksty i motywacje, pomogły nam zrewidować własne życie w świetle Słowa Bożego i Konstytucji... Medytowaliśmy na temat cnót koniecznych, by przeżywać naszą misję jako pasterze, słudzy i animatorzy.

Poniedziałek 31 marca, Zwiastowanie – dzień Renowacji Ślubów Świętych: licznie zgromadzone Siostry dokonały jej w uroczystej i świątecznej atmosferze w Kaplicy Objawień. Przy ołtarzu, Mszy Św. przewodniczył Dyrektor Generalny, w obecności Przełożonego Generalnego, Ojca Gregory Gay, Dyrektorów i kilku innych Księży Misjonarzy. Zjednoczyliśmy się z *Magnificat* Sióstr, po Renowacji ich Ślubów. Ojciec Javier zachęcił Siostry do przeżywania Ślubów na sposób profetyczny. Była to dla nas bardzo wzruszająca chwila. Po Mszy Św. spożyliśmy śniadanie wraz z Siostrami Domu Macierzystego. Dla zaznaczenia tego święta mieliśmy w tym dniu czas wolny.

1 kwietnia, dzień poświęcony na rozważenie tematu: **„Dyrektor i dokumenty Zgromadzenia”**.

Rano, **Siostra Rita Ferri**, Ekonomka Generalna zaprezentowała nam jasno i w szczególności **„Przewodnik dla Ekonomki Prowincjalnej”**. Do tego dodała refleksję na temat administracji dóbr i ślubu ubóstwa, kładąc nacisk na centralny punkt: **„należy posiadać jasną świadomość tego, co jest priorytetem: służba Chrystusowi w Ubogich”**.

Po południu, zapoznano nas także **ze stroną internetową Zgromadzenia, a następnie ze skarbami Archiwum Zgromadzenia**”. Wszystko to prowadziło nas do ponownego zbliżenia się i zachwycenia historią i aktualnym życiem Zgromadzenia.

2 kwietnia, doszliśmy do końca sesji: ostatni wykład wygłosił **Ojciec Gregory Gay**, Przełożony Generalny: **„Dyrektor Prowincjalny w relacji z Przełożonym Generalnym”**. Przedstawił nam to, o czym należy pamiętać w naszej posłudze: Konstytucje, Dyrektorium i rady praktyczne. W klimacie dialogu prowadzonego z wielką prostotą, niektóre punkty zostały wyjaśnione; przywołano konkretne sytuacje, podkreślono ważne idee, itd. Liczne pytania znalazły odpowiedź, nie tylko ze strony Ojca Generala, ale także wielu osób, które zabrały głos w dyskusji: Ojciec Javier, Siostra Evelyne, Radne, jak również Ekonomka Generalna.

Na zakończenie sesji przeżyliśmy Eucharystię u Świętego Łazarza, której przewodniczył Ojciec General. W swojej homilii zainspirowanej czytaniem dnia (Dz 5, 17, 26; J 3, 16-21), przypomniał nam piękne słowa, poprzez które nas zachęcał: *Pozwólcie, by Siostry Was ewangelizowały; tak wzajemnie moglibyście być wolnymi, by żyć pełnią życia, do udziału, w którym zaprasza nas Pan...macie kroczyć wraz z Siostrami Miłosierdzia, pomagając im być prawdziwymi świadkami życia i miłości Bożej, zwłaszcza do Ubogich...*”

Ojciec Fernando Macias FERNANDEZ CM
Dyrektor Prowincjalny z Chile

Słowo „proroka, niosącego nadzieję”

Miłość jest siłą

„Uratowała mnie moja wiara”

Pierwszym publicznym gestem Ingrid Betancourt po wyjściu z samolotu, było przeżegnanie się, długie klęczenie na płycie lotniska wraz ze swoją matką, by podziękować Panu za uwolnienie: „Dziękuję Bogu i Maryi... Tak, to chwila, o której tak bardzo marzyłam, dziękuję za nią najpierw Bogu i Najświętszej Dziewicy, którą naprawdę bardzo prosiłam o uwolnienie mnie...”.

Dziennikarzowi, który zwrócił jej uwagę na to, że teraz wydaje się być bardziej religijna niż przed porwaniem, Ingrid odpowiedziała: „Przed kilkoma godzinami byłam z moimi dziećmi i z moim pierwszym mężem, którzy powiedzieli mi: «Przestań mówić o religii, zacznie się sądzić, że stałaś się świętoszką». To nie prawda, ale pewnym jest to, że mam wielką wiarę. Myślę, że moje uwolnienie jest cudem, naprawdę tak sądzę. Wcześniej byłam wierząca, ale moja wiara była zwyczajowa. Miało się wiarę, ale mogło się bez niej obejść. W dżungli, nie mogłam się bez niej obejść. Ona była moją siłą, potem stała się ona absolutną obecnością. Dla mnie jest ona czymś więcej niż realną rzeczywistością. To tak jak widzę ten stół i że go dotykam... Nie słyszałam głosu, nie widziałam obrazu, ale mam wielkie przekonanie o Jego miłości.”

W niedzielę 6 lipca 2008 roku Ingrid udała się do bazyliki Sacré-Cœur na Montmartre, w Paryżu, aby podziękować Jezusowi i Dziewicy Maryi za swoje uwolnienie. Po modlitwie opowiedziała czasopismu *Pèlerin*, w jaki sposób jej wiara przejawiała się w najboleśniejszych chwilach jej niewoli, jak jej miłość do Jezusa i Maryi, czytanie Biblii dodawały jej siły do tego, by nie poddać się nienawiści wobec tych, którzy ją więzili.

„Gdy byłam w niewoli, powzięłam postanowienie, że gdy nadejdzie chwila mojego uwolnienia, to najpierw podziękuję Panu. Dlaczego? Dlatego, że gdyby nie było Pana obok mnie, to nie myślę, że udałoby mi się wzrastać mimo bólu. Bycie zakładnikiem umieszcza człowieka w sytuacji stałego upokorzenia. Jest się ofiarą całkowitego despotyzmu, poznaje się wtedy najlepiej to co w duszy ludzkiej jest najbrzydsze. W obliczu tego istnieją dwie drogi. Można pozwolić się wynaturzyć, zeszpecić, stając się złośliwym, niemiłym, mściwym, pozwalając, by serce wypełniła niechęć i uraza. Można wybrać też drugą drogę, drogę, którą pokazał nam Jezus. On nam polecił „Błogosławcie waszych nieprzyjaciół”. Za każdym razem, gdy czytałam Biblię, to czułam, że słowa te skierowane są do mnie, tak jakby był On przede mną i wiedział co trzeba mi powiedzieć. I to utrzymywało w prawości moje serce. Oczywiście, przyznaję, że kiedy nieprzyjaciół jest okrutny, to trudno jest być wiernym temu słowu. Jednak, od chwili, gdy zaczęłam ćwiczyć powtarzanie „Błogosław twemu nieprzyjacielowi”, wtedy miałam ochotę mówić coś innego, to było magiczne. Było to coś w rodzaju ... ulgi. I odraza, zniknęła, całkiem zwyczajnie. O takich rzeczach jak to, mogłabym wam opowiadać wiele dni. Wiem, czuję, że dokonała się we mnie przemiana, którą zawdzięczam temu kontaktowi, tej możliwości słuchania tego, czego Bóg chciał dla mnie. Był to nieprzerwany, stały dialog z Bogiem przez Ewangelię...

Trzeba, żebym opowiedziała wam moje odkrycie Maryi. Mój tata miał wielkie nabożeństwo do Matki Bożej, podczas gdy ja, muszę przyznać, w tamtym czasie uważałam Maryję za trochę ... dziecinną. Powiedzmy, że nie był to naprawdę mój wymarzony obraz kobiety. A potem, w niewoli, przeczytałam na nowo Ewangelię i Maryja wprawiła mnie w podziw. Z pewnością, żeby zrozumieć Maryję trzeba coś przeżyć, nabyć pewnej dojrzałości. Zaczęłam uznawać za naprawdę niezwykłą tę młodą dziewczynę, która zgodziła się przyjąć dziecko, podczas gdy miała całkiem inne plany życiowe. Naraziła się na wszystkie ryzyka. Dla wielu chrześcijan są to bardzo znane rzeczy, ale dla mnie, było to odkryciem. Odkryłam Maryję silną, Maryję mądrą, Maryję, która posiadała poczucie humoru... Powiem wam: tak jak mówią Kanadyjczycy, zakochałam się w Maryi czytając Ewangelię według świętego Jana, gdy opisuje on Wesele w Kanie. Ten dialog Maryi z Jezusem uważam za nadzwyczajny. Ten ich współdziałanie jest genialny. Pomimo wszystkich powodów, jakie Jezus przedstawił Swojej Matce, Ona wiedziała już, że uczyni On to, o co Go prosi, że przemieni wodę w wino weselne, z miłości do Niej. Czytając ten fragment nie mogłam nie myśleć o mojej relacji z moim synem Lorenzo...

Mimo, że nie widziałam Maryi oddzielonej od Jezusa, myślałam jednak o Jej matczym cierpieniu i nieustannie Ją prosiłam: «Maryjo, proszę Cię, zaopiekuj się moją mamą i moimi dziećmi... Spraw, żebym pewnego dnia mogła ich znów zobaczyć.» A mówiąc to, czułam, że Ona mnie słucha. I uspokajałam się.

... W klimacie duchowej samotności, w której wokół są jedynie agresywni nieprzyjaciele, musiałam nauczyć się nie reagować tak jak to wcześniej czyniłam. Musiałam nauczyć się milczenia, spuszczenia głowy. Jedyłą osobą, z którą mogłam rozmawiać była Maryja. Brawo Maryjo!” (Fragment z czasopisma Pèlerin nr 6554)

W piątek 11 lipca, Ingrid Bétancourt kontynuowała swoją pielgrzymkę wdzięczności. Udała się do sanktuarium w Lourdes, zatrzymując się na chwilę w kaplicy na rue du Bac, dyskretnie, by uniknąć zdjęć i dziennikarzy, którzy niemal ścigają ją od chwili jej powrotu. W Domu Macierzystym, Matka Generalna i jej Rada mieli radość przyjęcia jej i spędzenia z nią szczególnej chwili.

Ta kobieta odwagi i wiary chce nadal przeznaczyć swe siły, by uwalniać innych zakładników i walczyć przeciwko korupcji i przemocy.

HISTORIA ZGROMADZENIA

Wprowadzenie

Począwszy od obecnego numeru Echa, w rubryce zatytułowanej „Historia Zgromadzenia”, umieszczona zostanie seria artykułów pochodzących z „Zeszytów Wincentyńskich” napisanych przez Ojca Morin, kapłana Zgromadzenia Misji.

Mieszkając przez wiele lat w Berceau, Ojciec Morin dokonał wielu poszukiwań, badań na temat myśli i dzieła świętego Wincentego, by lepiej zinterioryzować jego przesłanie. Pozostawił nam on ogromną ilość ważnych pism, w których dzieli się swoimi odkryciami w sposób szczególnie prosty i przystępny dla wszystkich. Naprawdę szkoda by było „*pozostawić te skarby pod warstwą kurzu naniesionego przez lata*” – powiedział Ojciec André Sylvestre. Wydaje nam się, że dobrze jest przekazać bogactwo tychże refleksji do dyspozycji całego Zgromadzenia. Przetłumaczone na różne języki, teksty te pozwolą nam się wspólnie zachwycić duchową intuicją naszych Założycieli i kontynuować pogłębianie naszego ewangelicznego ducha, by służyć Chrystusowi w Ubogich jako Siostry Miłosierdzia.

Dziękujemy naszym braciom Lazardom za danie nam upoważnienia na publikację tych tekstów w Echach.

Historia Zgromadzenia

W czasach Świętego Wincentego... i dziś

Wincenty a Paulo i Duch Święty

I. DUCHU ŚWIĘTY, KIM JESTEŚ?

Wobec panowania i obecnego wpływu środków masowego przekazu, gdy spędzam znaczną część mojego życia na czytaniu i odczytywaniu czternastu tomów pism i konferencji Świętego Wincentego a Paulo, zdarza mi się czasami, że marzę, wyobrażam sobie...

Gdyby Wincenty a Paulo żył w naszych czasach... z prasą, wywiadami, radiem, telewizją... on, który mając do dyspozycji ubogie środki komunikacji XVII wieku, był znany do samej śmierci w całym królestwie Francji, we Włoszech, w Polsce, w Szkocji, w Afryce Północnej i aż po Madagaskar, dokąd docierano dopiero po siedmiu miesiącach podróży statkiem, w najlepszym przypadku!

Wiem dobrze, że ten rodzaj pytań w najwyższym stopniu nie podoba się historykom, którzy słusznie uważają anachronizm, za rodzaj grzechu nie do odpuszczenia. A jednak... jakże interesującym byłoby postawić księdza Wincentego w jego ostatnich ograniczeniach i doprowadzić go do ukazania źródła jego nadzwyczajnego dynamizmu! Zapytajmy go na przykład: Księżę Wincenty, skąd pochodził twój charyzmat relacji z Ubogimi? Skąd czerpałeś to spojrzenie, które w osobie Ubogich spotykało Jezusa Chrystusa? Przy kim nabyłeś tej intuicji wycucia sytuacji nędzy i niesprawiedliwości i rozeznania ich przyczyn? Skąd czerpałeś siłę przekonania, by pobudzić i zgromadzić tyle dobrej woli, sparaliżowanych chwilowo przez przyzwyczajenie, egoizm, lub obojętność?

Wyobraźmy sobie odpowiedź Księdza Wincentego. Mówię: wyobraźmy sobie! Ale faktycznie, nie musimy sobie niczego wyobrażać; żeby zredagować tę odpowiedź wystarczy zaczerpnąć z jego pism i innych świadectw o naszym wielkim świętym z Landów, które zachowaliśmy.

SEKRETEM tego, co nazywacie moim dynamizmem, w istocie powiedziała by Ksiądz Wincenty, sekretem mojego realizmu społecznego i dobroczynnego, tajemnicą mojej łatwości pobudzania i gromadzenia..., jest po prostu DUCH JEZUSA CHRYSSTUSA.

Duch Jezusa Chrystusa... jest to wyrażenie, które bardzo często powraca na usta lub pod pióro Księdza Wincentego, podczas gdy wyrażenie « Duch Święty » jest przez niego rzadko używane. Jednak pewnego dnia, było to 13 grudnia 1658 roku, w czasie konferencji do Misjonarzy, jasno wyraził się na ten temat. „Reguły mówią,... że dla dążenia do własnej doskonałości, trzeba przyodziać się w ducha Jezusa Chrystusa. O Zbawicielu! Wielebni

Księża, jak wielkie to zadanie przydziać się w ducha Jezusa Chrystusa! ... Ale co to jest za duch w ten sposób rozlany? Kiedy mówimy, że duch Chrystusa Pana jest w tej osobie, w tym uczynku, jak to rozumieć? Czy to sam Duch Święty rozlewa się w nich? Tak, Duch Święty w Swej Osobie rozlewa się w sprawiedliwych i osobiście w nich mieszka. Kiedy mówimy, że Duch Święty w kimś działa, to rozumie się, że Duch ten przebywając w tej osobie, daje jej te same natchnienia i skłonności, jakie miał Jezus Chrystus żyjąc na ziemi, by mogła działać podobnie, nie mówię, że w równej doskonałości, ale według miary darów Ducha Świętego... Ale co to jest duch Pana Naszego? Jest to duch doskonałej miłości, napełniony najwyższą czcią Bóstwa i nieskończonym pragnieniem oddania należnej czci Bogu. Ma on doskonałe poznanie całej wielkości Boga Swego Ojca, uwielbia Go i chwali bez końca” (Coste XII, 107- 108).

Przeciwnie, jeśli chodzi o to, co niektórzy czasami bezpodstawnie przypuszczali, to Ksiądz Wincenty przez siedem lat na uniwersytecie w Tuluzie studiował solidnie teologię. Co więcej, w odróżnieniu do wielu sławnych mu współczesnych, z powodu jego spotkań z Ubogimi i maluczkimi, posiadał dar tłumaczenia teologii na język prosty i dynamiczny, trochę tak jak osoba, która ma «takie same skłonności i natchnienia, jakie miał Jezus Chrystus żyjąc na ziemi, i w którym przebywał Duch Święty”.

Oto przybliżenie się do Świętego Wincentego. Oto odpowiedź, którą daje na nasze pytanie: DUCHU ŚWIĘTY, KIM JESTEŚ? Duch Święty jest duchem Jezusa Chrystusa; jest to duch, który nam daje światło i moc, by dziś iść za Jezusem Chrystusem, by Go naśladować i aby mieć te same skłonności, dyspozycje i natchnienia co Chrystus Ewangelii. To zbliżenie i definicja mogą wydawać się nieco uproszczone. Pewnym jest jednak, że Ksiądz Wincenty znał teologię o Duchu Świętym i że mocno w Niego wierzył. Rozważywszy dobrze widzimy, że w odpowiedzi Świętego Wincentego znajduje się cała tajemnica Ducha Świętego.

Znajdujemy tu najpierw afirmację istnienia i obecności trzeciej Osoby Trójcy Świętej. Znajdujemy tu następnie afirmację żywej i koniecznej więzi łączącej Ducha Świętego z Jezusem Chrystusem i z Ewangelią. Znajdujemy tu jeszcze afirmację Jego roli i działania w ludziach, w społeczeństwie i w Kościele. Działanie to udziela światła i mocy dla wprowadzenia Ewangelii w „dziś” człowieka, doprowadza ludzi do przeżywania na nowo tego, co przeżywał Jezus Chrystus i do posiadania tych samych skłonności, co On. Święty Wincenty mówił, że w takich osobach „mieszka Duch Święty”.

Oto zatem jak Ksiądz Wincenty wypowiadał się na temat Ducha Świętego. Myślicie, że mógłbym wdać się w długie wywody na ten temat, ilustrując je licznymi cytatami i przypisami. Natomiast ja w tym referacie, pragnę podkreślić osobiste doświadczenie Wincentego a Paulo, ponieważ przekonany jestem, że w odpowiedzi, jaką nam pozostawia, on sam szczególnie kładzie nacisk na pytanie: Jak doświadczamy lub jakie mamy doświadczenia Ducha Świętego?

Wincenty a Paulo musiał lubić to zdanie! Jako dobry wieśniak z Landów, lubił raczej pytania przywołujące doświadczenie niż wiedzę i odpowiedzi zakorzenione w rzeczywistości.

Nie zapominajmy, że w pierwszej połowie XVII wieku, a więc w czasach Księdza Wincentego, istniało wiele duchowości i słynnych kaznodziejów, niekiedy trochę abstrakcyjnych! Z racji swojego pochodzenia i zaangażowania w sprawę Ubogich, ksiądz Wincenty stał mocno na ziemi... także w obecności Ducha Świętego. Lubiał sprawdzać i doświadczać wiary w doświadczeniu. Tak, pewnego dnia kończąc list do jednego ze współbraci, który prosił go o radę, zupełnie spontanicznie podsumował: „taka jest moja wiara, takie jest moje doświadczenie!” Być może nigdy lepiej - w sposób zarówno pełny jak i zwięzły - nie streścił swojej duchowej drogi: „Moja wiara... moje doświadczenie”.

Mówię to, by pomóc wam przyjąć, że pośród stawianych nam pytań, Ksiądz Wincenty często zatrzymywał się właśnie nad tym: Jakie są wasze doświadczenia Ducha Świętego? Przypuszczam także, że będąc Gaskończykiem, ironizował on nieco używając liczby mnogiej, uznając zupełnie, że niekiedy jedno tylko doświadczenie może być w życiu najbardziej znaczące i decydujące niż wszystkie inne.

Powróćmy jednak do naszego, nazwijmy to wywiadu i do naszego pytania: Jakie są wasze doświadczenia Ducha Świętego?

Oddajmy głos księdzu Wincentemu...:

Jest to nie do obliczenia. Zauważcie, że potrzebowałem dużo czasu na zrozumienie, że proste spotkanie, jak na przykład spotkanie z Ubogim, że dzielenie się modlitwą lub nieoczekiwane zwierzenie mogą być obecnością i znakiem Ducha Świętego. Przez długi czas spotykałem Ubogiego, ale bez prawdziwego rozpoznania Go. Potem, pewnego dnia, w roku szczególnego światła, spotkałem Go spotykając Ubogich, i rozpoznałem Go wreszcie. Od tego czasu, nie przestałem Go spotykać na każdą chwilę, na każdym rogu ulic, do tego stopnia, że zdarzyło mi się czasami, iż uznałem Go za natrętnego i wymagającego. Powiedziałem też kiedyś, na zakończenie dzielenia się modlitwą: „Przypominam sobie (czy potrzeba, bym to powiedział?), że dawniej, gdy wracałem z misji do Paryża, wydawało mi się, że bramy miasta spadną na mnie i mnie przygniotą. Rzadko zdarzało się, żeby myśl ta nie przyszła mi do głowy” (Coste XI, 445)... bo pozostawiałem Ubogich za sobą. W takich chwilach Duch Święty kontynuował wołanie, wtedy byłem u kresu moich sił.

Dla streszczenia moich doświadczeń i spotkań z Duchem Świętym, mogę powiedzieć, że dostrzegłem go najpierw w wierze moich rodziców i mojej rodziny. Potem odnalazłem Go w moich studiach, wtedy gdy miałem jeszcze myśli gdzie indziej. Po trudnym okresie mojego życia, usiłowałem poznać Go lepiej dzięki wielkim mistrzom duchowości, ale było to bardziej schronieniem niż poszukiwaniem. Wreszcie rozpoznałem Go w Ubogim i od tego czasu jesteśmy zawsze razem, nawet w chwilach, kiedy uważałem Go za natrętnego i wymagającego.

Przypominam sobie, (jest to przechowane w waszych Archiwach), przypominam sobie, że zaledwie kilka godzin przed moją śmiercią, mój współbrat Ksiądz Dehorgny zapytał mnie: Czy wierzysz w Ducha Świętego?, a ja odpowiedziałem: „Tak... tak”. Po tym wszystkim, co przeżyłem, to już nie była wiara, to była oczywistość, pewność: „taka była moja wiara, takie było moje doświadczenie!”. Powróćmy jednak do tych etapów, gdzie każdy i każda może trochę rozpoznać siebie.

Zatem, ja najpierw dostrzegłem istnienie i obecność Ducha Świętego w wierze moich rodziców: w wierze, ach! zupełnie prostej i tradycyjnej.

Proboszczowie tamtych czasów, w Landach, często sprawowali tylko minimum posługi duchowej, to znaczy odprawiali Msze Święte w niedziele; nie katechizowali. Wydaje mi się, że przejdę do historii Kościoła jako innowator i promotor katechezy! Wszystko miałem od moich rodziców, z modlitwy, której mnie uczyli i którą wspólnie w rodzinie odmawialiśmy, zwłaszcza wieczorem. Oczywiście, z chwilą, gdy nauczyłem się znaku krzyża, usłyszałem o Duchu Świętym i modliłem się do Niego.

W 1653 roku, gdy miałem siedemdziesiąt dwa lata, zdarzyło mi się katechizować Ubogich w szpitalu Świętego Imienia Jezus. Wtedy szybko odnalazłem styl i porównania z rodzinnej katechezy mojego dzieciństwa: „Podobnie jak ze słońcem, istnieją trzy rzeczy,

a te trzy rzeczy nie tworzą trzech słońc, tak jest z Trójcą Świętą: są trzy Osoby, które są Jednym Bogiem. W słońcu są zatem trzy rzeczy: jest piękne ciało niebieskie, które widzimy na niebie; światło, które oświeca nas i wszystko, co jest na ziemi, które rozprasza ciemności nocy i raduje wszystkich, ponieważ jakie zadowolenie można mieć, jeżeli jest się w ciemnościach? Trzecią rzeczą dotyczącą słońca jest ciepło, wielki żar, który pochodzi z ciała słonecznego i ze światła. Jest to wielki upał, który powoduje dojrzewanie owoców i innych rzeczy na ziemi. Kiedy doświadczacie upalnej, dusznej pogody, jak było, gdy tu weszliśmy, dokonuje tego słońce. Dzięki temu porównaniu możecie zauważyć, że jest tylko jeden Bóg i trzy osoby w Bogu, które są nierozłączne, tak jak słońca nie można rozłączyć ze światłem, a światła z gorącem” (Coste XIII, 159-160).

Niektóre i niektórzy pomyślą być może, że wszystko to było bardzo ubogie i elementarne. To prawda, ale gdy nieco później zrozumiałem relację istniejącą między Duchem Świętym i Miłosierdziem, to nie wydawało mi się to tak bardzo różne od tego żaru słonecznego, o którym mówiła moja pierwsza rodzinna nauka religii.

Duch Święty, żar słońca... który pozwala dojrzewać owocom... jako mały mieszkaniec Landów, rozumiałem to. To było moje pierwsze doświadczenie Ducha Świętego.

W wieku 15 lat zostałem skierowany do małego kolegium Franciszkanów w Dax (tam, gdzie dzisiaj mieści się Urząd Pocztowy). Przebywałem u rodziny Comet, która mieszkała przy ulicy, którą nazywacie: rue des Fusillés. Moja rodzina wybrała dla mnie drogę nauki i zgodziła się na wielkie ofiary. Byłem tego bardzo świadomy i zdecydowałem za wszelką cenę osiągnąć cel, aby móc sownie odwdziżyć się mojej rodzinie za daną mi szansę.

Gdy miałem osiemnaście lat podjąłem studia na uniwersytecie w Tuluzie. Tu znowu spotkałem Ducha Świętego i to pod postaciami o wiele bardziej poważnymi i pogłębionymi niż porównanie do żaru słońca, z mojego dzieciństwa.

Studiowało się wtedy na uniwersytecie Summę Teologiczną Świętego Tomasza z Akwinu, i przypominam sobie, że część dotycząca Ducha Świętego była pełna treści i bogata; zbyt bogata dla kogoś takiego jak ja, kogo pochłaniały inne troski.

Otrzymałem jednak dyplom bakałarza teologii; dyplom o wiele bardziej cenny i doceniany w tamtym czasie, niż by się mogło to dziś wydawać. Odwołajcie się, jak macie na to czas, do tego, co napisał na ten temat mądry Ksiądz Coste (I, 11,17; XIII, 13, 20, 22, 41, 43, 56, 436, 457, 459, 519, 520). Jednak moim celem było wciąż dojście jak najwyżej i jak najszybciej, aby potem wrócić w moje strony, „uzyskać przyzwoite zasoby i resztę moich dni spędzić ze swoimi” (Coste I, 18).

Duchu Święty, kim jesteś? Przyznaję, że w tamtym czasie znałem Go dość dobrze przez teologię, ale spotykałem Go coraz rzadziej i już Go nie rozpoznawałem. Mogłem o Nim mówić, prawie tak dobrze jak Święty Tomasz... wierzyłem w Niego, ale prawdę mówiąc nie czułem się absolutnie w harmonii z tym. Żyłem nadal z żarliwą nadzieją powrotu w moje strony, co uważałem za obowiązek sprawiedliwości, który jest ponad wszystkim.

Był to okres wydarzeń, które zaprowadziły mnie do Marsylii, do Rzymu, potem do Awinionu i do Paryża, dokładnie do dzielnicy Saint-Germain-des-Prés, tam, gdzie gromadzili się Gaskończycy. Dzięki dobrym relacjom, otrzymałem posadę jałmużnika na Dworze królowej Małgorzaty de Valois. Nabyłem następnie, w pobliżu la Rochelle, opactwo, które wydawało mi się być dobrym źródłem dochodu. O tym właśnie napisałem nieco wcześniej do mojej matki w liście, który otrzymała w lutym 1610 roku w Ranquines. Przewidywałem mój przyszły powrót, zaraz po zdobyciu majątku!

Jednak nagle, wiatr powodzenia zmienił kierunek, nie przyszła mi do głowy choćby najmniejsza na świecie myśl o tym, że Duch Święty mógłby być w tym obecny! Zostałem niesprawiedliwie posądzony o kradzież i równocześnie, dobry interes, jaki wydawało mi się, że prowadzę z opactwem la Rochelle okazał się fatalny. Była to porażka we wszystkich aspektach. W listopadzie 1611 roku, miałem wtedy 30 lat, schroniłem się (to słowo nie jest zbyt mocne) u Księdza de Bérulle, który w tym samym miesiącu założył Zgromadzenie Oratorianów.

Teksty i inne echa, które zachowałyście o tej fundacji wykazują dobrze, że był to dla mnie czas gorliwości trochę charyzmatycznej, jak wy to dziś nazywacie. Była to gorliwość początków, a Ksiądz de Bérulle poprzez swój ascetyczny temperament i szczególną duchowość, miał w tym swój udział. Być może potrzebowalem wówczas tej zbyt gorącej kąpieli, żeby zareagować?

Duchu Święty, kim jesteś? Na pewno Go spotkałem w otoczeniu Księdza de Bérulle i jego pierwszych uczniów, ale bez wątpienia z mojej winy, nie rozpoznałem Go naprawdę. Język trochę przesadny i abstrakcyjny nie pasował być może do mojego temperamentu i nie był dla mnie przystępny. Przy pierwszej nadarżającej się okazji, jak wszyscy niepewni w tym okresie kryzysu, odszedłem, by stać się proboszczem małej wiejskiej parafii w Clichy. Byłem tam tylko szesnaście miesięcy, ale (pamiętam to bardzo mocno), tam odczuwałem bliskość Ducha Świętego. Przelotnie, czulem Jego obecność pośród grupy chrześcijan. Wiem, że zachowano ślady tego doświadczenia, a między innymi to zdanie, które pamiętam, że powiedziałem: „Myślę, że nawet papież nie jest tak szczęśliwy, jak proboszcz pośród ludu, który ma tak dobre serce” (Coste IX, 646).

„Proboszcz pośród ludu...”. Żebyście mogli dobrze zrozumieć wszystko, co oznaczało to zdanie dla mnie – odkrycie i zachwyty, muszę przypomnieć wam, że byłem wtedy już dwanaście lat kapłanem i że aż do dnia mojego wyjazdu do Clichy, nie byłem nigdy duszpastersko obecny pośród ludu. Oczywiście, ukończyłem wyższe studia teologiczne, w otoczeniu Księdza de Bérulle przeżyłem intensywny czas duchowego doświadczenia; ale być „proboszczem pośród ludu” to co innego. Było to dla mnie większym szczęściem niż bycie papieżem. Powiedziałem te słowa w czasie, gdy marzyłem jeszcze o awansie, o powodzeniu i o powrocie w rodzinne strony. Świadczy o tym niestety to, że nie zwlekałem z opuszczeniem „tego ludu, który miał tak dobre serce”. Mniejsza z tym! Z perspektywy czasu, dziś przekonany jestem, że był tam Duch Święty. Dał mi znak, a jednak tym razem udałem, że Go nie rozpoznałem. Nadarżyla mi się wspaniała okazja nauczyciela domowego w rodzinie Gondich. Była to jedna z najbogatszych i najbardziej wpływowych rodzin królestwa. Zgodziłem się, opuszczając mój lud o sercu tak dobrym. Nie wiedziałem wtedy, że był to dla mnie ostatni etap przed powrotem do stron rodzinnych, a równocześnie pierwszy etap niesamowitej ewolucji.

Zaledwie wszedłem do domu Gondich, kiedy pojawiła się rozterka, znudzenie, niepokój, wątpliwości; wątpliwości, które nasilały się jak gangrena, do tego stopnia, że w krótkim czasie nie byłem zdolny odmówić najmniejszej modlitwy, ani nawet powiedzieć Credo. Posiadałem wtedy wszelkie zabezpieczenia materialne, ale nigdy nie czulem się tak bardzo ubogi, ogołocony, niespokojny. Duchu Święty, kim jesteś? Gdzie jesteś?

Dalszy przebieg tej historii jest wam znany. Streszczę ją tylko, podkreślając natomiast pewien zbieg okoliczności; drogę wiodącą przez noc.

Jako wychowawca w rodzinie Gondich, wędrowałem z nimi od zamku do zamku. Pewnego dnia poproszono o kapłana do umierającego ubogiego człowieka, samotnego i opuszczonego. Poszedłem tam. Poruszyła i wstrząsnęła mną radość, jakiej doświadczył ten człowiek ze spotkania z kapłanem przed śmiercią. Było to 24 stycznia 1617 roku w Gannes

w Picardii. Miałem 36 lat i byłem kapłanem od ponad 16 lat. Tamtego dnia ten ubogi człowiek sprawił, że odnalazłem w głębi siebie samego „natchnienia i skłonności, jakie miał Jezus Chrystus na ziemi”. Poczuję się jak człowiek « zamieszkały przez Ducha Świętego », albo raczej jak człowiek, który zdał sobie w końcu sprawę z tego, że mieszka w nim Duch Święty; nawet już od dawna... od dnia mojego chrztu 24 kwietnia 1581 roku w małym kościele w Pouy.

Nie chcę was męczyć: nie będę opowiadał o całym moim życiu. Zresztą od tamtego dnia, wszystko stało się męczące, wyczerpujące, a jednak także proste i cudowne. To w rzeczywistości począwszy od tamtego dnia odnajdywałem Ducha Świętego w każdej chwili, na rogach wszystkich ulic, aż po... Madagaskar.

Zwróćcie uwagę, że nie stało się to z dnia na dzień. Potrzebowałem dobrych sześciu miesięcy na refleksję, niezdecydowanie, myślenie. Oczywiście, było światło Gannes i spotkanie Ducha Świętego w osobie ubogiego człowieka. Ale były też te dwadzieścia dwa lata inwestowania, by się urządzić i zapewnić sobie powrót do rodzinnej miejscowości, gdzie chciałem w końcu oddać mojej rodzinie to, co byłem jej winien i czego oczekiwała ona ode mnie.

Tak, potrzebne mi było sześć miesięcy, a także drugie wezwanie Ducha Świętego. W sierpniu 1617 roku uciekłem od Gondich, by odnaleźć się w małej parafii diecezji Lyonu.

Byłem tam zaledwie trzy tygodnie, a Duch Święty już czekał tam na mnie. Pewna uboga, zepchnięta na margines społeczny i opuszczona przez wszystkich rodzina dotknięta była ciężką epidemią. Dowiedziawszy się o tym, zrobiłem to, co konieczne wraz z moimi nowymi parafianami, aby ulżyć tej rodzinie i wreszcie... zrozumiałem! Odnalazłem Ducha Świętego w czekaniu i nadziei tych Ubogich chorych. Odnalazłem Go podobnie jak w Clichy, także „w ludzie, który miał tak dobre serce». Zrozumiałem to, co się mówi w mojej rodzinie w Ranquines, że Duch Święty to kwestia ciepła, jak Miłość. Sądzę, że do tego nie trzeba już nic więcej dodawać.

Nie będę również nadużywał dłużej waszej cierpliwości, ponieważ myślę, że powiedziałem to, co istotne. Reszta, od sierpnia 1617 roku aż do poranka mojej śmierci, kiedy to potwierdziłem moją wiarę w Ducha Świętego, cała ta reszta była między nami jedynie długą cudowną relacją, nawet jeśli nie zawsze było spokojnie i łatwo.

Pozostawiam zatem waszemu konferencjoniście troskę o wyciągnięcie wniosków. Do widzenia, moje dzieci!

Postawcie się teraz na moim miejscu: zabierzcie głos po Księdzu Wincentym! W rzeczywistości próbowałem jak najdokładniej prześledzić to, co on sam powiedział lub napisał na temat swojego doświadczenia Ducha Świętego. Ponieważ zachęcił mnie on do wyciągnięcia wniosków, zatem podkreślę dla nas dzisiaj cztery fazy, przez które przeszło jego odkrycie Ducha Świętego: etap rodzinny, zbliżenie teologiczne, doświadczenie typu charyzmatycznego i wreszcie odkrycie Go w sercu Kościoła i w osobie Ubogich.

I. ETAP RODZINNY

W czasach Świętego Wincentego w Gaskonii, w małej parafii Pouy albo Ranquines, sposoby proponowania i przekazywania wiary były ubogie i niepewne, podobnie jak to jest dziś. Naturalnie nie z tych samych przyczyn! Kapłanów było dużo, ale formacja ich była często bardzo słaba, zwłaszcza na wsi. W rodzinach tamtego czasu nie spotykało się ateistów,

ale całkiem świeży protestantyzm bardzo mocno konfrontował wiarę, szczególnie w tych regionach. Tradycja rodzinna nie była jeszcze zwykłą rutyną, mniej lub bardziej zacofaną; była ona często przekonaniem i odwagą. Nie powinno się zapominać, że w tym to kontekście mały Wincenty uczynił swój pierwszy znak krzyża: W Imię Ojca i Syna i Ducha Świętego! Nawet jeśli wiemy, że tradycja była uboga i elementarna, nawet jeśli Ducha Świętego porównywano jedynie do „ciepła dającego dojrzałość owocom”... teraz, kiedy znamy drogę przebytą przez Wincentego a Paulo, możemy zastanowić się nad bezcenną wartością tego pierwszego etapu, w poszukiwaniu i spotkaniu Ducha Świętego. Rodzina zjednoczona, jest na pewno uprzywilejowanym miejscem obecności Ducha Świętego, zwłaszcza dla dziecka. Oczywiście, nie można tu mówić jeszcze o znajomości, ale doświadczenie ma już i najpierw tu swoje miejsce. Uważam, że czymś dobrym, szczęśliwym i normalnym jest posiadanie takiego doświadczenia, zanim jeszcze zaczniesz się przenikać tajemnicę Boga i poznawać tajemnicę Ducha Świętego.

Im bardziej studiuję Świętego Wincentego, tym bardziej jestem pod wrażeniem ważności tego pierwszego doświadczenia rodzinnego. Kiedy w czasie swoich studiów i po porzuceniu ambicji kariery, Wincenty odnalazł Ubogich i sens swojego powołania, to w konsekwencji odnalazł on także swoje korzenie oraz prostą i solidną wiarę swoich pierwszych lat.

Duch Święty z Gannes-Folleville i z Châtillon, to oczywiście Duch Święty z Ranguines, Duch Święty pierwszych czynionych znaków krzyża, Duch Święty rodzinnej wiary. Jest to tak prawdziwe, że w pismach i w Konferencjach z tamtego czasu znajdujemy stopniowo coraz więcej przywoływanych wspomnień z dzieciństwa. To, co nazwano „nawróceniem” Wincentego a Paulo było z pewnością jakby odkryciem swoich korzeni i pierwszego doświadczenia Boga i Ducha Świętego, przeżytym w otoczeniu rodziny, skromnym i prostym, ale jakże zjednoczonym, stabilnym, otwartym i kwitującym. Na szczęście, jeśli nie ma się tej szansy i tej łaski, jaką został uprzywilejowany Wincenty, Duch Święty dysponuje innymi środkami, by się objawić i animować. Doświadczenie Wincentego a Paulo pozwala nam przynajmniej uwypuklić ważność tego pierwszego etapu, wpływ i rolę rodziny na początku naszego istnienia.

2. ZBLIŻENIE TEOLOGICZNE

Był to drugi aspekt przybliżenia się do Ducha Świętego w postępowaniu Wincentego a Paulo. Było to zbliżenie teologiczne, poważnie prowadzone w szkole Świętego Tomasza z Akwinu, ale rozwijało się ono w niejasnym, zamieszonym okresie i kontekście. Wincenty wszedł do Kościoła, na który patrzył pod jego aspektem hierarchicznym. Z pewnością nie chodziło tu o jego wiarę, ale jego plany i ambicja nie usposabiała go do prawdziwego spotkania z Duchem Świętym. Niewątpliwie studiował o Nim, lepiej Go znał, mógł o Nim mówić, a po uzyskaniu dyplomu bakałarza mógł nawet prowadzić wykłady na Jego temat. Jednak znajomość ta nie miała nic z doświadczenia, a jego koncepcja Ducha Świętego i kapłaństwa nie była przy tym mniej uboga i banalna. Ubodzy nie wypełniali jego ludzkiego horyzontu, a Ducha Świętego w jego życiu nie musiał wcale istnieć więcej, jak tylko artykuł wiary lub zdanie z *Credo*.

To zbliżenie teologiczne, które ma swoje miejsce na drodze życia Wincentego a Paulo, nam także może postawić pytanie. Jesteśmy ludźmi wierzącymi. Wierzymy w Boga: Ojca, Syna i Ducha Świętego, ale czy tajemnica ta z naszej strony jest zwykłym przyjęciem, doświadczeniem lub nawróceniem? Niezbędna jest znajomość zarówno biblijna, teologiczna,

jak i katechetyczna. Dziewięć lat studiów Wincentego było dla niego w rezultacie czymś bardzo korzystnym. Jednak w świetle przebytej przez niego drogi, możemy lepiej zdać sobie sprawę z istniejącej konieczności postawienia w jednym szeregu wiedzy i doświadczenia.

Jest jeszcze wiele do powiedzenia, na przykład w dziedzinie katechezy. Doświadczenie powinno towarzyszyć wiedzy, a być może nawet ją poprzedzać, jak wam to przedstawiłem w związku z etapem rodzinnym. To z pewnością dlatego pewnego dnia 1611 roku Ksiądz Wincenty schronił się w Oratorium u Księdza de Bérulla. Potrzebował prawdziwego, głębokiego i bezkompromisowego doświadczenia.

3. DOŚWIADCZENIE TYPU CHARYZMATYCZNEGO, ze wszystkimi zaistniałymi odcieniami

Celem Księdza de Bérulla, zakładając Instytut Oratorianów, było przede wszystkim dać na nowo kapłanom w Kościele ideał świętości. Przy Księdzu de Bérulle, Wincenty znalazł się nagle w okresie gorliwości początków fundacji, gdzie dużo czasu poświęcano modlitwie i rozmyślaniu, w ramach życia regularnego i ascetycznego. Wyobraźmy sobie tego trzydziestoletniego mężczyznę kiedy wychodzi ze środowiska takiego jak Dwór Małgorzaty de Valois, jednego z najświetniejszych i najbardziej znanych centrów paryskich. Musiało to być znamienne, wstrząsające, szokujące i prawie wstrzymujące oddech doświadczenie. Wiemy, że po około sześciu miesiącach Wincenty korzysta z okazji, by stamtąd odejść i zostaje proboszczem w Clichy.

Poważnym anachronizmem było by porównywanie tego, co dziś nazywamy ruchami charyzmatycznymi z tym przejściowym doświadczeniem Księdza Wincentego. Jednakże biorąc pod uwagę zasadnicze różnice, jakie istnieją pomiędzy tymi ruchami i tym doświadczeniem, wydaje mi się, że można zauważyć rodzaj zbiegów okoliczności czy zbieżności. Odstęp czasowy, pomiędzy doświadczeniem Wincentego i niektórymi dzisiejszymi aspiracjami, wynosi już 375 lat.

Ksiądz Wincenty schronił się u Księdza de Bérulla, ponieważ był zmęczony, obciążony i zdominowany troskami dotyczącymi swojego awansu (Coste I, 18), zmartwieńiami związanymi ze swoją pozycją i „przyzwoitym zabezpieczeniem”. Jednak, uznaje się on i czuje kapłanem, a od jedenastu lat odczuwa on potrzebę radykalnego, czystego i prawdziwego doświadczenia: odważnie decyduje się na nie.

W dzisiejszym społeczeństwie, w kontakcie z młodymi, zadziwia nas czasem pewien rodzaj ciężenia ku akcjom, ruchom lub chwilom mającym charakter charyzmatyczny. Ci młodzi ludzie przez kilka dni angażują się w modlitwę, śpiew, wzajemne dzielenie się, by pozostawić czas, społeczeństwo, które uważają za zbyt uwięzione w interesach i konwensacjach...

Ciekawym i interesującym jest spostrzeżenie, że Ksiądz Wincenty mając 30 lat, także odczuł tę potrzebę i zapragnął zanurzyć się w tego rodzaju doświadczeniu. Myślę, że w jakimś momencie życia jest to potrzebą człowieka, a zwłaszcza chrześcijanina. Jednakże nie był to wielki etap jego doświadczenia Ducha Świętego, który czekał na niego gdzie indziej, w realnym i konkretnym życiu Ubogich. To, co nazwałem doświadczeniem charyzmatycznym w przypadku Księdza Wincentego było rodzajem ucieczki, ale ucieczki w przyszłość, ku doświadczeniu i odkryciu.

4. ODKRYCIE

Po doświadczeniu nazwanym charyzmatycznym, nastąpiło doświadczenie Clichy, doświadczenie Kościoła, doświadczenie blisko ludu mającego tak dobre serce. Potem wzięła górę myśl o awansie i dobrej pozycji i Wincenty został nauczycielem w rodzinie Gondich. Było to miejsce wspiania... ale był to też początek strasznej nocy, która nieco później zaprowadziła go na spotkanie z umierającym, opuszczonym przez wszystkich Ubogim starcem, w godzinie, kiedy Duch Święty zdecydował objawić się mu w sercu Kościoła i w rysach twarzy Ubogiego.

W sercu Kościoła i w rysach twarzy Ubogiego: Te dwa elementy wydają mi się być zasadnicze dla Wincentego a Paulo, w jego doświadczeniu Ducha Świętego. Przydały mu się tutaj jego studia, podobnie jak i doświadczenie charyzmatyczne oraz jego pochodzenie rodzinne, regionalne i społeczne. Natomiast decydujące i definitywne spotkanie miało miejsce w Kościele i obecności Ubogich. W życiu i działalności Księdza Wincentego, będą to dwa najważniejsze punkty odniesienia dotyczące Ducha Świętego.

W Kościele... ponieważ w Gannes-Folleville jak i w Châtillon w 1617 roku (rok nawrócenia) doświadczenie Wincentego przeżywane było nie z jakąś małą grupą lub elitą, ale był to lud świecki i kapłan; krótko mówiąc była to część Kościoła, w którą angażują się wszyscy. Od tej chwili DUCH ŚWIĘTY będzie dla Wincentego Duchem i duszą ludu, duszą i animatorem Kościoła, gdyż to ON, jest Tym, który MOBILIZUJE, KTÓRY GROMADZI i który JEDNOCZY.

Odległy stał się już czas, kiedy Wincenty postrzegał Kościół jako hierarchię, kiedy pragnął piąć się na jej stopnie wielkimi krokami. Kościół w jego oczach i w jego sercu stał się misyjny, a Duch Święty był w nim motorem i energią, które nie kierowały go ku biskupstwu, lecz doprowadzały go do pasji dla Madagaskaru i do pragnienia, by resztę swoich dni przeżyć tam, na końcu świata. Ponieważ to Ubodzy objawili mu Ducha Świętego, Ubodzy byli obecni wszędzie aż po Madagaskar... Ubodzy też doprowadzili go, bez jego wiedzy, do wyzbycia się ambicji i nawet najbardziej słusznym planów... Ubodzy, którzy bezwiednie, oczyścili go i uczynili dyspozycyjnym, pełnym możliwości i energii, jego, który był tak bardzo skomplikowany, i być może nawet niekiedy zakompleksiony.

Od tego czasu, zauważamy, że centralne miejsce w życiu Księdza Wincentego zajmują Ubodzy i stanie się on ich dobroczyńcą i obrońcą.

Wiemy o tym dobrze, że ostatecznie w tym co dotyczy DUCHA ŚWIĘTEGO, stajemy wobec TAJEMNICY, a Ksiądz Wincenty może nam wskazać jedynie kilka ścieżek, by zbliżyć się do Niego i Nim żyć. Mam wrażenie, że słyszę go mówiącego nam, że Duch Święty objawia się w ludzie, który jest Kościołem, najchętniej i na pierwszym miejscu w Ubogim, a często w najuboższym.

Święty Wincenty mówi nam, że bycie razem, bycie w Kościele i skupianie swojej uwagi i miłości na Ubogim jest na pewno najlepszą odpowiedzią, jaką można dać na pytanie: DUCHU ŚWIĘTY, KIM JESTEŚ?

(c.d.n.)

Ojciec Jean MORIN CM
Zeszyty Wincentyńskie III/2

WINCENTY A PAULO I DUCH ŚWIĘTY

I - Duchu Świątym, kim jesteś?

1. Etap rodzinny
2. Zbliżenie teologiczne
3. Doświadczenie charyzmatyczne
4. Odkrycie

II - Duchu Świątym, co czynisz?

1. Kościół Instytucja / Kościół Hierarchia
2. Ubogi i Laikat
3. Kościół Ducha Świątego